Dziś 16 stron - 15 groszy

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 136 Ł. Rok 66 Piątek, dnia 12 czerwca 1936

Siódmy i ósmy dzień procesu o zajścia w Przytyku

Tłum krzyczał: „Porżnąć tych Turków"

Jak świadkowie Żydzi przez dziurki od kluczów widzieli przebieg zajść w Przytyku

W siódmym dniu rozprawy przytyckiej zeznawali świadkowie Żydzi. W dalszym ciągu wnoszą oni w zeznaniach momenty,których nie podnosili w śledztwie. Przytem zeznania świadków Żydów mają charakter bardzo nieuporządkowanych wypowiedzeń. Świadkowie ciągle wycofują się z raz zajętego stanowiska. Forma ich zeznań ma znamię alternatywnych stwierdzeń. W takich warunkach trudno jest ustalić istotny stan faktyczny.

Świadkowie zeznają z dużą teatralnością. Silą się na soczyste określenia, rozdmuchują poszczególne fragmenty do kontrastowych rozmiarów.

*

Wielu świadków skryło się podczas zajść na strych. Rzecz ciekawa, że z tych poddaszy wszystko dokładnie widzieli. Patrzyli przez szpary, dziurki, otwory, powstałe przez obsunięcie dachówek. Prawdopodobnie strach wyostrzył im zmysł obserwacyjny i powiększył możliwości poznawcze.

*

Przeważna część świadków mężczyzn, to brodaci, ciemno ubrani Żydzi. Przed salą sądową przesuwa się galerja małomiasteczkowych handlarzy żydowskich.

Mamy możność przyjrzenia się tym, którzy doniedawna panowali niepodzielnie w życiu gospodarczem Przytyka i okolicy. Ci „zdetronizowani" dziś władcy, naogół dobrze zbudowani i silni, okazują się w świetle swoich zeznań ogromnie spokojnymi, pozbawionymi temperamentu obywatelami.

Jakoś nie wspominają nic o postrzeleniu Kubiaka, Regulskiej, Popiela, o zabiciu Wieśniaka. Te fakty widocznie nie doszły do ich świadomości.

*

Świadkowie w siódmym dniu rozprawy przedstawiają zajścia, jakie zaszły na Zachęcie, dzielnicy Przytyka, położonej za mostem. Dla orjentacji dodajemy, że kościół leży w obrębie Zachęty.

MAM JESZCZE COŚ DO ZEZNANIA

Świd. Ruchla Majkus opowiada o zajściu przed posterunkiem, a następnie o wypadkach na ul. Warszawskiej. Na rynku widziała, jak „się policja zapalała". Na ul. Warszawskiej osk. Tkaczyk gonił Bojmajla, który krzyczał: — Daruj mi życie.

Gdy przewodniczący mówi do świadka: — Świadek jest wolny, Ruchla stwierdza, że ma „jeszcze coś" do zeznania. Okazuje się, że świadkowi chodzi o zwrot kosztów podróży. Na sali ogólna wesołość.

JA GO ZNAM OD DZIECKA!

Świd. Sura Borensztajn, typowa przedstawicielka małomiasteczkowej Żydówki, słyszała dzwonienie. Mąż powiedział, że się pali. Świadek natomiast, wyjrzawszy stwierdził, że od kościoła idzie tłum. Sura i jej mąż zamknęli się w mieszkaniu, umieszczając dzieci pod łóżkiem. Do mieszkania dochodziły ciągle krzyki. Wśród oskarżonych świadek nie poznaje Zielińskiego, którego nazwisko podała w śledztwie, jako napastnika. Dopiero, gdy Zieliński wstaje na polecenie przewodniczącego, Sura woła:

— Ja go poznaję! Ja go znam od dziecka!

Świd. Chaja Frydman, jedna z tych Żydówek, które wysiadują na progach domów żydowskich osad i miasteczek, brudna, niechlujnie ubrana, zeznaje, że została pobita. Wśród oskarżonych Polaków nikogo nie poznaje.

WYGLĄDAŁ SZPARAMI

Świd. Gedala Hempel, brudny o ostrych rysach Żyd, w czasie zajść na Zachęcie wyglądał szparami na ulicę. Widział paręset chłopów na jezdni. Chłopami „komandował" Olszewski. Wieśniacy wpadli do świadka mieszkania i zaczęli go bić. Ale świadek „się wykręcił" i uciekł do Borensztajna.

SPRAWA ROZMIESZCZENIA OSKARŻONYCH POLAKÓW

Adw. Gajewicz stwierdza, że w czasie zaprzysiężenia świadków Żydów, zwróceni byli oni twarzami w stronę oskarżonych Polaków i szeptali między sobą wskazując na poszczególnych oskarżonych. Adw. Gajewicz przypomina, iż wówczas zwrócił się do posterunkowego pełniącego służbę, aby świadków Żydów „zwrócił obliczem" do sądu. Informował również adwokat o tym fakcie prokuratora. Przewodniczący w związku z tem zarządza, aby oskarżonych Polaków rozsadzano nie zawsze w tym samym porządku. Zwraca się przy tem do prokuratora, ażeby każdorazowo sporządzał dla sądu plan rozmieszczenia oskarżonych Polaków.

Adw. Lindeman: — Skąd pan obserwował wypadki?

Świd.: — Z kuźni. W moim mieszkaniu niema listew. Przez otwory patrzyłem.

Związek Legjonistów pod Kocem



P. Sławek: — Nareszcie coś pokrył!

Z PIŁKĄ „DO PRZYRŻNIĘCIA"

Świd. Hinda Borensztajn stała na dworze i widziała „ruch". Wieśniacy lecieli „z pałami". Zamknęła się w sklepie. Syn świadka krzyknął: — Mamo schowajmy się. Uciekli na górę. Na dole zaczęli „rwać, rwać". Widziała Kasperskiego z piłką w ręku.

Przewodniczący: — Z jaką piłką?

Świd.: — Taką „do przyrżnięcia". Świadek wykonywuje odpowiedni ruch ręką.

Adw. Lindeman: — Skąd świadek obserwował wypadki?

Świd.: — Przez dziurę w dachu.

Adw. Lindeman: — Świadek zeznał w śledztwie, że widział parę kroków od swojego mieszkania posterunkowego Brodaczewskiego? Co Brodaczewski robił? Patrzał spokojnie na rozbój?

Świadek daje wykrętne odpowiedzi. Mówi, że kazała dzieciom odmawiać modlitwę przed śmiercią, i t. d.

ŻYD KARANY ZA KOMUNIZM

Sędzia Plewako: — Czy świadka syn karany był za komunizm?

Świd.: — Ten oskarżony nie. Ten drugi, co umarł.

Sędzia Plewako: — A na ile był skazany.

Świd.: — Na cztery lata.

Adw. Margolis: — A do jakiej organizacji należy syn, który zasiada na ławie oskarżonych? Do sjonistów może!

Świd.: — Do żadnej nie należy. On nie chodził, gdzie nie potrzeba.

Adw. Niedźwiecki: — Kiedy sąsiad świadka Olszewski otworzył sklep z żelazem?

Świd.: — W bojkocie.

Świd. Jankiel Borensztajn, wysoki o ponurem wejrzeniu Żyd, zeznaje, że gdy usłyszał dzwonienie myślał, iż się pali. Jak się zaczął „ruch" na Zachęcie uciekł do mieszkania.

Przewodniczący stwierdza, że świadek w śledztwie nie wymienił szeregu nazwisk oskarżonych, które teraz wymienia.

Świd. Majer Tober, brodaty o szczeciniastem owłosieniu, średniego wzrostu, jak się zaczęły zajścia, zamknął sklep. Tłum wtargnął do mieszkania.

Przewodniczący: — Przez okno, czy przez drzwi?

Świd.: — I przez okno i przez drzwi.

Przewodniczący oświadcza', iż Tober wskazując sprawców, wymienił obecnie kilka nazwisk, których nie podał w śledztwie.

DEPOZYT BORENSZTAJNA

Adw. Lewin wnosi, aby zażądać depozytu osk. Borensztajna z więzienia dla zbadania, czy w papierach tam znajdujących mieści się legitymacja, stwierdzająca przynależność oskarżonego do partji sjonistycznej. Wówczas wyraźnie się okaże, że Borensztajn nie jest komunistą. Sjoniści bowiem nie należą do partji komunistycznej. Adw. Gajewicz podkreśla, że legitymacja taka nie posiada żadnej wartości dowodowej, bowiem notorycznie jest znany fakt, że komuniści właśnie chowają się pod płaszczyk organizacyj legalnych. Sąd nie uwzględnia wniosku adw. Lewina.

Świd. Toba Tober była w sklepie, gdy przyszedł post. Brodaczewski i obszukał męża, w poszukiwaniu za bronią. Po wyjściu posterunkowego tłum wtargnął i bił męża, a świadek „stała" i broniła dzieci.

„ZABICIE" I ZEMDLENIE

Świd. Lejbuś Tober, mówi szybko i bardzo niewyraźnie, stwierdza, że nie poznał tych, którzy go bili, ponieważ po uderzeniach zemdlał.

Przewodniczący: — A przed tem świadek nie widział kogo z oskarżonych?

Świd.: — Przed zabiciem?

Przewodniczący: — Przed zemdleniem.

Świd. wskazuje niezdecydowanie po dłuższem przyglądaniu się kilku oskarżonych.

RANIONY OD SKLEPU

Świd. Izrael Przybyszewicz, mały ryży żydek, zamknął sklep, jak widział uciekające furmanki. Rzucano kamieniami. W czasie zajść został raniony. Podczas oględzin lekarskich stwierdza, że świadek otrzymał ranę ciętą ramienia.

Przewodniczący: — Świadek był ranny?

Świd.: — Leżałem w szpitalu.

Przewodniczący: — Ale kto świadka zranił?

Świd.: — Od sklepu.

Po dłuższej indagacji świadek stwierdza, że Żydków bił Gabryś, ale mylnie go wskazuje wśród oskarżonych.

JA MAM TAM IŚĆ!

Przewodniczący poleca świadkowi podejść do oskarżonych i wskazać dokładnie o kogo chodzi.

Św.: — Ja mam tam iść?

Przewodniczący: — Tak. Niech świadek podejdzie.

Świadek wskazuje na Wlazłę.

Prokurator: — Ale podobno Wlazły wogóle 9 marca nie było w Przytyku? Przynajmniej tak mówił.

Swd.: — A co mnie to obchodzi, że on tak mówił?

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi.

Prokurator: — A jak świadek doszedł do tego Wlazły?

Swd.: — Ja wcale do niego nie doszedłem. — Na sali wesołość. Prokurator wyjaśnia świadkowi, że chodzi mu o to, skąd on zna oskarżonych i skąd wpadł na to, że Wlazło był wśród awanturujących się.

Świadek mętnie przedstawia sytuację.

„DOBRA ZNAJOMOŚĆ"

Sędzia Plewako: — Czy świadek znał nazwisko Wlazły, jak był badany przez sędziego śledczego?

Swd.: — Nie znałem. Ale ja go dobrze znałem.

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, uprzedzając, że za niewłaściwe zachowanie przed sądem może być ukarany.

ŚWIADEK MILCZY

Sędzia Plewako: — Czy świadek podczas dochodzenia mówił, że go rżnięto nożem?

Świadek milczy, a na uwagę przewodniczącego oświadcza, że nie ma już nic do powiedzenia.

Przewodniczący: — Pan Sędzia pyta! — Świadek milczy.

Sędzia Plewako: — Czy kamień rzucony przez Wierzbickiego uderzył świadka? — Świadek milczy.

Sędzia Plewako: — Jaki nóż miał napastnik?

Swd.: — Piekarski.

Sędzia Plewako: — I taką małą rankę zadał świadkowi?

Swd.: — Ja temu nie winien.

Swd. Hinda Haberberg podczas zajść „była schowana". W mieszkaniu świadka „zduszono" kapy i kołdry „watowe".

Swd. Estera Malc, szczupła, zwiędnięta Żydówka, „była w domu zamknięta". Rzucano kamieniami tak, że świadkowi wydawało się, iż dom się rozwali. Gdy tłum wtargnął do domu, świadek uciekła przez okno do sąsiada.

Świadek wskazuje wśród oskarżonych na tych, których widziała podczas zajść. Pokazuje na Stempienia i mówi:

— I ten kochany człowiek był.

ESTERA NIE DOWIDZI

W dalszym ciągu okazuje się, że świadek nie wskazała na Ślizaka, którego nazwisko podała w śledztwie. Prokurator pyta o przyczynę tego.

Swd.: — Ja nie dowidzę.

Prokurator: — A dlaczego świadek innych oskarżonych zobaczyła?

Świadek milczy.

PAWEŁ, CZY GAWEŁ

Adw. Fenigsztajn: — Czy świadek Olszewskiego zna?

Swd.: — Znam.

Adw.: — Fenigsztajn: — A czy to jest Paweł Olszewski, który siedzi na ławie oskarżonych?

Świadek: — Nie wiem, czy mu Paweł, czy Gaweł, ale to nie jest ten, co mnie bił.

Okazuje się istotnie, że tu o innego Olszewskiego chodzi.

Swd. Gołda Borensztajn, wysoka Żydówka, ciągle odchrząkuje. Widząc ruch na zakręcie, zamknęła sklep.

Swd. Gitla Minkowska, idąc w stronę mostu z Zachęty, zauważyła „ruch". Wbiegła do mieszkania Palanta. Otrzymała uderzenie kamieniem „w serce", tak, że ją jeszcze dziś boli. Gdy wróciła do mieszkania, rodzina jej siedziała na strychu. Gdy zeszli z „góry" po przyjeździe policji, dowiedziała się, że zabito jej szwagra Minkowskiego.

Prokurator: — A czy dowiedział się świadek wówczas, że zabito chrześcijanina?

Świadek: — Nie.

O godz. 12 sąd zarządził półgodzinną przerwę.

Swd. Fajga Szuch opowiada o zajściach w dn. 9 marca z dużem podnieceniem.

Przewodniczący: — To już minęło. Niech świadek mówi spokojniej.

Świadek w dalszym ciągu opisuje zajścia na Podgajku. Wobec tego, że świadek jest osłabiona, prokurator wnosi, aby dano jej możność grupowego rozpoznania oskarżonych. Przewodniczący przychyla się do tego wniosku.

BYŁ ZMĘCZONY

Narazie świadka woźny wyprowadza, a sąd przystąpił do przesłuchania świd. Borucha Ajzemana, który był podczas zajść na Podgajku.

Przewodn.: — Dlaczego świadek nie podał kilku nazwisk oskarżonych, które teraz wskazuje, w śledztwie?

Swd.: — Przecież tam były tłumy. Ja dużo nie podałam.

Prokurator: — Swd, w czasie zajść miał broń, dlaczego świadek nie bronił się?

Swd.: — Uważałem, że to mi może jeszcze na gorsze wyjść.

Adw. Lindeman: — W śledztwie świadek nie podał nazwiska Zarychty. Dlaczego?

Swd.: — Byłem zmęczony.

FAJGA SZUCH ROZPOZNAJE

Rozpoczyna się grupowe rozpoznanie. Świadek Fajga Szuch wskazuje na Strzałkowskiego i Żebraka. Robi to jednak w formie niezdecydowanej.

POD SZAFĄ, CZY ZA SZAFĄ

Swd. Chaim Waffel zeznaje, że podczas zajść siedział pod szafą.

Przewodn.: — Pod szafą, czy za szafą?

Swd.: — Pod szafą. Szafa była odsunięta.

Przewodn.: — A więc za szafą.

Adw. Gajewiczowa: — Świadek był za szafą. Skąd więc widział zajścia?

Swd.: — Moja szafa stoi koło okna.

Na sali ogólna wesołość.

PODCZAS „SZKANDAŁU" SIEDZIAŁ NA STRYCHU

Swd. Radzimil Płachta, rosły ze szczeciniastą czupryną Żyd, w momencie "szkandału" schował się do mieszkania. Potem uciekł na strych. Tłum wtargnął i krzyczał: „Gdzie się te cholery pochowały?". Świadek siedział cicho na strychu. Słyszał też okrzyki: „Dorżnąć ich!"

PAMIĄTKOWY TALERZ

Świadek zeznaje dalej, że potłuczono mu pamiątkowe talerze. Pokazuje pół stłuczonego talerza (fajansowego), mówiąc: — Miałem go 20 lat, taki był ładny...

PORŻNĄĆ TYCH TURKÓW

Tłum, biegnący jezdnią Zachęty, krzyczał: „Porżnąć tych turków". Te słowa świadka wywołują salwę śmiechu na sali.

TO BYŁA

Sędzia Plewako: — Czy policja była rano na Zachęcie?

Swd.: — Nie.

Sędzia Plewako: — Ale wiadomo bezsprzecznie, że była.

Swd.: — To była.

LEŻAŁ NA „DRZWICZKACH"

Sędzia Plewako: — Skąd świadek obserwował wypadki w mieszkaniu?

Swd.: — Na górze leżałem na „drzwiczkach" i patrzyłem szparą na dół.

Sędzia Plewako: — I przez tą szparkę świadek dojrzał Zarychtę, Praskę i Wlazłę?

Swd.: — Tak.

Adw. Gajewiczowa: — Strzały świadek słyszał?

Swd.: — Nie.

Adw. Lindeman: — Skąd zna świadek Praskę?

Swd.: — Z widzenia.

PIEKARZ NA STRYCHU

Swd. Josek Mendel Frydman, właściciel piekarni na Zachęcie, siedząc na strychu, widział **dokładnie** wszystko, co się działo tuż przed jego składem.

Adw. Fenigsztajn: — Co świadkowi zginęło?

Swd.: — Zegar, bufet...

Przewodn.: — To zginęło?

Swd.: — Nie, to mi potłuczono.

NIEDOZWOLONE PRAKTYKI

Adw. Gajewicz: — Pan Przewodniczący kilkakrotnie zwrócił uwagę, że podczas rozprawy wychodzą osoby z publiczności. Doszło do wiadomości naszej, że osoby te informują świadków Żydów, którzy jeszcze nie zeznawali o tem, co powiedzieli ich poprzednicy. Proszę zatem pana przewodniczącego o poczynienie odpowiednich kroków.

Przewodniczący przyjmuje do wiadomości oświadczenie adw. Gajewicza i wydaje odpowiednie zarządzenia.

A DLACZEGO JA MAM WIEDZIEĆ?

Swd. Herszek Motel Rozenholz siedział w czasie tumultu na strychu. Swd. Lejbus Rozenholz podaje nazwiska kilku oskarżonych, których widział w czasie tumultu. Swd. Szloma Majerfeld, stary, barczysty Żyd, w momencie zamieszek był w „drugim mieszkaniu". Swd. Jakób Hersz Morgenbeser podczas zajść widział osk. Domagalskiego.

Sędzia Maliszewski: — Kiedy ostatnio przed wypadkami widział świadek oskarżonego?

Swd.: — A dlaczego ja mam wiedzieć?

Ogólna wesołość na sali.

Po świd. Alterze Kozłowskim zeznaje jego służąca świd. Chana Burs. Swd. Fajga Pieczątka słyszała, jak wołano na ulicy, że trzeba Żydów wyrżnąć.

Świadkowie: Gołda Przytycka, Małka Łenga, Szmul Łenga, Berek Tober nie wnoszą nic nowego.

W ósmym dniu procesu ma być przesłuchanych 47 świadków. (I)

Objawy wstecznej pamięci u Żydów

Bezpośrednio po zajściach dzieci zabitego Żyda Minkowskiego nie wiedziały kto dokonał zabójstwa, teraz zaś przypominają sobie nawet najdrobniejsze szczegóły — Specjalista ustali, czy takie objawy wstecznej pamięci są możliwe

Radom. (PAT.) W ósmym dniu procesu sąd wysłuchał trzech świadków, którzy nie wnieśli do sprawy nic nowego, poczem przystąpiono do badania trojga dzieci zamordowanych Minkowskich. Zeznania te oczekiwane były z dużem zainteresowaniem.

16-letni Gawrys Minkowski opisuje moment napadu na dom jego rodziców i wyłamywanie okiennic. Świadek zauważył przy oknie Antoniego i Stanisława Frączkiewiczów oraz Kwietniewskiego i Iwańskiego, którzy rzucili kamieniami, poczem wtargnęli do wnętrza domu. Swiadek widział został kamieniem w głowę, zalał się krwią, upadł, a następnie został pobity pałkami i zemdlał. Kto go bił, nie wie. Niczego więcej nie widział.

Przewodniczący stwierdza, że zeznania świadka, złożone 14 marca na śledztwie, są sprzeczne z obecnemi, a mianowicie: świadek zaznaczył wówczas, że nie zna nikogo z napastników, a w czasie konfrontacji w dn.24 marca z 38 oskarżonymi nie rozpoznał nikogo.

Świadek wyjaśnia, że w czasie zeznań na śledztwie był jeszcze chory, czuł się źle i wówczas nie pamiętał, a teraz sobie różne szczegóły przypomina. Na pytanie prokuratora i sędziów wotantów świadek daje niejasne odpowiedzi. W czasie zeznań tego świadka zerwał się ze swego miejsca osk. Jankiel Kirszencwajg, wznosząc jakieś okrzyki. Energiczne wystąpienie przewodniczącego przywróciło spokój na sali, poczem sąd ukarał obwinionego Jankla Kirszecwajga za ciężkie pogwałcenie dyscypliny sądowej skazać na 3 dni zatrzymania w odosobnieniu. Po tym incydencie świadek Gabryś Minkowski rozpoznał wśród oskarżonych wymienione wyżej cztery osoby.

Prokurator składa wniosek, aby ze względu na zeznania tego świadka, które mogą mieć istotne znaczenie dla sprawy, wezwać biegłego lekarza dla stwierdzenia, czy zaobserwowane u świadka objawy wstecznej pamięci są możliwe. Obrońca Lindeman wnosi o przesłuchanie w charakterze świadka sędziego śledczego Szczepańskiego dla stwierdzenia, jak świadek zachowywał się w czasie dochodzeń i dlaczego jego tak kategoryczne oświadczenie co do nierozpoznania żadnych osób znalazło się w protokole. Sąd postanowił oba wnioski uwzględnić i wezwać biegłego lekarza Ostrowskiego i sędziego śledczego Szczepańskiego, którzy będą przesłuchani o godz. 15.

Następnie sąd przystąpił do badania 6-letniego Szmula Minkowskiego, który został pobity w czasie napadu. Na zapytania przewodniczącego i prokuratora świadek ten, widocznie przestraszony, nie odpowiada i nie rozpoznaje wśród oskarżonych nikogo. Wobec tego sąd za zgodą stron rezygnuje z zeznań świadka.

14-letni Herszek Minkowski opisuje moment najścia na dom i wymienia nazwiska oskarżonych: Frączkiewiczów, Kwietniewskiego i Iwańskiego, których widział pod oknem mieszkania swych rodziców, poczem wraz z młodszem rodzeństwem schował się pod łóżko. Faktu zabójstwa rodziców nie widział. Wymienionych oskarżonych rozpoznał na sali. Sąd stwierdza sprzeczność w zeznaniach świadka, wobec czego uznaje za odczytane w całości zeznania, złożone na śledztwie.

Następny świadek Hersz Minkowski, brat zabitego, zeznaje, że w czasie zajść był u siebie w domu i ukrył się na strychu. Następnie udał się do domu brata, skąd odwiózł do szpitala ranną żonę brata, która następnie zmarła.

O godz. 12 przewodniczący zarządza przerwę.

Mord rabunkowy

Lwów. (Tel. wł.) Właściciel dóbr Potoki pod Rawą Ruską Lejba Rajss wyjechał końmi wczesnym rankiem do Rawy Ruskiej, ażeby zdążyć na pociąg do Lwowa. Po drodze Rajss oraz woźnica Demko zostali zamordowani. Rajss miał przy sobie portfel z przeszło 1000 zł.

6 zabitych na defiladzie

Rzym (Tel. wł.) Jak donoszą z Pola dopiero teraz, wydarzył się tam w niedzielę w czasie defilady tragiczny wypadek. Po przemarszu wojska nadjechały traktory, ciągnące działa. Pierwszy zaraz traktor, chcąc wyminąć przebiegające ulicą dziecko, wpadł na drugi traktor tak silnie, że ten przewrócił się na chodnik, gdzie stała zbita masa publiczności. Wynik był fatalny, albowiem 6 osób zostało zabitych a 20 rannych. Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się przy licznym udziale mieszkańców Poli.

Kongres komunalny

Berlin. (PAT). Na odbywający się w Niemczech międzynarodowy kongres komunalny przybyło z Polski około 20 delegatów.

Na inauguracyjnem posiedzeniu kongresu przewodniczący Włodek wygłosił przemówienie powitalne imieniem delegacji. W toku obrad w dyskusji nad referatem o walce z bezrobociem przemawiał po polsku prezydent m. Bydgoszczy Barciszewski.

Zwycięstwo Casablanci

Moskwa. (PAT). Nastąpiło zamknięcie międzynarodowego turnieju szachowego. W 18 kole Capablanca wygrał z Eliskaseesm. Partje Loewenfish — Botwinnik, Ragozin — Lilienthal, Riumin — Lasker i Flohr — Kahn zakończyły się na remis.

Pierwsze miejsce w turnieju zajął Capablanca, zdobywając 13 punktów, drugie — Botwinnik 12 pkt., trzecie — Flohr 9 i pół pkt., czwarte — Lilienthal 9 pkt., piąte — Ragozin 8 i pół pkt., szóste — Lasker 8 pkt. Riumin, Eliskases, Kahn i Loewenfisch zdobyli po 7 i pół pkt.

Zakończenie obrad z Gdańskiem

Gdańsk (Tel. wł.) Urzędowo donoszą: Pertraktacje w sprawie uregulowania spraw, związanych z zarządzeniami dewizowemi Polski, zostały 8 b. m. w Sopotach zakończone przez podpisanie układu. Kierownik polskiej delegacji, dyr. departamentu Rose, wyjechał wraz z delegacją jeszcze w nocy na środę do Warszawy.



W sobotę, 6 bm. zmarł we Władysławowie 26-letni kierownik rejonowy Stronnictwa Narod., niestrudzony bojownik o Wielką Polskę, Jan Siepka. W pogrzebie śp. Jana Siepki odbytym w poniedziałek, 8 b. m. udział wzięły 4 tysiące osób. Przed trumną niesiono 38 wieńcy od rodziny, okolicznych kół S. N. i różnych organizacyj. Kondukt żałobny prowadził krewny Zmarłego, ks. Władysław Siepka ze Stawiszyna, w asyście trzech księży. Przemówienia nad trumną wygłosili: ks. Mikuszewski i w imieniu zarządu powiatowego S. N. p. B. Kubiak i p. Józef Nowak z Jabłonny. Cześć niezmordowanemu bojownikowi o sprawę narodową!

na gorącym uczynku

„Towarzysz" Niedziałkowski w socjalistycznym „Robotniku" w artykule „Trzy procesy" pozwolił sobie na takie ujęcie sprawy, że postawił na jednej płaszczyźnie proces katowicki hitlerowców, którzy są oskarżeni o zdradę państwa, proces ukraińskich terorystów oraz proces w Przytyku. Wspomniany pan nie dopatrzył się, rzecz dziwna, żadnej różnicy pomiędzy temi procesami! Wszystkie zakwalifikował do jednej kategorji.

Dla niego to samo reprezentują polscy chłopi, walczący o narodowy charakter gospodarstwa i państwa, chłopi, którzy przelewali jako żołnierze krew, gdy ojczyzna była w potrzebie, co Niemcy śląscy dążący do oderwania tej ziemi od naszego państwa. Polscy chłopi i robotnicy patrjoci są również dla tow. Niedziałkowskiego tem samem co teroryści i antypaństwowcy z U. O. W. Czy potrzebne tu są jakieś komentarze? Czy nie wystarczy tylko sobie to zupełne zaćmienie marksistowskiego łba zapamiętać?

Najwyżej można wyrazić zdziwienie, że takie nonsensy wypisuje pierwszy człowiek w partji P. P. S. Nie wiadomo, jak takie „stanowisko" zostało przyjęte przez ogół czytelników tego pisma. Jeżeli nawet aprobująco, to czyż można im się dziwić, jeżeli najwyższy „wódz" bezkarnie wypisuje takie naprawdę straszliwe brednie?

* * *

Pan Cat w konserwatywno-sanacyjnem „Słowie" zastanawia się co będzie dalej. Raduje się oczywiście, że narazie niebezpieczeństwo dla reżimu minęło, bo obecny rząd jest czysto legjonowy. Jest jednak pewne ale... To „ale", to nieuchronne wymieranie legjonistów. I tu właśnie tkwi przyczyna niepokoju p. Cata. Wieczny problem, męczący, niedający goretszym zwolennikom reżimu spokojnie spać, problem następców, ciągle jest aktualny. Były różne próby zapchania tej pustki, ale p. Cat wspomina o nich z goryczą.

Czy wyciąga jakieś dalsze wnioski?

Narazie nie. Narazie wystarczy, że „legioniści" powiedzieli, że rządzić będą sami.

Lecz p. Cat ma świadomość, że jest to ostatnia warta, że nie ma nowych kadr, stąd na dalszą metę milczące pyta, co dalej?...

Proces o wybuch dynamitowy w składzie żydowskim

Więzionych od kwietnia narodowców sąd uwolnił od winy i kary

Tarnowskie Góry. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym w Tarnowskich Górach toczył się proces przeciwko pp. Chwałce Janowi, Kubikowi Janowi, Molokowi Franciszkowi i Sabosze Wacławowi, oskarżonym o dokonanie dynamitowego zamachu na skład Żyda Schwimmera. Oskarżeni do winy się nie przyznali.

Po przesłuchaniu świadków oskarżenia posterunkowych P. P., przemówieniach prokuratora i obrońców adw. Sojki z Katowic i Wystrychowskiego z Chorzowa, Trybunał ogłosił wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych. Sąd zarządził równocześnie wypuszczenie oskarżonych na wolność, gdyż przebywali oni od kwietnia w areszcie śledczym. Zgromadzona przed salą rozpraw publiczność zgotowała uwolnionym narodowcom serdeczną owację.

Echa zajść w żydowskiej cukierni w Warszawie

Studenci wezwali publiczność polską do opuszczenia lokalu
Epilog przed sądem

W Warszawie odbyła się w sądzie okręgowym rozprawa przeciwko sześciu studentom, oskarżonym o wywołanie zajść i zakłócenie porządku publicznego przez to, że w styczniu b. r. wtargnęli do cukierni Bliklego na Nowym Świecie, żądając od gospodarza, aby natychmiast zwolnił zatrudnionych w orkiestrze Żydów. Ponieważ gospodarz nie zastosował się do tego żądania, studenci wezwali polską publiczność, aby opuściła lokal. I rzeczywiście, wszyscy goście wyszli z cukierni, pozostali tylko Żydzi.

Obronę oskarżonych wnosiła p. adw. Stypułkowska, która w przemówieniu swem zaznaczyła, że oskarżeni nie dopuścili się czynu karygodnego, nie wyrządzili nikomu szkody, a tylko występowali przeciw zalewowi obcego elementu, co jest świętym obowiązkiem każdego uczciwego Polaka.

Sąd skazał oskarżonych studentów na grzywny od 50 zł do 100 zł. (mz)

Ukraińcy biją Żydów!

Alarmujące doniesienia prasy żydowskiej ze Skoła

Prasa żydowska donosi ze Lwowa o zajściach antyżydowskich, jakie miały kilka dni temu miejsce w miasteczku Skole (wojew. stanisławowskie). Powstały one na tle nieporozumień w łonie miejscowych organizacyj ukraińskich. Doszło do bójki pomiędzy ukraińskimi nacjonalistami, a komunistami. W obronie tych ostatnich stanął bezrobotny rzeźnik, Żyd. Skutek był ten, że Ukraińcy zgodnie rzucili się na domy żydowskie, tłukąc szyby i bijąc Żydów na prawo i lewo.

Awantury trwały cały dzień, z nadejściem zaś nocy wzmogły się jeszcze, przyczem jeden Żyd został ciężko raniony. „W tym wypadku — pisze żydowska „Chwila" — komendant policji zmuszony był osobiście sprawcę przychwycić. Okazał się nim znany awanturnik, członek „Strzelca". Żydowski dziennik stwierdza poza tem, że członkowie miejscowego „Strzelca" brali gorliwy udział w biciu Żydów i żydowskich szyb.

Wieści o zajściach w Skole dotarły szybko do okolicy, wywołując taki efekt, że z pobliskiego tartaku w Demni, oraz ze wsi okolicznych: Synowódzka, Korostowa i Korczyna ruszyła do Skolego gromada chłopów w sile 60 ludzi, aby rozprawić się z Żydami.

Na skutek interwencji miejscowego burmistrza, mjr. Schenka, który zatrzymał chłopski pochód na szosie, do poważnych zajść nie doszło. W międzyczasie przybyły posiłki policyjne ze Stryja, wraz ze starostą i szefem bezpieczeństwa. Aresztowano około trzydziestu osób, które odstawiono do Stryja do dyspozycji prokuratora.

Przedstawiciele żydostwa w Skolem, adwokaci Rares i Tindel, oraz aptekarz Salitry wyjechali do Stanisławowa, aby interwenjować u władz. (mz)

Aresztowanie i uwolnienie członka „Pracy Polskiej" w Tarnowskich Górach

Tarnowskie Góry. (Tel. wł.) Z polecenia sędziego śledczego w Tarnowskich Górach policja śledcza aresztowała p. Franciszka Gawła, członka „Pracy Polskiej", podejrzanego o przechowywanie materjałów wybuchowych. Po dokonaniu w mieszkaniu p. Gawła rewizji, która dała wynik negatywny, aresztowanego wypuszczono na wolność.

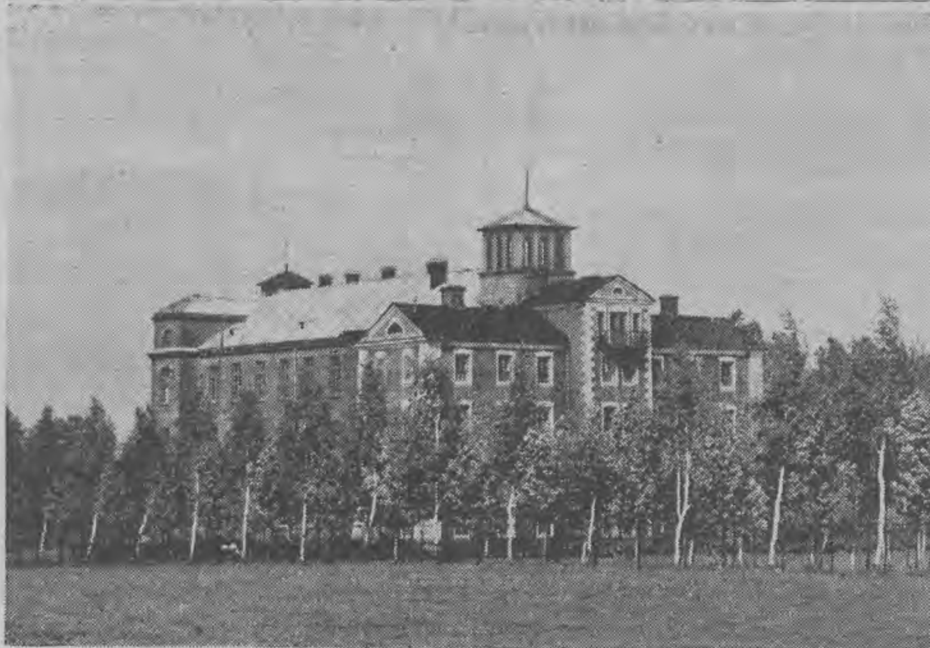
Nowe zajścia z Żydami w Wawrze

Prasa żargonowa donosi z Warszawy o nowem zajściu z Żydami w Wawrze. Na stacji kolejki wąskotorowej kilku osobników rzuciło się na Szmula Abrama Cweiga i Abrahama Waserstroma, wysiadających z pociągu i pobiło ich dotkliwie. Cweig i Waserstrom odnieśli kilka ran tłuczonych głowy i zostali ogólnie poturbowani. Następnym pociągiem odwieziono ich do Falenicy, gdzie zostali opatrzeni przez lekarza. Ci sami osobnicy wtargnęli następnie do mieszkania Szmula Bobermana i pobili jego żonę. Potem przez dłuższy czas spacerowali po peronie na stacji kolejowej i zrywali Żydom jarmułki z głowy. (mz)

Trzy trupy pod kołami auta

Sieradz. 10. 6. Auto reklamowe nr. 10 891 Hauslera rozwożące proszki do pieczywa „Kometa", w dniu 6 bm. o godz. 20 na ul. Legjonów najechało na dwoje dzieci, bawiących się na jezdni, rozbijając je. Zabici zostali: Irena Terkówna lat 5, Tadeusz Gawroński, lat 2 i Marjanna Gawrońska, lat 7. Auto również rozbiło sięo przydrożne drzewo, szofer jednak wyszedł cało.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przybył p. prokurator s. o. (przebywający w Sieradzu z racji kadencji sądu okr. na sesji wyjazdowej) i policja. Dokonano badań, zdjęć fotograficznych i przez rzeczoznawców zbadania motoru auta itd. Szofera aresztowano.



Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Królowej Jadwigi w Marjówce Opoczyńskiej.

„Szpilki", redagowane przez tchórzów i kabotynów

Komuna ze strachu struga warjata!

Na marginesie wulgarnych wystąpień antyreligijnych

Łódź, 10 czerwca

Od pewnego czasu na koszach gazeciarzy widuje się czasami pisemko, zatytułowane **„Szpilki"**. Jest to „organ" rodzimego (made in Nalewki) „frontu ludowego" na wycinku humoru. Zewnętrznie i pod względem formy całkowicie podobne to jest do bł. pam. „Cyrulika", który to organ wojującego szmoncesu niesławnie skonał przed paru laty na anemję z powodu braku czytelników... Niesławna śmierć bł. pam. „Cyrulika" naraziła na poważne straty pewne wydawnictwo przy ul. Marszałkowskiej 3/5/7 w Warszawie, które to wydawnictwo łatając deficyty „Cyrulika" stręczycielstwem na łamach wydawanego przez siebie tygodnika filmowego, nie mogło dać sobie rady z ubytkiem czytelników i ostatecznie „Cyrulika" zwinęło...

Dziś te same „kanony" w dziedzinie humoru propagują „Szpilki" z podobnym skutkiem. O mizernej poczytności tego „organu" świadczy oto anons, zamieszczany stale i bez skutku:

„Kto wpłaci do dnia 10 czerwca r. b. 3 zł na nasze konto P. K. O. 14 844 lub na przekaz rozrachunkowy 766, ten będzie otrzymywał nasze pismo do końca bieżącego kwartału, a poza tem **otrzyma bezpłatnie Komplet „Szpilek"** od pierwszego numeru."

Sprzedaje się komplety za cenę papieru, widocznie „towarzysze"-handlarze z hal Mirkowskich nie kupują do owijania ryb, bo farbuje...

Otóż ten oto „organ" ostatnio coraz zajadlej zaczyna atakować wszystko, co ma jakikolwiek związek z religją. Atak taki właściwie nie jest szkodliwy, bo kto to czyta? Ale ostatecznie pluskwy dusi się nietylko dla tego, że gryzą, lecz również i ze względu na ohydny smród!... Otóż na próbkę dwa wycinki z działu „...Mówią że...", zamieszczone w nr. 20:

„Pielgrzymka młodzieży akademickiej na Jasną Górę nie odbyła się bez ekscesów i wystąpień politycznych, które zresztą spotkały się z ostrą krytyką duchowieństwa.

Pielgrzymka ta, to było nie tyle

Oblężenie Częstochowy, ile obelżenie Częstochowy."
Obelżenie Częstochowy?!...

Też „obrońcy" znaleźli się! Oczywiście pp. Dembiński (ongiś prezes katolickiego „Odrodzenia" i S-ka woleliby, aby Częstochowę uczczono tak, jak moskale uczcili Peczerską Ławrę, robiąc tam muzeum... bezbożnictwa? Wówczas redaktorzy „Szpilek" uznaliby, że Częstochowa jest raz wreszcie nie „łżona"... (N. b. czy Dembiński otrzymał już odpowiedź na swe pismo do Watykanu, wysłane ongiś ze zjazdu w Lublinie? Zdaje się, że jeszcze nie, to też niech nam będzie wolno na tem miejscu wyrazić Mu wyrazy ubolewania — takie groźne pismo i nietylko nie zachwiało posadami Kościoła, lecz nawet ne odpowiedziano na nie... A myśmy wszyscy sądzili, że wobec listu „towarzysza" Dembińskiego słynne pismo Lutra okaże się nędzną ramotą!... Okazało się jednak, że HEN był RYK, był Dembiński, ale nic z tego nie wyszło... Ot, i przykrość, jak się mówi w Oszmianie, rodzinnem mieście tego nieszkodliwego światoburcy...)

Drugi wycinek jest jeszcze wulgarniejszy:

„Katolicka Agencja Prasowa (KAP) występuje przeciwko komunistycznej propagandzie prasowej w Polsce, denuncjując, jako komunistyczne „Oblicze Dnia", „Światło", „Lewy Tor", „Chłopskie Jutro", „Tydzień Robotnika" i t. p.
Kiedy wreszcie KAP przestanie kapować."

Co to jest „kapuś"? Jest to człowiek, który „kapuje", czyli mówiąc nie gwarą złodziejską, lecz po polsku, jest to ktoś, kto jest wywiadowcą policyjnym. Zatem redaktorzy „Szpilek" uważają, że skoro ktoś komunistę nazywa komunistą, a nie dajmy na to „bojownikiem o wolność" (na Sołowkach), względnie... tuberozą, popełnia

niedyskrecję? ... To niby jak? Że komuna ze strachu chce strugać warjata i w oczach społeczeństwa uchodzić za niewiniątka, to i wszyscy inni mają aprobować tę maskaradę? Tą wzmianką „Szpilki" raz jeszcze potwierdziły, że są redagowane przez tchórzów i kabotynów, którzy nie mają odwagi ponosić konsekwencji za swe stanowisko. Co za marne charaktery śród tych płatnych przez Komintern „boyowników"!...

Na zakończenie warto wspomnieć jeszcze o dwóch popisach „Szpilek" — są to dwa rysunki, które reprodukujemy obok, jako dowód rozzuchwalenia się bluźnierców. Jeden z nich opatrzony jest podpisem: „Marzenie", a drugi wogóle nie ma podpisu. Ostatecznie czem jest bluźnierstwo? Kabotynom wydaje się, że ma to być odruch „bohaterstwa" w stylu „Plewat' mnie na waszu rieligiju!", w gruncie rzeczy zaś jest to pospolite chamstwo, które z równem zadowoleniem ciska się na religję, jak i rzyga na dzieła sztuki. „Da, mnie eto wsio nipocziom! Dajosz?!..."

Ostatecznie jedno trzeba uznać. Redaktorzy dobrali swemu pismu najbardziej pasujący tytuł — „Szpilki". Są oni zdolni wpakować komuś w tłoku szpilkę — owszem. Przecie jest to bezkarne i można zwiać od odpowiedzialności, lecz stanąć twarzą w twarz?... Nie, to jest zbyt ryzykowne... Oni mają odwagę walczyć tylko „szpilkami"...

W rezultacie śmierdzi i świerzbi, zupełnie jak po wyczynach pluskiew. Ale co będzie, gdy zaświerzbi i garść?

m-t

Chleb dla Polaków

Posiadaczom po 2000 do 3000 zł stałym mieszkańcom miasta Łodzi wskażemy dziedziny wytwórcze dotychczas przez Polaków nie wyzyskane.
Wydział Gospodarczy Str. Narodowego Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

*

Kiledzy lub sympatycy nadający się na przedstawicieli sprzedawców artykułu używanego przez bractwa kościelne — zechcą się niezwłocznie zgłosić do Wydziału Gospodarczego Str. Narodowego, Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

*

Miasto powiatowe Kutno poszukuje od zaraz czapnika i lekarza chorób płucnych stosującego odmę płuc. Poparcie zapewnione. Bliższych informacyj udzieli p. dr. med. Umiński Józef, Kutno, ul. Senatorska 8.

*

W Łodzi poszukuje się dobrego mistrza cholewkarza, któryby był zdolny poprowadzić kursy cholewkarskie. Tak praca jak i frekwencja uczniów zapewniona. Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Str. Narodowego Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

*

Koledzy lub sympatycy stali mieszkańcy m. Łodzi nadający się na przedstawicieli - sprzedawców praktycznych aparatów do ostrzenia żyletek zechcą się zgłosić do Wydziału Gospodarczego Str. Narodowego Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

Koledzy lub sympatycy posiadający adres przedstawiciela handlowego z branży syropowej zechcą łaskawie podać go do wiadomości Wydziału Gospodarczego Str. Narodowego Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

*

Podaje się do powszechnej wiadomości, że Wydział Gospodarczy Str. Narodowego nie upoważnił nikogo do zbierania ogłoszeń do informatora na rok 1937 za tem zgłaszających się po ogłoszenia należy traktować jako oszustów i oddawać w ręce policji. Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

39.678 zł. na samolot „Chrobry"

Do dziś 10 b. m. na samolot „Chrobry" zadeklarowano i uchwalono wpłacić 39.678,02 zł. — Szczegółowe sprawozdanie z tego dnia zamieścimy później

W dalszym ciągu złożono na samolot „Chrobry" następujące ofiary:

Inż. Edward Tyc	10,—
Z. i H. Ottowiczowe	8,—
Towarzystwo Powstańców Wielkopolskich 1918/19, koło Jeżyce	30,30
Antoni Pilarski	1,—
Jadwiga Chrzanowska	10,—
Jan Zabłocki, Miękowo	5,—
Narodowe Zrzeszenie Adwokatów, oddział w Poznaniu	50,—
Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny w Poznaniu	10,—
Student A. B.	1,—
Zebrane w kółku rodzinnem w dniu I Komunji św. Danuty Antkowiakówny w Środzie	9,—
Personel firmy W. Szymandera i S-ka	13,—
Irena Holewińska	2,50
Zebrane w agenturze gazet. Pabjanice: Ławnik O. Nar. z wezwaniem p. radnego Str. Nar. Kalinowskiego 5,—, J. K. z Pabjanic 2,—, razem	7,—
Stanisław Piasecki, Miechów	2,—
Zebrane przez kierownika Str. Nar. M. Saganowskiego, Złoczew: Teodor Depczyk 2,—, Józef Depczyk 4,, Wacław Depczyk 1,—, Ofjarny 5,—, ks. Wł. Ulatowski 3,—, ks. Owczarek 2,—, N. N. —,20, Jan Miler 1,—, Maksymiljan Saganowski 1,—, Adam Sobczak 1,— razem	20,20
Zebrane w agenturze gazet L. Nowaka, Gdynia: Józefa Karcz z wezwaniem p. Marceliny Gładeckiej 1,—, Stefan Bagniewski, Bydgoszcz 2,— razem	3,—
Stefan Blaut, Kozy	—,50
Florjanostwo Ozdowscy, Czerlin	20,—
Sokolice i sokoli gniazd kępińskich, Kępno	71,—
Fanciszek Schlesinger, Kępno	10,—
Firma „Knorr", zakłady wyrobów odżywczych, Poznań-Starołęka	300,—
Bractwo Kurkowe Obrzycko	51,50
Stanisław Szyper, Jarosławiec	10,—
Józef Powałowski, Lidzbark	10,—
Tadeusz Nawrocki, Gostyń	3,—
Marc., Stef., Kaz. Talarczakowie, Piaski, p. Gostyń	2,50
Leon Krawczak, Nakło, z wezwaniem p. Fr. Smukowskiego z Nakła do kontynuowania składek	2,—
Leonard Myśliński, handel kolonjalno-galanteryjny, Zagórów	2,—
Jan Piotrowski, Krotoszyn	3,—
Feliks Frontczak, Zagórów	2,—
Współpracownicy firmy C. Hartwig S. A., zebrane na obchodzie 25-lecia pracy p. Adama Kolasińskiego we firmie C. Hartwig S. A. w Poznaniu	12,—
Hania J.	1,—
Zebrane podczas uroczystości zielonoświątecznych Bractwa Kurkowego w Opalenicy	17,—
Zebrano przy stole weselnym w dniu srebrnych godów prof. Leona i Haliny z Cegielskich Tylczyńskich oraz ślubu córki ich Ireny z p. Bernardem Sławińskim	27,—
Iza Niklewicz	6,—
Hania Straus	2,33
Razem z poprzednio kwitowanemi	38.120,31
Staraniem narodowej „Gazety Polskiej" w Kościanie zebrano (wpłacone i zadeklarowane)	571,46

(„Gazeta Polska" zebrała dotąd 1.071,46 zł, jednak z kwoty tej 500 zł figuruje już w liście składek, wpłaconych do administracji „Kurjera Poznańskiego" w Poznaniu).

Zadeklarowano i uchwalono wypłacić	250,—
Razem wpłacono, zadeklarowano i uchwalono wypłacić	**38.941,77**

Ofiary, składane na zakupno samolotu „Chrobry", odprowadzamy w miarę ich wpływania do K. K. O. miasta Poznania na osobne konto „na samolot bojowy „Chrobry".

Krwawa bójka

Pyzdry (Tel. wł.) Podczas targu wydarzyła się tu krwawa bójka.

Chwilę po nabyciu centnara ziemniaków od rolnika Franciszka Bączyka z Pyzdr, nadszedł handlarz ziemniakami Kasprolewicz z Białobrzegu i po krótkim targu zakupił cały ładunek znajdujących się na wozie. Wobec żądania Bączyka wydania mu zapłaconego centnara, wywiązała się bójka, w czasie której puszczono w ruch kłonnice.

Ciężko poraniony został Bączyk w głowę i wobec znacznego upływu krwi istnieje obawa czy utrzyma się przy życiu, mimo pomocy dwóch lekarzy.

Z Mińska Mazowieckiego

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa żydowska donosi, że około 70 proc. ludności żydowskiej z Mińska Mazowieckiego wróciło już do miasta.

Dziś odbywa się tam tygodniowy targ. Sprowadzono dalej większy transport szyb do podziału pomiędzy właścicieli sklepów i mieszkań, w których podczas zajść zostały szyby wytłuczone.

Prasa żydowska wspomina również, że minionej nocy w Okuniewie pod Warszawą wybito w kilku domach żydowskich i w bóżnicy szyby. (w)

Żydowski spryt

Żargonowy „Hajnt" donosi o następującym żydowskim tricku podczas zajść w Mińsku Mazowieckim.

„W ub. czwartek przed dom jednego z Żydów zajechała fura chłopska, z której wysiadły dwie młode wieśniaczki, które wniosły do mieszkania Żyda kilka paczek.

Okazało się, że były to przebrane Żydówki z pobliskiego Jędrzejowa, które dla bezpieczeństwa przybyły, przebrane za wieśniaczki, aby przywieść swemu krewnemu w Mińsku Mazowieckim nieco żywności."

Jak widzimy, Żydom na przebiegłości nie zbywa. (mz)

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 10 czerwca 1936 r.

Belgja 89,95. Holandja 350,30. Kopenhaga 119,10. Londyn 26,66. Nowy Jork (czek) 5,31 7/8. Nowy Jork (kabel) 5,32. Paryż 35,01. Praga 21,98. Sztokholm 137,55. Szwajcarja 172. Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 10. 6. 1963 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	15,00— 15,25
Pszenica (Usposob. spokojne)	22,50— 22,75
Jęczmień 700—725 g/l.	16,00— 16,25
Jęczmień 670—680 g/l.	15,75— 16,00
Usposobienie spokojne.	
Owies 450—470 g/l.	15,75— 16,00
Owies standartowy	15,25— 15,50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnit wyciąg. 0-30% wł. w.	22,50— 22,75
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	22,00— 22,25
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	21,00— 21,50
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	16,00— 17,00
żytnia posl. pon 65% wł. w.	14,50— 15,50
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	36,00— 37,75
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	35,25— 35,75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	34,25— 34,75
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	33,75— 34,25
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	32,75— 33,25
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	32,00— 32,50
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	31,50— 32,00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	29,00— 29,50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	24,75— 25,25
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	23,25— 23,75
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	21,25— 21,75
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	19,25— 19,75
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	10,75— 11,25
Otręby pszenne grube stand.	10,75— 11,25
Otręby pszenne średnie stand.	9,75— 10,50
Otręby jęczmienne	11,50— 12,75
Siemię lniane	44,00— 46,00
Gorczyca	32,00— 34,00
Wyka latowa	25,00— 27,00
Peluszka	25,50— 27,50
Groch Viktorja	21,00— 25,00
Groch Folgera	20,00— 22,00
Łubin niebieski	11,50— 12,00
Łubin żółty	13,75— 14,25
Makuch lniany w taflach	17,25— 17,50
Makuch rzepak. w taflach	14,25— 14,50
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	16,75— 17,25
Słoma pszenna luzem	1,65— 1,90
„ pszenna prasowana	2,15— 2,40
„ żytnia luzem	1,95— 2,20
„ żytnia prasowana	2,70— 2,95
„ owsiana luzem	2,20— 2,45
„ owsiana prasowana	2,70— 2,95
„ jęczmienna luzem	1,65— 1,90
„ jęczmienna prasowana	2,15— 2,40
Siano zwykłe luzem	5,15— 5,65
„ zwykłe prasowane	5,65— 6,15
„ nadnoteckie luzem	6,15— 6,65
„ nadnoteckie prasowane	7,15— 7,65

Ogólne usposobienie spokojne.
Usposobienie stałe.

Warszawa

z dnia 10 czerwca 1936 r.

Pszenica jednolita 24.00—24.50; pszenica zbierana 23.50—24.00; żyto jednolite 15.00—15.50; żyto zbierane 14.75—15.00 b. o.; owies jednolity 15.75—16.25; owies eksportowy 16.25—16.50; owies zbierany 15.25—15.75; jęczmień browarny b. o. 15.75—16.00; jęczmień jednolity 15.50—15.75; jęczmień zbierany 15.25—15.50; jęczmień zimowy 15.00—15.25; otręby pszenne grube 12.00—12.50; otręby pszenne miałkie i średnie 11.00—11.50; otręby żytnie 10.00—10.50; kuchy lniane 17.00 do 17.50; kuchy rzepakowe 14.00—14.50; śrut soja b. o. 22.50—23.00. Ogólny obrót tonn 1735. W tem żyta tonn 550. Usposobienie spokojne.

Na sali rozpraw w Przytyku

Gromowładny Jowisz i urocza mecenasowa

Radom, w czerwcu

PUBLICZNOŚŻ PROCESOWA

W Radomiu wytworzyła się specjalna grupa publiczności, która jest stałym gościem sali sądowej, gdzie się odbywa proces o zajścia przytyckie. Publiczność ta z niesłabnącem zainteresowaniem śledzi przebieg procesu, ze znawstwem ocenia jego poszczególne fragmenty, skrzętnie notując w pamięci zeznania świadków, pytania sądu i adwokatów. W przerwach „stali bywalcy" z ożywieniem dyskutują o ostatnich wydarzeniach z sali sądowej. Nasi przybysze traktowani są przez tych koneserów i znawców „tajników Przytyka" z wyższością i muszą się czemś zasłużyć, by być dopuszczonymi do „rodziny".

Oczywista, że i wśród publiczności procesowej jest wyraźny podział na Polaków i starozakonnych. Podział ten nawet stale się pogłębia.

OSIEM GODZIN

Tyle jest godzin pracy sądu każdego dnia w procesie przytyckim. I to w zasadzie. Bo często rozprawa przeciąga się poza tą normę. Osiem godzin przesiedzieć, z półgodzinną przerwą, to niebyle co.

Żeby się to przynajmniej można było raz po raz pokręcić, pogadać sobie. Ale to jest mocno utrudnione wobec jowiszo - władnego przewodniczącego rozprawy, który na każdego zakłócającego spokój sali sądowej patrzy karcącym wzrokiem. Niewątpliwie wzrok ten jest raczej karcący ojcowsko, ale to nie zmienia postaci rzeczy: zabardzo ruszać się nie można.

KTO JEST UCIEMIĘŻONY?

W pierwszym rzędzie zacni i sympatyczni protokulanci. Ile się oni napiszą. Ile zaczernią papieru. Żeby to tylko o pisanie chodziło. Ale tu często trzeba zgadywać — bo świadek mamrocze, albo sepleni, czy też mówi specjalną gwarą.

A tu jeszcze adwokaci wołają: — Wysoki sądzie, proszę o dokładne zaprotokółowanie tego a tego. Specjalnie aktywni są w tym zakresie obrońcy strony żydowskiej, a na ich czoło wybija się mec. Szumański.

Praca protokólantów nie kończy się z chwilą zamknięcia rozprawy. Protokółowanie podczas rozprawy, to tylko część pracy, drugą część trzeba wypełnić po rozprawie: sporządzić protokół na czysto. Taki jest ciężki żywot: aplikanta sądowego Tadeusza Skulimowskiego i sekretarza sądowego Eugenjusza Rokickiego.

Niemniej trudna i uciążliwa jest praca dziennikarzy. Trzeba mieć uszy i oczy otwarte, a jeszcze notować, a jeszcze jak najśpieszniej spostrzeżenia sformułować, by zkolei przekazać w świat.

PAN WOŹNY

Niełatwa rola. Wszystkich wprowadzać, wyprowadzać, instruować. Świadkowie mają dużą skłonność w zeznaniach zwracać się do tych, którzy ich pytają. Gdy indagują adwokaci, zwracają się do nich nietylko słowem, ale i ciałem. A woźny dbać musi, by świadek przedewszystkiem do sądu zwracał się i jemu patrzył w oblicze.

Gdy świadek przygłuchy, lub zbyt cicho mówi, woźny przenosić musi podjum dla świadków. I tak w kółko. Ale radomscy woźni są dzielni i pełni zapału.

W CZASIE PRZERWY

Zależy: krótszej, czy też półgodzinnej. Gdy krótka, tylko na chwilę się sala opróżnia i to częściowo.

Podczas dłuższej przerwy wyprowadzają przedewszystkiem oskarżonych na południowy posiłek. Jednak do więziennego wiktu nikt z nich specjalnie nie kwapi się, przecież są „wałówki".

W czasie większej przerwy bufet „sejmikowy" jest oblężony. Każdy pokrzepia się.

„Prasa" nie troszczy się o przepisy rytualne i zawija smaczne bułki z szynką i kiełbasą. Trudno, niema koszer, to je się, co się da. Zresztą te drobne przestępstwa sankcjonuje wytężona praca dla dobra i chwały „naszych".

GALERJA ŚWIADKOWIE

Świadkowie stanowią doprawdy niewyczerpaną skarbnicę do interesujących obserwacyj. Nadewszystko rzuca się w oczy różnica zachowania się świadków Żydów i świadków Polaków. Żydzi są w odpowiedziach wykrętni. Polacy są szczerzy: mówią otwarcie, co widzieli. Typową metodą żydowskich świadków jest udzielanie dwuznacznej odpowiedzi: na dwoje babka wróżyła, a nawet i tej pewności niema.

Wygląd zewnętrzny świadków też ma swą wymowę. Żydówki, zwłaszcza młode, ubrane bardzo jaskrawo. Mężczyźni starsi, to typowi przedstawiciele małomiasteczkowych chałaciarzy. Do imponujących rozmiarów dochodzi u nich broda. Siedzący obok mnie dziennikarz na widok tych bród zawsze mi szepcze: co w tych brodach kryć się musi. Nie wiem, co się kryje w brodach, ale nie ulega wątpliwości, że w duszach nie gości miłość, a w sercach szczerość i prostota.

Polacy świadkowie ubrani są skromnie, ale schludnie. Robią naogół sympatyczne wrażenie.

PRZEWODNICZĄCY

Przewodniczący rozprawy prezes Bobkowski siedzi za stołem niby gromowładny Jowisz. Wygląd ma imponujący. Senatorska głowa i przenikliwe oczy. Oczy te mają dużą sugestywną siłę. To też pan przewodniczący rzadko stosunkowo ucieka się do dzwonka, czy słownego karcenia. Chyba, że go ktoś już na dobre z równowagi wyprowadzi, wówczas rozlega się dzwonek lub formułuje się upomnienie.

Mimo wszystko prezes Bobkowski jest pogodny: uśmiech przeważnie gości na jego twarzy.

WOTANCI

Sędzia Maliszewski i Plewako. Pierwszy w okularach. Sędzia Plewako jest sympatyczną „piłą". Jak kogo dostanie w swe obroty, to piłuje, aż miło. Sędzia Plewako częściej się odzywa, sędzia Maliszewski naogół jest milczący.

PROKURATOR

Przystojny, o ciemnych włosach mężczyzna. Doskonale orjentuje się w materjale. Pytania konstruuje logicznie. Jest bezsprzecznie interesującą indywidualnością.

ŁAWA OBROŃCÓW

Wypadnie się nią oddzielnie zająć. Obecnie zatrzymajmy wzrok na uroczej mecenasowej Gajewiczowej: podbiła serca wszystkich. To też hymnem na jej cześć kończę niniejsze uwagi. Reszta później. (ł)



Z uroczystości Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego w Łodzi: wspólny obiad. W głębi nowopoświęcony sztandar i prezydjum.

Kobiety w hołdzie do negusa

Londyn (PAT). Negus wraz z synami i córką byli wczoraj podejmowani przez 35 organizacyj feministycznych w majątku Ryszarda Seligmana w Wimbledon. Pani Corbett Ashby, przewodnicząca międzynarodowej organizacji kobiet, walczących o równouprawnienie, wręczyła negusowi adres powitalny na papierze, otoczonym obwódką o barwach narodowych abisyńskich.

Klub lepszego jutra

Że wszystko na tym świecie jest zmienne, widać to chociażby stąd, iż nawet w „Klubie lepszego jutra" zaszła takiej zmiany konieczność. Mianowicie na stanowisku prezesa. Stary prezes miał wprawdzie dużo dobrych chęci, lecz z racji swego niedołęstwa, doprowadził klub do stanu, który groził lada chwila zupełnym upadkiem. Stąd też osoba starego prezesa stanęła już kością w gardle niektórym członkom i poczęto domagać się gwałtownie usunięcia go z tego stanowiska.

„Klub lepszego jutra" obrał tedy nowego prezesa, który w tej chwili właśnie wygłaszał swe programowe przemówienie.

Przemówienie to podajemy bez żadnych zmian:



Szanowni koledzy!

— Na usilne moje starania, a z waszej nieprzymuszonej woli, zostałem wybrany prezesem „Klubu lepszego jutra". Jest zwyczajem, że nowy prezes wygłasza swe exposé z kilku tuzinów kartek, które przewraca potem monotonnie, a całe zebranie patrzy, ile mu jeszcze tych kartek zostało. W tych odczytach wszystko jest przewidziane i przemyślane — a potem — niewykonane. Uważam, że trzeba robić przeciwnie. Najpierw „wykonanie" — to potem i myśleć już niepotrzeba — bo już zapóźno.

— (Oklaski!)

— Zresztą... poco myśleć? — Poco przewidywać? — Zostawcie to wszystko mnie! Ja będę za was myślał, a wy — jak dotąd — możecie spać spokojnie dalej.

Dajcie mi pełną władzę, a ja już resztę zrobię.

W tem miejscu członkowie budzą się na chwilkę — krzyczą: Brawo! — Brawo! — poczem zasypiają ponownie.

— Żądacie ode mnie programu! — Wcale wam się nie dziwię — każdy jest przecież ciekawy — ale ja wam tego programu nie zdradzę. Powiem tylko, że taki program już się robi. Kiedy będzie gotowy — nie wiem. Może za dwa miesiące — może za dwa lata! —

Głosy: — O — o — o! — — —

— Byłoby nierozsądnie mówić o tem, co będzie za dwa lata. Może będzie trzeba dużo rzeczy zmienić. To się panowie o tem sami przekonacie! — Dlatego proszę, abyście mieli zaufanie, abyście czekali, co zrobię — i patrzeli na to, co robię.

Głosy: (Tym razem zamiast przewidzianych planem „głosów" — dało się słyszeć głębokie chrapanie).

— Jedna rzecz, kochani Koledzy, w naszym Klubie mi się nie podoba. Mianowicie ta, że dzielimy członków na ludzi uprzywilejowanych i... szarych. Mojem zdaniem — niema ludzi szarych. Każdy ma swój kolor — zgoda. Ale nigdy nie szary! Zresztą szary kolor — to kolor bardzo brzydki. Bierzmy przykład z innych klubów — np. „Jungvolk" — tam panuje kolor... brunatny. To zupełnie co innego. Poza tem wszystkie — byle nie... szary. Kupi się zresztą parę metrów materjału barwy „niebieskich... migdałów" i każdy otrzyma prezent. Jeżeli wszyscy będą odziani i syci — możemy być pewni, że w klubie będą z nas zadowoleni.

— Oklaski!

— Tym zaś, którzyby mimo to chcieli wprowadzić jakieś rozruchy, powiemy, że są komunistami — to oni się zawstydzą — i przestaną. Wogóle nie trzeba się zanadto bać wywrotowców — oni są przecież od nas daleko. Zaś reszta — masa — to szary tłum... pardon... powiedzmy nie „szary" — tylko poprostu tłum.

— Oklaski! —

Najważniejsze zaś jest dać ludziom jeść. Dawać im poprostu stale coś do żucia. Do gryzienia. W braku czego innego niech gryzą... kamienie — ale niech gryzą. Człowiek musi być czemś zajęty — to wtedy nie ma w głowie pstrych myśli.

— Brawo!

— Przepraszam! — W tem miejscu okrzyk nie był przewidziany. Ale idźmy dalej. Otóż ja to wszystko chcę zrobić. Jeżeli natomiast będę widział, że się to zrobić nie da — odejdę. Bo szkoda czasu. I niech sobie wtedy „Klub lepszego jutra" szuka innego prezesa.

— Brawo!

— Tak — teraz było dobrze! Panowie! Nakoniec prośba. Powiem krótko: my musimy dać przykład. My — stojący na szczycie — musimy uczyć szarych... tfu! — przepraszam — uczyć ludzi, niżej od nas postawionych. Musimy zacząć surowe życie. To. znaczy... no — właściwie nie wiem, co to znaczy — ale to tak ładnie brzmi — więc tego zwrotu użyłem. Możecie panowie tak samo mówić głośno na wszystkie strony, że zaczęliście surowe życie — to budzi zaufanie.

— Oklaski! —

Skończywszy swe „programowe" przemówienie, pan prezes zszedł z katedry i kłaniał się każdemu członkowi zosobna — co wzbudziło spontaniczny entuzjazm i wiarę w lepsze jutro.

Potem załatwiono jeszcze kilka drobnych spraw bieżących — podwyższono wysokość składki miesięcznej — nietyle z potrzeby, ile z przyzwyczajenia — i uczestnicy pierwszego zebrania w nowym składzie zarządu — rozeszli się do bufetów.



Tu, mając w pamięci ważkie słowa prezesa — każdy zamawiał sobie potrawy na surowo. Befsztyk, kawior, owoce, sałatka ze śledzia — itp. zakąski zimne, niegotowane — dając tem wyraz, że nawoływania prezesa padły na grunt podatny — że rzeczywiście odtąd to surowe życie się zacznie.

Sam prezes natomiast, ze względu na stan swego żołądka — był zmuszony zjeść coś gotowanego — i zamówił sobie prostą potrawę — kura w rosole, z którego, na znak solidaryzacji — kazał wyłowić kilka „oczek". Post, panowie, trzeba dać przykład.

Na tem posiedzenie zamknięto!

STANSO.

„Praca Polska" w kresowym grodzie

Podcięte skrzydła socjalistów

Rozwój narodowego ruchu robotniczego we Lwowie — Samorząd, który nie jest samorządem — „Polski Żyd", któremu nikt nie patrzy na palce

Lwów, 9 czerwca.

Trochę się już we Lwowie uspokoiło po strajkach i manifestacjach. Załamał się zupełnie strajk pracowników miejskich, a to na skutek i pewnych ustępstw ze strony zarządu miasta i coraz bardziej przenikającego w szeregi strajkujących przekonania, że opinja publiczna strajk potępia. Ten ostatni moment ma zwykle o wiele większe znaczenie, niż się przypuszcza, gdyż przeciętny pracownik czuje, że nie jest ze strajkiem w porządku, skoro szeroka publiczność oświadcza się przeciw strajkowi. Podcięło to trochę skrzydła socjalistom, którzy głosili strajk aż do zwycięstwa i musieli ustąpić.

Zakończył się również strajk budowlany, do którego likwidacji przyczyniła się walnie niedawno powstała we Lwowie „Praca Polska". I ten strajk prowadzony był na rozkaz zakonspirowanego kierownictwa „Frontu Ludowego", a — wedle prywatnych, choć najzupełniej ścisłych informacyj — warszawska centrala komunistyczna odkomenderowała do Lwowa pewną ilość swoich techników propagandowo-strajkowych dla podtrzymania i wzmożenia strajku i urozmaicenia jego metod. Naciągnięta struna musiała jednak pęknąć. Po zatwierdzeniu orzeczenia komisji arbitrażowej przez ministerstwo robotnicy budowlani mieli dość strajku. Inicjatywę ujęła wtedy w swoje ręce „Praca Polska", która wspólnie z Izbą Inżynierską — upoważnioną przez przedsiębiorców do rokowań — ustaliła szczegółowe warunki pracy i płacy w przemyśle budowlanym. Komisja arbitrażowa bowiem ustaliła tylko stawki minimalne, które należało zróżnicować dla poszczególnych grup pracowników w kierunku górnej — nieustalonej — granicy płac. Osiągnięte wyniki robotników zadowoliły i praca na budowlach postępuje, jakkolwiek strajkują jeszcze robotnicy cegielń, arbitrażem nieobjęci.

Nic więc dziwnego, że rozwój „Pracy Polskiej" osiągnął w krótkim czasie duże rozmiary. W tej chwili „Praca Polska" liczy we Lwowie około trzech tysięcy zorganizowanych ludzi, oprócz sympatyków. Reprezentowane są w „Pracy" związki metalowców, malarzy i lakierników, krawców, szewców, piekarzy, blacharzy, murarzy i wszelkich zawodów budowlano-pomocniczych, jak stolarzy, cieśli, kożlarzy i t. p. W stadjum organizacji są związki: pomocników handlowych i służby domowej, a plany organizatorów obejmują wiele innych zawodów. Jest to praca, wymagająca wiele uwagi, gdyż obóz narodowy zagadnieniom organizacji pracy na naszym terenie dotychczas niewiele energji poświęcał i pracowników dla tych zagadnień dopiero trzeba szkolić i wyrabiać. Byłoby ze wszechmiar pomyślne, gdyby — przynajmniej w niektórych zawodach — można było przystąpić do organizacji nowych polskich warsztatów pracy: prywatnych i narodowo-spółdzielczych.

Strajki narobiły wiele kłopotu zarządowi królewskiego stołecznego miasta Lwowa, który ograniczał się do wyciągania z miasta i przedsiębiorstw miejskich jak największej pieniędzy, przeznaczonych na spłatę długów miejskich, pozaciąganych przez różnych komisarzy. Tu trzeba nawiasem powiedzieć, że b. komisarz miasta Lwowa, który Lwów najbardziej obdłużył, p. Strzelecki, został ostatnio mianowany wiceprezesem centralnej komisji warszawskiej do oddłużenia samorządów miejskich w Polsce. Jest to nominacja bez wątpienia bardzo logiczna: kto umiał samorząd zadłużyć, powinien umieć go również oddłużyć.

Otóż samorząd lwowski ostatnio odznaczał się tem, że nie był wcale samorządem i właściwie nie jest nim dotychczas. Długie lata rządził we Lwowie jako komisarz, a od roku 1934 komisaryczny prezydent p. Drojanowski z Mławy. Wybory w r. 1934 dały radę miejską najbardziej posłuszną w całej Polsce. Kiedy więc niedawno p. Drojanowski przeszedł do Warszawy do ministerstwa skarbu, było oczywiste, że prezydentem zostanie ten, kogo wskaże władza nadzorcza. Że rada miejska będzie głosowała tak, jak zechcą w to nikt nie wątpił. W jednym tylko wypadku przewidywano bunt: gdyby znowu kogoś przysłano na prezydenta z Warszawy. Ostatecznie po wielu przedbiegach zostało na placu dwu rywali: wiceprezydent lekarz dr. Stanisław Ostrowski i syndyk Miejskiej Kasy Oszczędności adw. Nowak-Przygodzki.

Pierwszy oddawna się przygotowywał do objęcia prezydentury, stając na czele Związku Obrońców Lwowa i stwarzając sobie punkt oparcia w rozpowszechnionym polsko-żydowskim „Wieku Nowym", drugi ambicje swoje ograniczał do umiejętnego chodzenia koło swoich interesów prywatnych i dopiero w ostatniej chwili przystąpił do spraw kandydatury. Ostatecznie wybrany, ale jeszcze nie zatwierdzony, został dr. Ostrowski, a adw. Nowak-Przygodzki znalazł się pod publicznym zarzutem usiłowania przekupienia radnych miejskich bezpośrednio przed wyborami. Tak więc jeden kandydat urzęduje narazie zastępczo jako prezydent, a drugi ma dochodzenia prokuratorskie.

W tych okolicznościach nie można się dziwić, że w samorządzie lwowskim najwięcej ma do powiedzenia drugi wiceprezydent Żyd, bankier Chajes. Jest to taki „polski" Żyd, taki „swój" i „porządny". Z tego powodu nikt mu na palce nie patrzy, a nawet chętnie się nim wszyscy wyręczają. Ostatnio np. podczas t. zw. „Dni Lwowa" w czasie Zielonych Świąt okazało się, że p. Chajes organizuje z ramienia miasta widowisko walk Sobieskiego z Tatarami na zniesieńskich polach. Pokpiwano sobie tedy we Lwowie, że w wieku XVIII chadzał ze Lwowa na Tatary król Sobieski, a w wieku XX chadza p. Chajes.

Inna rzecz, że widowisko się udało, ale bez żadnej zasługi „magistratu" — jak się tu we Lwowie mówi —, lecz wyłącznie dzięki energji i pracy Związku Teatrów i Chórów Włościańskich. Magistrat tyle dobrego zrobił, że się zanadto do całej imprezy nie mieszał.

M. R.

Papierowa walka „sanacji"



Komuniści: Babciu nie machaj tak mocno, bo sobie rękaw wyrwiesz.

Z miasta głodu i nędzy

Smutne obrazki z Zawiercia — Działalność „sanacyjnych" asów

Zawiercie, w czerwcu.

Powszechnie nazywają Zawiercie miastem głodu i nędzy, mimo trwającego nieprzerwanie okresu radosnej twórczości i wyścigu pracy. Nic bowiem tutaj nie zmieniło się na lepsze od lat kilku, gdyż unieruchomione dwie największe fabryki (T. A. Z." i Huldczyńskiego) nie pracują wcale i nie zmniejszyła się wiele ilość głodujących bezrobotnych, chociaż na sezonowe roboty publiczne przyjęto najbiedniejszych za marnem wynagrodzeniem.

Czasem głoszone w prasie wiadomości o przyjęciu kilkudziesięciu lub nawet kilkuset bezrobotnych do fabryki, nie wielką robią tutaj różnicę, bo kiedy w jakimś dziale fabryki przyjmą stu ludzi, to w innym dziale za jaki tydzień zwalniają znów pewną ilość i tym sposobem raz jedni są na bruku, a niebawem drudzy.

Największa fabryka wyrobów bawełnianych „T. A. Z.", która przed 8 laty zatrudniała 6500 ludzi, obecnie pracuje tylko częściowo w pewnych działach i daje zajęcie zaledwie jednej piątej części robotników, kiedy najważniejsze działy fabryczne stoją bezczynne — zamarłe, i niema nadziei, czy zostaną one kiedy uruchomione, gdyż przestarzały system maszyn nie może dzisiaj konkurować z nowoczesnemi urządzeniami i kalkulować odpowiednie ceny za towar. Wobec bankructwa fabryki trudno nawet przypuścić, aby udało się obecnie przeprowadzić konieczne, gruntowne inwestycje.

Tymczasem biedni bezrobotni ciągle są pocieszani obiecankami, że fabryka ruszy, że trzeba być cierpliwym i czekać... Więc ludziska czekają, nie ruszają się z miejsca, złorzeczą, mrą z głodu i chodzą po prośbie, setkami zalegają chodniki i... komunizują... bo głód jest przecież najgorszym doradcą.

A miejscowe starostwo — jak głoszą o tem znaki na niebie — stale jest ostrożne i nie każdemu dowierza... To też uzyskanie pozwolenia na broń, bądź też prolongatę, należy tutaj do wielkich rzadkości. Najpoważniejsi obywatele, prawdziwi uczciwi Polacy, ludzie na stanowiskach, dostają tylko odmowę. Tak więc dobrym obywatelom, dającym wszelką gwarancję i odpowiedzialność, jeśli tylko podejrzani są, że są endekami, albo też znają się z endekami, odmawia się z reguły zezwolenia na broń, gdy tymczasem tysiące nierejestrowanej broni znajduje się w rękach mętów i komunistów i nikt się o to nie troszczy. Zdaje się, że takie bezwzględne odmawianie zezwolenia na broń może kiedyś mieć smutne następstwa szczególnie w Zagłębiu, gdzie znajduje się tyle rozmaitych szumowin. Nawet we własnej obronie zabraknąć może kiedyś broni właśnie tym najpewniejszym Polakom-obywatelom, których się dziś nie uznaje, jako nie mających marki masońsko-„sanacyjnej".

Za jedną bardzo charakterystyczną ilustrację nastrojów w tut. mieście może posłużyć przykład następujący: Kiedy przed dwoma tygodniami zmarł tutaj poważny kupiec A. Bryła, członek Str. Nar., wówczas pochód pogrzebowy na cmentarz obstawiony był gęsto policją i czeredą tajniaków, kiedy zaś w dniu 2 maja odbywał się pogrzeb jednego komunisty, wówczas cały pochód skierowali komuniści celowo dalszemi ulicami miasta, a przed kościołem podnosili okrzyki — „przecz z kościołem!" Jednakże wówczas jakoś... nie zauważyliśmy policji.

Widzimy więc, kogo uważa się tutaj za groźniejszego dla państwa, czy tych z pod biało-czerwonego chrześcijańskiego sztandaru, czy też tych z pod znaków sowieckiej Rosji.

Niedawno podnosił „Orędownik", że grupa „sanacyjna" w Łodzi rozpętała niedawno tak energiczną akcję przeciw takim pracownikom, którzy posiadają po kilka źródeł dochodu, że publikowano nawet ich nazwiska. Ale akcja ta upadła, kiedy zaczęła dotykać rodziny „sanacyjne". W Zawierciu dzieje się przeciwnie, gdyż podobnej akcji nigdy nie wszczynano, ale natomiast sanatorom jak najwięcej posadek stale się przysparza, czem gorszą się i są oburzone całe rzesze bezrobotnych inteligentów. Takich uprzywilejowanych „sanacyjnych" jednostek mamy kilka. Na razie zajmiemy się jednym takim panem.

Jest nim wybitny „as" bebecki, działacz na wielu polach „sanacyjnych", ale wszystkich... dobrze płatnych — sekretarz sejmikowy p. Malanowicz. Pan ten posiada luksusowe mieszkanie w gmachu Związku samorządowego, składające się z 4 pokoi, kuchni, wszelkich możliwych wygód z opałem i wodociągiem, za co razem z bezpłatnym telefonem — płaci miesięcznie tylko 46 zł. Dalej posiada pobory VI kategorji, do tego ryczałt na rozjazdy, których nie dokonuje, a jeśli kiedyś wyruszy, to z paradą — autem starostwa. Ryczałt ten pobiera już od szeregu lat — chociaż budżet nie ujawnia takiego kredytu. Dalej pobiera ów pan wynagrodzenie za kierownictwo akcją ustawową funduszu pracy, następnie za pełnienie funkcji ławnika urzędu rozjemczego dla spraw rolnych, później za funkcje wice-prezesa Okr. Tow. Kółek Rolniczych (djety), następnie za czynności ławnika zarządu miejskiego (za posiedzenia), a dalej jeszcze za czynności w charakterze korespondenta „Pata". A wszystkie te sprawy załatwia wyłącznie w godzinach urzędowych, zaś pisma wygotowuje na maszynistka — na maszynie sejmikowej.

Ostatnio urwało mu się sekretarzowanie w B. B. W. R., gdzie pobierał do 250 zł, ale jakby na otarcie łez — dano mu na „gwiazdkę" 40 proc. poborów.

Ale nie koniec na tem. Żona owego pana codzień na parę godzin wyjeżdża do Katowic, gdzie pracuje za wynagrodzeniem około 300 zł w hurtowni soli, którą poseł B. B. — Sowiński wyrobił swojemu ogromnie bogatemu teściowi, Żydowi Helmanowi.

Jak widzimy, zasługi i poświęcenie p. Malanowicza są olbrzymie i posadek mu nie brak. Czy jednak nie byłoby wskazanem, aby ten pan jedną tylko posadę posiadał, ale należycie i sumiennie ją sprawował i aby władze odsunęły go od tego obfitego koryta, gdyż tutaj bezrobotni inteligenci burzą się z tego powodu nie na żarty?

GROT.

Horyzont europejski

Kronika wypadków międzynarodowych już dawno nie była tak brzemienna jak w chwili obecnej. Konflikt na Dalekim Wschodzie dojrzał do wybuchu. Obok głównych aktorów Chin i Japonji zaangażowane są tam Sowiety, Anglja i Stany Zjednoczone.

W Paryżu nowy rząd socjalistyczny, uzależniony od komunistów, z całą sarabandą strajków i pogróżek „frontu ludowego" pod adresem społeczeństwa francuskiego. Francja w akcji zewnętrznej ubezwładniona.

W Londynie powolną ewolucja i szukanie drogi wyjścia z polityki zaułka, w który dyplomacja angielską wpędziła imperjum i w związku z tem znacząca zmiana w rządzie: powrót doń Hoare'a, rozmowy Grandi'ego z Edenem, przygotowujące likwidację sankcyj i sprawy abisyńskiej a nadewszystko normalizację stosunków z Włochami; wreszcie wizyta von Ribbentropa.

W Rzymie powrót marszałka Badoglia z Afryki i rozmowa Schuschnigga z Mussolinim na uboczu, w Rocca delle Caminate.

W Genewie inicjatywa argentyńska i zapowiedź odłożenia rady Ligi zgromadzenia na koniec czerwca w związku ze sprawą abisyńską i reformą Ligi i niewątpliwą dyskusją dokoła jej racji bytu wogóle.

W Bukareszcie zjazd szefów państw Małej Ententy.

Każde z tych wydarzeń wymagałoby dłuższego komentarza. Wszystkie zaś zazębiają się o dwa naczelne problemy, t. j. o sprawę likwidacji sankcyj i normalizacji stosunków angielsko-włoskich oraz o obecne posunięcia polityki niemieckiej.

Zacznijmy od ostatniego punktu, który bodaj najwięcej przykuwa powszechną uwagę, gdyż wszyscy zdają sobie sprawę, iż Berlin tylko czyha na sposobność, by zrealizować zkolei coś nowego i może nawet w głośniejszy sposób, niż dotąd to czynił. Oto, co pisał na ten temat korespondent londyński turyńskiej „Stampa" (z 4 bm.) w związku z ewolucją, jaką zwolna dokonuje się w opinji publicznej i w kołach rządowych i dyplomatycznych angielskich:

„W gruncie rzeczy nie powinno to (t. j. ewolucja angielska ku porozumieniu z Włochami) dziwić nikogo, bo właśnie w kołach dyplomatycznych angielskich dojrzewa najszybciej zaniepokojenie z powodu rosnącego niebezpieczeństwa niemieckiego."

Niebezpieczeństwo to widzą już wszędzie. Nie mówiąc o Paryżu i Moskwie, w Londynie, w Rzymie, w Waszyngtonie. Niemcy obrabiają i chcą równocześnie uspokoić Londyn i Rzym. W Londynie za pewne pseudogwarancje na zachodzie chcą uzyskać wolną rękę w Europie środkowej i wschodniej. Narazie nie odpowiadają na kwestjonarjusz angielski i „nawet nie okazują zamiaru, by nań odpowiedzieć" („Morning Post"), ludzą natomiast koła rządowe angielskie oświadczeniami pokojowemi, byle rozbić współpracę angielsko-francusko-belgijską i nie dopuścić do przywrócenia frontu Stresy. To miała na celu „prywatna" wizyta Ribbentropa nad Tamizą.

Rzymowi zkolei ofiarują Niemcy tymczasowe uregulowanie sprawy austrjackiej i środkowo-europejskiej, licząc na to, że Mussolini pod wpływem nowych powikłań w Genewie opuści Ligę i uzależni się tem samem od Berlina.

Wzmożona akcja dyplomacji niemieckiej w Rzymie, a włoskiej w Berlinie, zaniepokoiła Wiedeń i państwa M. Ententy. Rozmowy Schuschnigga z Mussolinim miały bodaj za główny temat stosunek Włoch i Austrji do Niemiec w chwili obecnej i w najbliższej przyszłości. Kanclerz Austrji chciał wiedzieć jasno, dokąd gra niemiecko-włoska i na odwrót może zaprowadzić Austrję. Najwidoczniej otrzymał zapewnienia uspokajające od Mussoliniego, który, o ile do Berlina wysyła ostentacyjnie swoich zaufanych (minister Rossoni), a ostatnio nawet jako turystkę swoją córkę, o tyle sam, będąc realistą, nie da się wziąć na lep obietnic. Na porozumienie bliższe z Berlinem poszedłby jedynie z musu. A w tej chwili położenie przymusowe zdaje się odwracać.

Powrót Hoare'a do rządu oznacza stanowcze odprężenie w stosunkach angielsko-włoskich i w tym duchu jest komentowany. Wpłynęła na nie rewolucja Arabów w Palestynie i wybuch na Dalekim Wschodzie. W związku z odprężeniem przewidywane jest wycofanie floty angielskiej z Morza Śródziemnego i puszczenie na przetarg sankcyj za pakt śródziemnomorski, w którym Włochy dadzą pełną gwarancję Anglji i państwom śródziemnomorskim w postaci odpowiedniego stosunku procentowego Włoch.

S. M.

Znamienne echa sejmowe

Rząd Składkowskiego otrzymał pełnomocnictwa

Najbardziej aktualne zagadnienia kraju nie znalazły w Sejmie żadnego oddźwięku

Warszawa. (Tel. wł.) W środę specjalna komisja sejmowa przyjęła po ośmiogodzinnych debatach projekt rządowy ustawy o pełnomocnictwach. Nie należało się czego innego spodziewać, jednakże dyskusja, jaka się nad projektem rozwinęła, nosiła inny charakter, aniżeli debaty, jakie dwukrotnie nad pełnomocnictwami w obecnym sejmie przeprowadzono. Poprzednie dwukrotne debaty wywoływały rozmaite sprzeciwy i zastrzeżenia. Obecnie aprobowali je bezwzględnie wszyscy. O poprzednim rządzie nie mówiono już nic ani słowa. Nie znalazły również prawie żadnego oddźwięku tragiczne wypadki, które zaszły w Krakowie, Lwowie, Częstochowie, Toruniu i innych miastach. Zostały one tylko delikatnie poruszone przez posła Pochmarskiego.

We wszystkich przemówieniach uwidoczniło się bezwzględne zaufanie do gabinetu gen. Składkowskiego, a po raz pierwszy w debacie politycznej został również wysunięty czynnik, który dotychczas był wysuwany jedynie przy sprawach obrony państwa: Generalny Inspektor Armji. O gen. Rydzu-Śmigłym mówiono kilkakrotnie, wyrażając w stosunku do niego całkowite zaufanie.

W przemówieniu swojem referent Sikorski poruszył sprawę, dlaczego pełnomocnictwa wysuwają również sprawę ustalenia stosunku państwa do kościoła ewangelicko - augsburskiego. P. Sowiński dotykał rozmaitych trudności, jakie zarządzenie dewizowe wywołuje w kołach przemysłowych. P. Budzyński wyrażał przekonanie, że miejsce Polski musi być po stronie państw, które dążą do zorganizowania nacjonalizmu, będącego naukowym rozwojem patrjotyzmu.

Adwokat z Ciechanowa, Olszewski, domagał się usunięcia synekur. Poruszył również konieczność uregulowania ustawy małżeńskiej, przypominając, że projekt odpowiedniej ustawy jest przygotowany.

P. Pochmarski z Krakowa poruszył sprawę dekretu emerytalnego i rozgoryczenie, jakie ten dekret wywołuje. Następnie odczytał uchwałę klubu dyskusyjnego krakowskiego oddziału Zw. Legjonistów. Uchwała ta domaga się, aby uposażenia w gotówce i w naturze łącznie z dodatkami i renumeracjami, pobieranemi z funduszów publicznych i przedsiębiorstw prywatnych, nie wykraczały poza możliwości i ogólną zdolność płatniczą kraju. Wskazał, że w walce z kryzysem trzeba uwzględnić także program społeczny. W strajkach na terenie robót publicznych dopatrują się niektórzy obcej ręki, ale mówca zwraca uwagę, że niektóre płace robotników leżą w granicach sum określanych płacami głodowemi. Ażeby Polskę podciągnąć wyżej, trzeba w ludzi wpoić wiarę w Polskę i wiarę w Naród. Nawiązując do zjazdu „Zarzewia" w Krakowie, podkreśla konieczność wysunięcia na czoło życia polskiego nietylko hasła państwa, ale również narodu, który to państwo tworzy i buduje. Pos. Puławski z Wołynia domagał się wytworzenia należytej atmosfery w społeczeństwie.

Pos. Mudry (Ukr.) zwrócił uwagę, że po rocznem doświadczeniu Ukraińcy doszli do przekonania, iż usiłowania w kierunku znormalizowania stosunków między obu narodami spotkały się po stronie polskiej z odpowiednią przeciwną działalnością. Wystąpił przeciwko podtrzymywaniu sztucznemu „moskalofilstwa".

Pos. Sardecki z Warszawy przestrzegał, ażeby w stolicy nie powtórzyły się wypadki, jakie wydarzyły się w niektórych miastach Polski. Fundusz Pracy wyznaczył w ub. r. na zatrudnienie bezrobotnych w Warszawie 7 miljonów, gdy w roku bież. tylko 2 miljony. Póki rząd nie zerwie z psychozą bloku złotego i nie stanie na gruncie pieniądza narodowego, dopóty nie możemy kryzysu rozwiązać. Pos. Pacholczyk zapytał, dlaczego Fundusz Obrony Narodowej nie przeszedł przez formę ustawodawczą, ale w drodze dekretu. Wystąpił przeciw protekcjonalizmowi i zarzucił Funduszowi Pracy, iż staje się maszyną biurokratyczną. Pos. Kamński, osadnik z Kresów, domagał się jednolitej polityki od góry do dołu i obawiał się polityki rozmaitych starostów. Inne przemówienia nie wniosły również do dyskusji nic ciekawego.

Mowa min. Kwiatkowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Na komisji do sprawy pełnomocnictw wygłosił dziś w południe wicepremjer inż. Kwiatkowski zapowiedziane przemówienie.

Po zagajeniu obrad o godz. 12,15 głos zabrał pos. Sikorski, który zapowiedział swój referat po przemówieniu wicepremjera.

Wicepremjer inż. Kwiatkowski scharakteryzował dotychczasowe prace rządu i zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Znaczenie zmian w rządzie włoskim

Paryż. (Tel. wł.) Prasa przykłada wielkie znaczenie do zmian w rządzie włoskim.

„Journal" twierdzi, że Włochy doszły do punktu zwrotnego. Zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych nie jest tylko formalnością, lecz oznacza całkowite przeobrażenie kierownictwa tym ważnym resortem, zwłaszcza w zakresie propagandy.

Charakterystyczne jest również wyznaczenie na miejsce Suvicha dotychczasowego ambasadora w Warszawie, Bastianiniego, co oznaczać ma akcję o szerokich rozmiarach.

Jeżeli sankcje zostaną podtrzymane, dla Włochów nie będzie już miejsca w Genewie, lecz w pierwszym szeregu niezadowolonych.

Położenie strajkowe we Francji

Paryż. (Tel. wł.). Ruch strajkowy na terenie całego kraju zmniejsza się gwałtownie. Wszędzie objawia się tendencja antystrajkowa. Strajk trwa jeszcze w 14 departamentach.

Groźne chmury nad Chinami

Londyn. (Tel. wł.). Zatarg kantońsko-nankiński ulega dalszemu zaostrzeniu. Obydwie strony gwałtownie gromadzą wojska. Jeden z dowódców chińskich miał oświadczyć, że „naród chiński nie może tolerować coraz bardziej wojowniczej postawy Japonji". W związku z naprężonem położeniem, dowództwa eskadr angielskiej i amerykańskiej wydały szereg zarządzeń ochronnych. Sytuacja jest tego rodzaju, że lada chwila zatarg może zamienić się we wojnę.

Polski uczony w Japonji

Warszawa. (Tel. wł.). Z Tokio na wyspę Hokkaido wyjechał członek polskiej wyprawy naukowej dr. Olszak. Celem jego wyprawy jest obserwacja zaćmienia słońca, które ma nastąpić w dniu 19 bm.

Wojna domowa w Palestynie

Jerozolima, 10. 6. Mimo akcji oddziałów wojska i policji, opór Arabów rośnie z każdym dniem. W kilku wypadkach oddziały partyzanckie napadły na oddziały brytyjskiego wojska. Są zabici i ranni. Władze mandatowe czynią wszystko, aby zapewnić bezpieczeństwo życia i mienia mieszkańców Palestyny.

Niebezpieczne próby socjalistów

Paryż. (Tel. wł.). Blum przedłożył na posiedzeniu izby deputowanych projekty ustaw, mówiących o 40-godzinnym tygodniu pracy, 2-tygodniowym urlopie pracowników, układach zbiorowych i obniżce podatku dochodowego od b. kombatantów.

W kołach politycznych zwracą się uwagę na to, iż zarządzenia te podwyższą wydatki państwa, o kilka miljardów franków, co w efekcie może przyniesić zwiększenie bezrobocia.

Wybory na Litwie

Ryga (PAT) Z Kowna donoszą: Wybory do sejmu litewskiego odbywają się spokojnie. Agitacja partyjna nie daje się zauważyć, a organ urzędowy „Lietuvos Aidas" nawołuje jedynie do udziału w głosowaniu, pisząc, iż „kto nie odda głosu — jest zdrajcą kraju".

Pisma opozycyjne zamknięto, a w każdym z okręgów wyborczych wystawiono jedną tylko listę. Na polecenie ministerstwa spraw wewn. listy układane są przez miejscowych starostów. Polacy nie zostali umieszczeni na żadnej.

Wybory we Frysztackiem

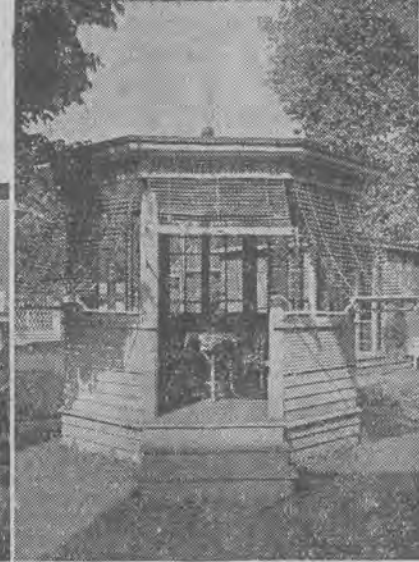
Morawska Ostrawa. (PAT). W dniu 7 bm. odbyły się w 14 gminach pow. frysztackiego wybory do rad gminnych. W Karwinie Polacy zyskali 1 mandat, w Boguminie utrzymali swój stan posiadania, w Pultowie koło Bogumina zyskali 1 mandat, w osadzie Lutyna 3 mandaty, w Stonawie mają 16 mandatów, Czesi 7, w Darkowie lista polska straciła 1 mandat, w Łazach Polacy utrzymali swój stan posiadania, w Starem Mieście uzyskali 2 mandaty. Czesi utracili 2.

W szeregu miejscowości dała się zauważyć strata mandatów niemieckich.

Zwiedzamy ostatnie pawilony

Przechadzki po Wystawie w Łodzi







Fragmenty stoisk na Wystawie Rzemieślniczej w Łodzi. Od lewej stoiska: Pawilon Rzemiosł, fabryki maszyn trykotażowych A. Linke, fabryki żaluzyj drewnianych A. Kimpel, browary octu i lemoniady G. Keilich i wreszcie pawilon Łódzkiej Izby Rzemieślniczej.

Łódź, 10 czerwca

Targi rzemieślnicze w Łodzi dobiegają już końca. Aż przykro pomyśleć, że ten sam park im. Staszica, który niedawno temu budził się i tętnił życiem i pracą — za parę dni zamrze i znowu zamieni się w zaciszne i miłe ustronie. Ale wszystko ma swój kres!... — jak mówi stara i popularna piosenka. Coprawda wystawa rzemieślnicza dawnoby już zamknęła swoje podwoje, gdyby nie starania zarządu i dyrekcji targów, dzięki którym udało się przedłużyć jej żywot o cały tydzień. Zatem oficjalne i nieodwołalne zamknięcie rzemieślniczej wystawy w Łodzi nastąpi w niedzielę, dnia 14 czerwca.

Ale pocóż mówić o zamknięciu, skoro wystawa jeszcze trwa i — mimo niepogody — cieszy się dużem niepowodzeniem! Odbyliśmy dotąd cztery przechadzki, omawiając dość szczegółowo wszystkie eksponaty, podchwytując minusy i uwypuklając wszystkie plusy tak samej organizacji wystawy, jak i wartości poszczególnych stoisk czy pawilonów. Piątą przechadzkę pozostawiliśmy dla omówienia „resztek" Ktożby pomyślał, że pozostałe eksponaty to same „resztki" materjałów ubraniowych, względnie takie rzeczy, które nie przedstawiają większej wartości, bądź też z tego czy innego względu — nie zasługują na uwagę. Nie! Mówimy o „resztkach" w tym sensie, że eksponaty te w planie naszych przechadzej znalazły się akurat na samym końcu.

Odbywając ostatnią sprawozdawczą przechadzkę po terenach wystawowych, przejrzeliśmy jeszcze raz wszystkie, poprzednio opisane pawilony, czy przypadkiem gdzieś coś nie uszło naszej uwagi. Wyłuskaliśmy jeszcze kilka stoisk, którym warto poświęcić kilka słów. I oto one. W pawilonie „C" ogólną uwagę zwraca stoisko firmy Ryszard Gerner, Łódź, skład przyrządów przeciwpożarowych. Na składzie: gaśnice pianowe i płynowe, suchoproszkowe, samochodowe, autobusowe, oraz naboje zapasowe do wszelkich typów gaśnic. Dalej zajrzeliśmy do drugiego pawilonu rzemiosł, który — jak już wzmiankowaliśmy — różni się od wszystkich innych harmonją i jednolitością wystawianych eksponatów. W tym to pawilonie, obok innych niemniej ciekawych i oryginalnych stoisk, na wyróżnienie zasługują następujące firmy: Rudolf Gall, Łódź, fabryka mebli trzcinowych i bambusowych oraz wyrobów koszykarskich i koszy dla fabryk; właścicielem tej firmy jest znany fachowiec Stanisław Nowak. Zakład Zduński (J. Wł. Biały, Łódź, Piotrkowska 220) wystawia modele pieców i kuchen. Znana ta placówka istnieje od 1910 r. Firma Szczepan Sztencel, Łódź, zakład tapicersko-dekoracyjny, zaprezentowała się we własnem stoisku oryginalnie i gustownie. Najstarsza fabryka pasów skórzanych w Polsce (istnieje od r. 1845!) Reinhardt Dresler, Łódź, Al. Kościuszki 87/89, wystawiła pomysłowe stoisko w pawilonie „C", gdzie przedstawia swoje znane wyroby, jak: pasy transmisyjne, cholewy do kontani, sznury skórzane, hamulcowe itd. W drugim pawilonie rzemiosł Benjamin Gnezel, zakład zduński, wystawia jako eksponaty piece kaflowe. Placówka ta istnieje już od r. 1911.

Przechodzimy zkolei do pierwszego pawilonu rzemiosł. Fa. Karol O. Wittke zwraca na siebie ogólną uwagę dzięki dużemu i pomysłowemu stoisku. Widzimy w niem piece kąpielowe, spawanie stali itd. Firma ta istnieje od r. 1900 i została założona przez ojca obecnego właściciela Gustawa Wittke, znanego mistrza kotlarskiego. K. Freigang, Łódź, wystawia jako eksponaty znane wyroby swojej fabryki, jak: szczotki różnego rodzaju, pendzle itd. Wśród szeregu innych stoisk, o których już wzmiankowaliśmy w poprzednich przechadzkach, na specjalne wyróżnienie zasługuje firma Krystjan Wutke (wł. A. Wutke, Łódź), w którym podziwiamy sukna, pledy, koce itd. Pierwszorzędny ten zakład krawiecki istnieje od r. 1875. W tym samym pawilonie przyjrzeliśmy się jeszcze specjalnie stoiskom następujących firm: A. Linke, fabryka maszyn trykotowych, która zajmuje się budową maszyn sankowych ręcznych, żakordowych i motorowych oraz okrągłych maszyn motorowych do wyrobów dzianych, jak również do wyrobu rękawiczek, bielizny, czapek, beretów itd. Ciekawe to stoisko zatrzymuje uwagę prawie wszystkich zwiedzających. Ponadto zwróciliśmy uwagę na duże i ciekawe stoisko firmy inż. Jan Küster, „Łódź", warsztaty samochodowe i motocyklowe, które zajmują się wierceniem i gładzeniem bloków, wstawianiem gilz, szlifowaniem, lakierowaniem itd.

Opuszczając pawilon, należy jeszcze wspomnieć o dwóch stoiskach, zasługujących na uwagę, i to: firmy Talera, Łódź, która zajmuje się fabrykacją parasoli pod marką „Tornado" i Szczepana Glazera, właściciela znanego zakładu malarskiego.

Wychodzimy na wolne powietrze. Firma Kimpfel ulokowała swój własny pawilonik tuż obok wejścia do pawilonu „C". Należy zauważyć, że jeżeli chodzi o wyrób żaluzyj i parawanów, firma ta jest jedną z nielicznych w całej Polsce, które dzielnie konkurują z tandetą żydowską. Przy okazji znamienny i jakże przykry fakt: przy wejściach do wszystkich pawilonów drzwi żaluzjowe **wykonała firma żydowska „Kurc"**. Czy dyrekcja wystawy nie miała na to wpływu, aby tę właśnie robotę powierzyć chrześcijańskiej placówce?

Przechodzimy obok skromnego, ale oryginalnego pawiloniku min. poczt i telegrafów, w którym urzęduje poczta. W pobliżu znajduje się stoisko f-y Edmund Kadyński, która wyrabia parasole ogrodowe, plażowe, laski, rękojeści itd. Dłużej należy się zatrzymać przy pawilonie f-y Juljusz Wermiński, w którym widzimy piękne witraże, kryształy, szkło serwisowe itd. Tak eksponaty jak i sam pawilon budzą ogólne zainteresowanie. W dalszym ciągu zatrzymujemy się przy oryginalnym maleńkim pawiloniku znanej cukierni Piątkowskiego. Posilamy się za „jedne 50 gr" wcale smaczną, własnego wyrobu czekoladą, poczem ruszamy dalej. Firma Wagner przedstawia jako eksponaty wyroby rzeźnicze.

Wśród szeregu drobnych pawilonów własnych wyróżnia się samotnie stojący pawilon inż. Janowskiego (marka „Lech"), znanej wytwórni perfum, kosmetyków itd. Placówka ta istnieje od r. 1920 i obecnie dzielnie konkuruje z wszelką tandetą.

Zziębnięci i zmoczeni dostajemy się do dużego pawilonu firmy Gustaw Keilich (wytwórnia piwa) i zrzeszonych kupców trzody. W samą porę! Po skromnym, ciepłym posiłku ruszamy już ku ostatniemu pawilonu. Firma K. Drzewiecki i Ska, Łódź, przedstawia m. in. maszyny do tłuczenia kamieni. Ostatni pawilon — to firma Fryderyk Brojer, Łódź, Karolewska 23. Obok stoi wielki komin fabryczny, zwracający na siebie uwagę każdego wchodzącego na wystawę. Firma Brojer — to znane przedsiębiorstwo obmurowań kotłów parowych i budowa kominów fabrycznych. — Na drugim końcu terenów wystawowych skromny i w zupełnem osamotnieniu stoi pawilonik f-y „Rekord", przedsiębiorstwa budowy domów ogniotrwałych.

Na tem kończymy piątą i ostatnią przechadzkę po terenach rzemieślniczej wystawy w Łodzi.



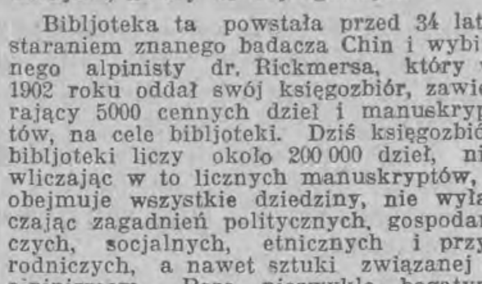
Wycieczka dzieci szkolnych z Pińska na terenie Wystawy Rzemieślniczej w Łodzi.

Największa bibljoteka alpinistyczna

Założony na wzór bibljoteki, istniejącej przy londyńskim klubie alpinistycznym, księgozbiór niemieckiego i austrjackiego towarzystwa alpinistycznego w Monachjum, należy do najbogatszych.

Bibljoteka ta powstała przed 34 laty staraniem znanego badacza Chin i wybitnego alpinisty dr. Rickmersa, który w 1902 roku oddał swój księgozbiór, zawierający 5000 cennych dzieł i manuskryptów, na cele bibljoteki. Dziś księgozbiór bibljoteki liczy około 200 000 dzieł, nie wliczając w to licznych manuskryptów, i obejmuje wszystkie dziedziny, nie wyłączając zagadnień politycznych, gospodarczych, socjalnych, etnicznych i przyrodniczych, a nawet sztuki związanej z alpinizmem. Poza niezwykle bogatym zbiorem ksiąg we wszystkich językach, bibljoteka posiada obfity dział wycinków i t. p. Jak obliczono, wszystkie dzieła i manuskrypty, znajdujące się w bibljotece, ułożone jedne na drugie, przewyższyłyby najwyższy szczyt świata, Mount Everest. W tych dniach bibljoteka przeniesiona została do nowego gmachu o specjalnie silnej konstrukcji żelazo-betonowej. Między innemi musiano wbudować silne stalowe belki, wytrzymujące każda obciążenie 10 000 kg.

Katalog bibljoteki zawiera 250 000 pozycyj.



Tak wyglądać będzie montura największego teleskopu świata o zwierciedle 5 mtr. średnicy. Całość ważyć będzie ok. 500 tonn.

Wesoła zabawa z Czytelnikami

Ach, te nosy!...

Z różnych względów przerwaliśmy na parę dni naszą zabawę z nosami. Ta przerwa jednak — zdaje się — pobudziła kochanych Czytelników do tem większej twórczości.

Otrzymałem bowiem w ostatnich dniach mnogą ilość świeżych wierszyków i teraz jestem w prawdziwym kłopocie. Nie wszystkie bowiem utwory będą mogły być drukowane.

Mimo widocznego wysiłku, mimo najlepszych starań autorów, są za słabe.

Poniżej drukujemy urywek z długiego wierszyka p. Marka Optołowicza z Kielc:

Jest tu taki kinol Srula,
Że go urwać... i do kosza — —
Utuczony na cebulach
Aż do wielkości kalosza...

Rośnie tu nos Izaaka...
W bok, koszlawo, że nad uchem...
Skręca się w ślimczą „fuchę" —
Wprost się prosząc o kułaka...

Jest tu „kinol" Abrahama,
(Prawie siedzieć mu za kratą)...
Płaski... lecz szeroki za to,
Jak florjańska dawna brama...

Jest tu nochal, własność Sury,
Prawie go pod topór cieśli — — —
„Lecz tą „fuchę" — mówię zgóry
Żadne pióro nie określi...

Tylko dodam, co gawędzi
O niej Piotr, co u nas sługą — — —
Że Sura żyć będzie długo — — —
Bo swą „fuszką" śmierć dopędzi...

Jest tu nos, nie nos — to mara,
Monstrum, że go tak opiszę — — —
Co go wezmą pod aparat
Wnet pękają wszystkie klisze...

Taki nochal skąpać w „kuble"
I postawić pośród... łanów
Byłby lepszy od — łachmanów — — —
Strach na wrony, strach na wróble...

— Są tu takie niuchy jeszcze
Mówi do mnie sublokator — — —
...Jakie mija z trwogą, dreszczem
Komornik i... sekwestrator..

Ach te nosy, nosy nosy...
Tak ich dużo na tym globie — — —
... Niech choć honorarjum małe
Na kinolach tych zarobię...

Autorom wierszyków, które nie będą publikowane z tych czy innych względów, postaram się osobno odpowiedzieć.

T. Z. HERNES.

Brat zastrzelił brata

Poznań, 10. 6. — Zmarł tu w szpitalu kupiec Franciszek Jankowiak, postrzelony przed kilku dniami przez nieuwagę przez brata swego Józefa. Mimowolnego zabójcę ujęto.

Uwolniony od zarzutu zabójstwa

Poznań, 10. 6. — Sąd okręgowy w Poznaniu po przeprowadzonej rozprawie uwolnił 42-letniego Bronisława Kucharskiego od zarzutu zamordowania Łucji Hermanówny. Zbrodni dokonało w tajemniczych okolicznościach dwóch nieznanych osobników w lipcu 1928 r.

Echa katastrofy w Giałogrodzie

Bukareszt. (PAT). Wczoraj zatwierdzono nakaz aresztowania 10 osób, oskarżonych o szereg zaniedbań przy budowie trybun, które zawaliły się w poniedziałek. Wśród aresztowanych znajduje się zastępca burmistrza, 5 miejskich inżynierów, 2 przedsiębiorców budowlanych i 2 robotników.

Również w Białogrodzie samolot runął na dom

Białogród. (PAT). Wczoraj wieczorem na dach jednego z domów w Dubrowniku spadł samolot wojskowy. Dwaj lotnicy ponieśli śmierć. Wskutek wybuchu motoru zajął się dom. 12 osób doznało poparzeń, w tem 4 osoby ciężkich.

Imponujące uroczystości w Zgierzu

Tysiączne tłumy witały J. E. ks. biskupa Jasińskiego — Przebieg trzydniowych uroczystości

Zgierz, 10. 6. Donosiliśmy już o mających odbyć się uroczystościach w Zgierzu w kościele parafjalnym św. Katarzyny. Wypadły one imponująco i nader uroczyście.

W sobotę o godz. 16 przy zbiegu ul. Konstantynowskiej i Łódzkiej przy pierwszej bramie triumfalnej tysięczne rzesze wiernych i delegacje powitały J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego. Po powitaniu Dostojnego Gościa, w uroczystej procesji z udziałem licznego duchowieństwa przy dźwiękach muzyki dwu orkiestr udano się do kościoła.

Przy drugiej bramie triumfalnej, ustawionej przy zbiegu ul. Sieradzkiej obok przystanku K. E. Ł. J. E. ks. biskupa witali: z ramienia rady parafjalnej p. Leopold Zajączkowski, były wiceprezydent Zgierza oraz przedstawiciele społeczeństwa, przy trzeciej zaś dyr. Państwowej Szkoły Handlowej p. Jakób Stefan Cezak, z ramienia Akcji Katolickiej p. Kazimierz Rewerski oraz dzieci szkolne, którym serdecznie J. E. ks. biskup dziękował.

W kościele po odprawionej mszy św. powitał J. E. biskupa wielce zasłużony w naszej parafji proboszcz ks. prałat Jan Cesarz, który złożył sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności na terenie parafji. Po przemówieniu ks. prałata Jana Cesarza podniosłe kazanie wygłosił J. E. ks. biskup, poczem odbyła się uroczysta procesja. Na zakończenie pasterskiego błogosławieństwa udzielił J. E. ks. biskup.

W niedzielę, 7 bm., uroczystości rozpoczęły się od rannej mszy św. o godz. 8, którą odprawił J. E. ks. biskup poczem o godz. 9 rozpoczęły się ceremonje konsekracji nowych dzwonów. Obrzędy te trwały przeszło godzinę, poczem J. E. ks. biskup do liczne zebranych wiernych wygłosił kazanie o znaczeniu dzwonów, ich zastosowaniu i czci w kościele.

Dostojny Gość J. Em. ks. biskup po uroczystości konsekracji celebrował nabożeństwo sumowe. Po południu po raz pierwszy nowopoświęcone dzwony wezwały wiernych na nieszpory, po których J. E. ks. biskup udzielał sakramentu bierzmowania dzieciom.

W poniedziałek, 8 bm., o godz. 8 odprawiona została msza św. przez J. E. ks. biskupa, poczem około 500 dzieci przyjęło pierwszą komunję świętą. O godz. 11 została odprawiona uroczysta suma, a o godz. 16 odbyło się bierzmowanie dzieci, które po raz pierwszy przystąpiły do spowiedzi i komunji św.

J. E. ks. biskup o godz. 16 udał się na zebranie do gmachu zarządu miejskiego. O godz. 17 odbyło się zebranie w gimnazjum z udziałem szkół średnich, o godz. 17.45 w szkole powsz. nr. 1 przy ul. Łęczyckiej. Wieczorem o godz. 19 w sali kino „Apollo" przy ul. Pierackiego 2 w obecności J. E. ks. biskupa odbyła się uroczysta akademja ku czci ks. Piotra Skargi. Przebieg akademji był imponujący.

Na zakończenie połączone chóry kościelne pod dyr. p. Mikulskiego odśpiewały „Boże coś Polskę".

We wtorek, 9 bm., o godz. 8 została odprawiona msza św. Po wygłoszeniu kazania przez J. E. ks. biskupa oraz ks. prałata Jana Cesarza J. E. ks. biskup udzielił jeszcze wiernym błogosławieństwa, poczem serdecznie żegnany, odjechał do Łodzi.



W Bukareszcie odbył się zjazd szefów państw Małej Ententy. Na zdjęciu z lewej ku prawej prezydent Czechosłowacji dr. Benesz, następca tronu rumuńskiego książę Michał, król Karol II. rumuński, książę regent jugosłowiański Paweł, książę Mikołaj rumuński podczas odbierania defilady.

Starcia strajkujących z policją w Toruniu

Gdynia. (Tel. wł.) W związku ze strajkiem budowlanym doszło do starcia policji ze strajkującymi robotnikami.

Zajścia rozpoczęły się na Grabówku (przedmieściu Gdyni) przed biurem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Jest kilku zabitych i rannych. Policja przeprowadziła wczoraj w Gdyni liczne aresztowania.

Toruń, 10. 9. W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości o starciu strajkujących na robotach publicznych z policją, zamieszczamy dalsze szczegóły za nieskonfiskowaną prasę pomorską.

Już w godzinach rannych zaczęli się gromadzić robotnicy i bezrobotni na Chełmińskiem Przedmieściu w okolicy „Sokolni". Wybrana delegacja udała się do wicewojewody Szczepańskiego, który ją przyjął.

Żądania bezrobotnych są następujące: 1. Zatrudnienie wszystkich bezrobotnych, 2. podwyższenie płac kobietom, 3. 6-godzinny dzień pracy.

Delegaci, powróciwszy, przedstawili zgromadzonym sprawozdanie z przyjęcia u wicewojewody, który obiecał sprawę rozpatrzyć. Następnie zabierali głos różni mówcy, którzy nawoływali do udania się do urzędu wojewódzkiego.

Bezrobotni też uformowali pochód, który minąwszy ul. Grudziądzką, zdążał w kierunku placu Teatralnego. Na czele pochodu szły kobiety z dziećmi oraz wyrostki, za nimi podążał pochód bezrobotnych. Policja, która nie miała możności rozwinięcia się przy skrzyżowaniu ulic Chełmińskiej z Grudziądzką, okrężną drogą dojechała autami do placu Teatralnego, gdzie przed gmachem dyrekcji kolejowej zetknęła się z tłumem bezrobotnych. Policja przystąpiła do rozpraszania tłumu, który rozbiegł się w dwie strony: w kierunku ogródków Jordanowskich i za gmach dyrekcji kolejowej.

Za gmachem dyrekcji kolei leżą kupy kamieni i cegieł, któremi tłum. podżegany przez prowodyrów komunistycznych, począł obrzucać policję.

Po salwie ostrzegawczej policja strzeliła do tłumu. Zabity został, jak donosiliśmy, Juljan Nowicki oraz został kilku rannych. W szpitalu zmarł również 53-letni Zaleski.

Pod komendą PPS.

Socjalistyczny „Robotnik" podaje wiadomość, że dn. 7 b. m. na walnem zebraniu oddziału warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego „jednomyślnie został przyjęty wniosek przystąpienia Z. N. P. do centralnej komisji klasowych związków zawodowych". Uchwała powyższa — jak pisze „Robotnik" — jest już czwartą zrzędu uchwałą w tym duchu, gdyż podobne decyzje zapadły w Krakowie, Włocławku i w Chojnicach.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wzrósł w potęgę — zwłaszcza w okresie urzędowania p. Janusza Jędrzejewicza — dzięki specjalnym przywilejom i silnemu poparciu ze strony administracji szkolnej. Wielu z nauczycieli w obawie przed szykanami dało się wciągać na listy członków Z. N. P., wcale nie podzielając ideologji władz Związku. Aczkolwiek Z. N. P. miał wyraźne nastawienie marksistowskie i antyreligijne, obawiał się jednak dotąd publicznie deklarować swych przekonań. Po uchwale o przystąpieniu Z. N. P. do socjalistycznych związków zawodowych sytuacja została dostatecznie wyjaśniona.

„Wolnomyśliciel" (1. VI.), organ wolnomyślicieli polskich, połączonych obecnie w jedną organizację z bezbożnikami sowieckimi, donosi, że zarząd oddziału Z. N. P. w Kozienicach nadesłał redakcji powyższego pisma uchwałę, stwierdzającą, że „Wolnomyśliciel", „walcząc z reakcją i ciemnotą polską, dobrze zasłużył się sprawie niezależnej myśli w Polsce i zato też oddział wyraża pismu podziękowanie". Niedawno analogiczną uchwałę nadesłał „Wolnomyślicielowi" oddział kielecki Z. N. P.

Uważamy, że nad temi poważnemi zjawiskami ostatnich czasów, t. j. przejścia wielu oddziałów największej organizacji nauczycielskiej pod komendę P. P. S. i współpracy jej z bezbożnikami polskimi, nie można przejść do porządku dziennego. nauczycielstwo bowiem wychowuje młode pokolenia nasze i siłą konieczności wywiera swój wpływ na kształtowanie się duchowego oblicza przyszłej Polski.

(KAP)

Kartki z dziejów teatru



(Rozmowa z Józefem Węgrzynem)

Tak się ułożyła rozmowa, że zamiast — jak to przystoi w wywiadzie — mówić o teraźniejszości i projektach na przyszłość, zaczął Węgrzyn wspominać różne swojej scenicznej karjery perypetje, aż do pierwszych kroków na scenie włącznie.

Zaczęło się coprawda od „Spadkobiercy", a więc od teraźniejszości, od dzisiejszej premjery w Teatrze Nowym.

— Niech pan posłucha, co za dziwny zbieg okoliczności. Przed niedawnym czasem... dzwoni telefon. Odzywa się nieznajomy głos, coś niewyraźnie bełkocze, jąkając się. Myślę: „pijany" i rzuciłem słuchawkę. Ale jegomość nie zraził się łatwo. Telefonuje jeszcze kilka razy. Wreszcie telefon przyjęła żona i jakoś się z nim spokojniej porozumiała. Okazuje się, mój dawny kolega; przyjaźniliśmy się nawet w niższych klasach gimnazjalnych, a potem zniknął mi z oczu. Chłopak coś nabroił i zwiał do Ameryki. Przechodził ciężkie chwile, ale po trzydziestu coś latach pracy w Ameryce dorobił się grubych miljonów i przyjechał zobaczyć Polskę. Spędziliśmy przeszło tydzień razem i jeszcze mi w uszach trzaskały twarde i poprzekręcane słowa w jego wymowie, gdy odwiedziła mnie Ćwiklińska, prosząc, abym zagrał na jej jubileusz w „Spadkobiercy". Nie znałem dotąd tej sztuki. Przeczytałem i... aż mnie zatknęło. Przecież to wypisz, wymaluj mój kolega z Ameryki. Zapaliłem się do roli. I, proszę pana, sztuka, która wznowiona była tylko na jubileusz Ćwiklińskiej, szła w Warszawie pięćdziesiąt osiem razy.

Od tego się zaczęło. A później posypały się, jak z rogu obfitości opowiadania z aktorskich przeżyć. Jakie to wypadki chodzą po teatrze.

Jak jeszcze w mundurku gimnazjalnym pokryjomu chodził na kursy dramatyczne, które prowadziła Zapolska. Jak na przyjazd Modrzejewskiej kursy urządziły popis i on recytował monolog Kordjana w podziemiach i Kazimierza z „Tamtego" Zapolskiej. Jak go Modrzejewska pocałowała w czoło i powiedziała: „Będziesz aktorem!" Jak mu Pawlikowski, wówczas dyrektor lwowskiego teatru, powiedział, że nie ma warunków, ale za to ma kiepską dykcję (nie wymawiał coprawda wtedy Węgrzyn „ł") i dał mu w sztuce „Zbój Madej" rolę, która składała się cała z jednej kwestji: „Patrzcie, patrzcie! Na jabłoni tam pod płotem rosną jabłka złote, jabłka szczerozłote!" I kuł biedak tę rolę przez kilka nocy, aż się wymawiać „ł" nauczył.

Ze Lwowa wywędrował do Krakowa i dostał się do Gabryjelskiego, który prowadził Teatr Ludowy na Krowoderskiej. Razem z nim wstąpili wtedy na deski sceniczne: Osterwa, Jaracz, Dulębianka, Wajchert, Krzewiński. — Teatr utykał i kulał, dawał po dwie, trzy premjery w tygodniu, a młodzi aktorzy z podziwem i zazdrością patrzyli na wielkich aktorów z Teatru Miejskiego, na Mielewskiego, Sobiesława, Siemaszkową, którzy święcili triumfy w prawdziwym, dobrze zaopatrzonym teatrze, grali w wielkim współczesnym repertuarze. Było to w ostatnim roku dyrekcji Kotarbińskiego. Wybuchł wtedy zatarg pomiędzy dyrekcją i Żuławskim na tle tantjem autorskich. Inni autorzy przyłączyli się do stanowiska Żuławskiego, cofnęli Teatrowi Miejskiemu prawo grania swych sztuk. Pierwszy Rydel oddał świeżonapisane „Betlejem" Teatrowi Ludowemu.

Jak się to przygotowywało tę premjerę!

— Sami kleiliśmy po nocach skrzydła dla aniołów i korony królewskie.

I zaczęły się dla Teatru Ludowego dobre czasy!

A od sezonu ustąpił z dyrekcji Kotarbiński. Teatr objął Solski. I zaangażował kilku zapowiadających się dobrze młodych aktorów z Teatru Ludowego do Teatru Miejskiego.

— Zaczęła się prawdziwa praca na prawdziwej scenie!

Niestety ramy wywiadu nie są rozciągliwe. Nie mogę w nich zmieścić wszystkiego, co Węgrzyn, rozgwarzywszy się, opowiadał. Szkoda! Bo są to ciekawe, a małoznane kartki z dziejów teatru.

Na zakończenie jeszcze krótka anegdotka poznańska.

— Gdy Szczurkiewicz rozpoczynał w Poznaniu swą dyrekturę, występowałem tu w „Liljach" Morstina. Puścił ktoś wtedy o mnie taki dowcip.

— Widziałeś już Węgrzyna?

— Węgrzyn?! Eh, taki tam sikacz — butelka trzy marki!

Dziś Węgrzyn może już spokojnie takie anegdotki o sobie opowiadać. Można nią nawet zakończyć wywiad, bo to jego sławie dzisiaj nie zaszkodzi. (t. krasz.)

Dramat miłosny w Warszawie

Porzucony postrzelił dwie kobiety i potem wymierzył sobie sprawiedliwość

Warszawa. (Tel. wł.). W godzinach południowych przy ul. Okuniewskiej na Grochowie do mieszkania 24-letniej Jóźwiakówny przybył 40-letni Ślaski, od którego Jóźwiakówna niedawno uciekła. Po krótkiej kłótni dobył rewolweru i począł strzelać do Jóźwiakównej i jej gospodyni Danielewiczowej. Sądząc, że obie kobiety, leżące w kałużach krwi na podłodze nie żyją, skierował lufę rewolweru do siebie i oddał strzał samobójczy w głowę.

Trzy ofiary dramatu miłosnego przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Brednie nadleśniczego z Chylonji

Podobnie jak komitety krajowe, również Gdański Komitet Akademickiej Pielgrzymki Jasnogórskiej, chcąc przyczynić się do zebrania funduszów na wyjazd niezamożnych studentów do Częstochowy, wysyłał listy do szeregu osób ze starszego społeczeństwa oraz do różnych instytucyj, prosząc o składkę pieniężną na ten cel. Do listów dołączono odezwy J. E. ks. biskupa Szlagowskiego oraz po egzemplarzu pocztówki z ryngrafem i rotą ślubowania. Apel ten na całem Pomorzu spotkał się z życzliwem i serdecznem zrozumieniem. Znalazł się jednak, jakby dla potwierdzenia powszechnej reguły, jeden wyjątek.

Między innemi wysłano list do urzędu: „Nadleśnictwo Państwowe w Chylonji". List ten wrócił z powrotem w tej samej kopercie jednak odwróconej na drugą stronę oraz bez opłaty pocztowej. Na miejscu znaczka pocztowego widnieje napis::: „opłatę pocztową uiści adresat". Do listu dołączono pismo następującej treści:

„Chylonja, 18. 5. 36. Do Gdańskiego Komitetu Akademickiej Pielgrzymki Jasnogórskiej. Gdańsk. Wrzeszcz, Heeresanger 11.

Załączoną kartę-rotę ślubowania zwracam. Zarazem zwracam Panom uwagę, że Państwo Polskie jest republiką i żadnych królowych nie potrzebuje, że — jako obywatel składałem ślubowanie posłuszeństwa Państwu Polskiemu a wzywanie obywateli do ślubowania uległości obcemu, watykańskiemu państwu, uważam za podłość i zdradę interesów narodowych.

Z należnym szacunkiem
Inż. B. Sujkowski
nadleśniczy państwowy."

Wymowną jest ta odpowiedź i wielemówiącą są takie dosadne słowa, jak „podłość", „zdrada interesów narodowych". Niemniejszą wymowę posiada sposób, w jaki p. inż. B. Sujkowski odesłał komitetowi list. Wszystko to dowodzi z jednej strony swoistej kultury ateitów, a z drugiej jest świadectwem bezbrzeżnej nienawiści tych panów do religji, nienawiści, która, przerywając wszelkie tamy rozsądku i taktu, wybucha przy lada okazji. Trudno uwierzyć, by sam p. nadleśniczy Sujkowski, jako człowiek wykształcony, nie uważał za brednie tego, co napisał. A jeżeli mimo to napisał, to najlepszy znak, że uległ odruchowi nienawiści. Jest rzeczą charakterystyczną, że dwu zupełnie odosobnionych bezbożniczych wystąpień przeciwko jasnogórskiemu ślubowaniu młodzieży, obrażających uczucia i przekonania olbrzymiej większości narodu, dopuścili się ludzie, noszący to samo nazwisko: p. Sujkowski profesor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, i p. Sujkowski, inżynier-leśnik.

List nadleśniczego z Chylonji, opublikowany w środowisku pomorskiem, wywołał zrozumiałe oburzenie miejscowego społeczeństwa. Wyraz tym uczuciom dała miejscowa prasa, którą odpowiednio ocenia postępek p. Sujkowskiego-inżyniera. (KAP)

Co piszą inni

Żydzi o Przytyku

Łódź, w czerwcu.

Wypadki przytyckie pokażą polskiemu społeczeństwu, jakie jest prawdziwe oblicze Żydów, rozwieją złudzenia, wpojone przez prasę uchodzącą za polską, a w rzeczywistości — żydowską.

Czytamy akt oskarżenia: **„Na zaostrzenie stosunków wpłynął także fakt, iż wskutek bojkotu kupców narosło przybyło w Przytyku parę sklepów chrześcijańskich, a na targu coraz liczniej poczęły się pojawiać stragany kramarzy polskich".**

W jaki sposób prokuratura, układając akt oskarżenia, doszła do takiego wniosku? Opierała się widocznie na zeznaniach oskarżonych i świadków żydowskich. I tu dochodzimy do sedna rzeczy. Więc w Polsce zakładanie sklepów przez Polaków wywołuje zaostrzenie stosunków? **To nam gospodarzom nie wolno prowadzić własnej gospodarki?** Bezczelność żydowska przekroczyła już swe granice. Jak my mamy postępować wiemy — ale jak powinien odpowiedzieć na to rząd...

*

Żydowska socjalistyczna „Folkscajtung" pisze w nrze z dnia 2 b. m.: „Na ławie oskarżonych... siedzieć będą ludzie, których największa wina polega na tem, że chcieli się bronić, gdy pałkarze endeccy i obałamuceni chłopi bili ich pakami, kamieniami, orczykami..."

Porównajmy to z aktem oskarżenia, (wg. żyd. „Republiki"):

„Korzystając z nastroju panicznego wieśniaków, stojących pod domami Żydów poczęli bić uciekających, którzy ze swej strony, przebiegając ulicę bili laskami Żydów. W ten sposób i w ulicy Warszawskiej, najpierw na rogu Rynku a następnie w okolicy mostu na rzece Radomce, powstały zbiegowiska ludności żydowskiej, **obrzucające przejeżdżających i przechodzących chrześcijan kamieniami, oraz bijąc ich laskami, kopytami szewckiemi, młotkami itd."**

Oto jakie są metody żydowskie. To zestawienie nie wymaga komentarzy.

*

Wychodząca w Pradze Czeskiej „Neue Vorwaerts", organ emigrantów żydowskich z Niemiec, pod redakcją Kutnera i Welsa, pisze w numerze z dn. 2. 6. o procesie przytyckim: **„Imputuje się Żydom strzelanie do tłumu, co jest absolutną nieprawdą. Świadkowie?... my, emigranci z Niemiec, znamy takich świadków. Znamy takie metody, jakie się stosuje obecnie w Polsce".**

W ten sposób Żydzi działają na niekorzyść opinji Polski, zagranicą, a są jeszcze ludzie i to ludzie na wysokich stanowiskach, którzy uważają Żydów za „podstawę państwowości polskiej".

Lwowska „Chwila", omawiając sprawy przytyckie, pisze: **Zabito w bestjalski sposób rodzinę bezbronnych Żydów Minkowskich. Czyż Żydzi kiedykolwiek napadali kogoś pierwsi? Czyż działali kiedyś inaczej niż w swej obronie?"**

Zestawiamy to z aktem oskarżenia: „Tłum pchnięto w wąską ulicznkę Warszawską i posuwał się on ku mostowi: Żydów nie bito, gdyż ich w ulicach nie było. Do domów nie szturmowano, ponieważ policjanci, idący dwoma szeregami nie pozwalali na to. Gdzieniegdzie rzucano kamienie w okna domowe, wybijając pojedyńcze szyby.

Wówczas z okna pierwszego piętra domu, stojącego z prawej strony ulicy w stosunku do posuwającego się nią tłumu i policji wysunęła się przez tłuczoną szybę ręka z rewolwerem, skierowanym w dół, z którego w kierunku tłumu padła serja strzałów.

W tłumie pochylił się naprzód i pobiegłszy jeszcze kilka kroków upadł na jezdnię 53-letni Stanisław Wieśniak. Posterunkowy Pawłowski zauważył, że z okna strzelał Żyd młody w okularach."

Trudno przypuścić, by tłum, idący między dwoma szeregami policji, mógł na kogoś napadać! Wobec tego nie może być mowy o działaniu w własnej obronie. To jest jasne.

Postępowanie Żydów w Przytyku **znalazło zresztą potwierdzenie w zabójstwie wachmistrza Bujaka.** Nie pomoże usprawiedliwianie się chorobą umysłową zabójcy, jak usiłują przedstawić Żydzi. **Jeżeli Przytyk nic nie da do myślenia rządowi, to może zastrzelenie w biały dzień na ulicy idącego w mundurze spokojnie wachmistrza wskaże grożące niebezpieczeństwo i zdumiewający rozwój pewności siebie Żydów.** Dotąd mundur był świętością i był nietykalny. Teraz...

JACEK NOWICKI.

Humor

W warsztacie

— Co słychać, mój Józiu, u was w warsztacie?

— Jak zwykle przy sobocie: napad na pociąg.

— Co to znaczy?

— Nasz majster ma pociąg do butelki, a majstrowa za to na niego napada.

W kuchni

Pani: — Ach, ty głupia! Mówiłam ci przecież, żebyś uważała, kiedy się mleko zaczyna gotować.

Służąca nowoprzyjęta (z płaczem):

— Ja też uważałam, proszę pani; było akurat kwadrans na dziewiątą.

Czerwiec
11
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Boże Ciało, Barnaba ap.
Piątek: Onufrego pust.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Radomiła
Piątek: Wiszomira
Słońca: wschód 3.30 zachód 20.14
Długość dnia 16 g. 44 min.
Księżyca: wschód 23,35 zachód 10,30
Faza: 6 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 – 12

Krwawy pościg

Łódź, 11. 6. — Wczorajszej nocy włamali się złodzieje dc willi burmistrza Rudy Pabjanickiej Włodzimierza Grzybowskiego, przy ul. Pierackiego 5. Grzybowski, spłoszony ze snu, spłoszył złodziei, którzy zdołali umknąć z łupem, wartości 1200 zł.

Ponieważ w Rudzie Pabjanickiej wydarzyły się ostatnio liczne włamania, urządzono niezwłocznie obławę. Nad ranem patrol policyjny natknął się na krańcu ul. Batorego na trzech podejrzanych osobników, którzy na wezwanie zamiast przystanąć, rzucili się do ucieczki. Jeden z uciekających począł się ostrzeliwać policjantom. Nastąpiła wzajemna wymiana strzałów. Wreszcie trafiony kulą policjanta — strzelający osobnik padł, natomiast dwaj pozostali umknęli. Rannego ułożono na wozie i przewieziono na posterunek, jednak w drodze zmarł on. Przy zabitym nie znaleziono żadnych dokumentów, a jedynie wytrychy i narzędzia złodziejskie. Zarządzone niezwłocznie dochodzenie ustaliło, że zabitym jest 20-letni Mieczysław Gwóźdź, zamieszkały przy ul. Zagłoby 12. Dochodzenie trwa.

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Steckla, Limanowskiego 37, Jankielewicza. Stary Rynek 9 (żydowska), Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6, Hamburga i S-ka, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Letni (Piotrkowska 94) = „Całus i nie więcej".

Teatr Popularny — „Na całą parę".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Annapolis".
Bajka — „Zamach w kasynie".
Corso — „Gwiazdy Broadwayu", i „Człowiek który rozbił bank w Monte Carlo".
Capitol = „Porwano kobietę".
Czary — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś".
Palace — „Grunt to forsa i kobiety".
Przedwiośnie — „Bohaterowie Sybiru".
Rialto — „Potępieniec".
Mimoza — „Dawid Copperfield".
Oświatowy — „Epizod".
Ikar — „Melodje cygańskie" i „Dziewczę z obłoków".
Stylowy — „Tajemnicza dama"
Kino Apollo — „Kot i skrzypce".
Kino Wenus — „Nędznicy".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 10. b. m. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 12.8, najniższa plus 8.6. Barometr 739.2, tendencja: stan stałego ciśnienia. Wiatry: słabe, północno - zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian. Chłodno.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Pogrzeb narodowca. W końcu maja odbył się w Lutomiersku pogrzeb ś. p. Wacława Paczkowskiego, kierownika wydz. gospod. Str. Nar. w Lutomiersku. W pogrzebie wzięły udział delegacje Str. Nar. z Lutomierska, Czołczyna, Kazimierza i in. wraz z orkiestrą XX. Salezjanów. W Zmarłym traci placówka Lutomiersk jednego z dzielnych pionierów ruchu narodowego i prawdziwego syna w walce o Wielką Polskę. Cześć Jego pamięci!

KOMUNIKATY

Komunikat Funduszu Pracy. Wobec licznych zapytań oraz wobec stwierdzenia nieodpowiedniego oświetlania akcji zatrudnienia młodzieży prowadzonej przez Fundusz Pracy, Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej warunki, na jakich akcja jest prowadzona. 1. Akcję zatrudnienia młodzieży prowadzi Fundusz Pracy na podstawach społeczno - wychowawczych w ochotniczych drużynach roboczych; życie ochotnicze drużyny roboczej opiera się na harmonijnem połączeniu zasady karności i podporządkowania władzom przełożonym z zasadami samorządu i współdziałania uczestników drużyny; kandydat na junaka ochotniczej druż. rob. winien odpowiadać następującym warunkom: a) ukończony 16-ty, a nieprzekroczony 19-ty rok życia; b) pełne kwalifikacje zdrowotne do pracy w drużynach; c) posiadać pisemną zgodę rodziców lub opiekunów. Uczestnicy ochotniczych drużyn roboczych otrzymują bezpłatnie zakwaterowanie, umundurowanie, całodzienne wyżywienie, opiekę lekarską, są ubezpieczeni od wypadków, korzystają z dokształcania i wszelkich urządzeń kulturalnych i sportowych drużyny, oraz przechodzą programowe wychowanie obywatelskie, fizyczne i przysposobienie wojskowe. Poza powyższemi świadczeniami za wykonywaną pracę techniczną otrzymują uposażenie zasadnicze, stosownie do posiadanego stopnia: kandydat — 0,30 zł, młodszy junak — 0,40 zł, junak — 0,50 zł, starszy junak — 0,60 zł za każdą przepracowaną dniówkę. Niezależnie od tego otrzymują wkład oszczędnościowy, deponowany na ich imię w wysokości 0,25 zł za przepracowaną dniówkę. Uczestnicy drużyny w stopniach junackich otrzymują niezależnie od powyższego za pełnienie odnośnych funkcyj w drużynie dodatki funkcyjne w wysokości 0,50 do 1,50 zł dziennie za wszystkie dni w miesiącu. Pracę techniczną wykonują uczestnicy drużyny według ustalonych norm, przyczem kandydaci dochodzą do tych norm stopniowo w zależności od wieku i w miarę rozwoju swoich sił fizycznych. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi, pragnąc przyjść z pomocą dotychczas jeszcze niezatrudnionej młodzieży — uruchomiło akcję zaciągową do ochotn. drużyn roboczych. Jednocześnie nadmienia się, że wobec niewielkiej jeszcze ilości wolnych miejsc, chętni winni zgłaszać się niezwłocznie celem dokonania zapisu w Referacie Pośrednictwa Pracy, Oddziału Woj. Biura w Łodzi, ul. Moniuszki 3, codziennie w godzinach od 8 do 13.

Wycieczka geologiczna. Na niedzielę, 14. b. m. organizuje Tow. Przyrodnicze im. St. Staszica w Łodzi wycieczkę geologiczną do Sulejowa, celem zaznajomienia się z budową geologiczną jury sulejowskiej. Wycieczkę poprowadzi dr. M. Kobyłecki, asystent Uniwersytetu im. J. Piłsudskiego w Warszawie. Zgłoszenia na wycieczkę wraz z opłatą kosztów przejazdu w obie strony w sumie zł 7 przyjmuje do piątku dnia 12 Tow. Przyrodnicze im. St. Staszica w budynku Miejskiego Muzeum Przyrodniczo - Pedagogicznego w parku Sienkiewicza w godzinach urzędowych.

NOTUJEMY

Wyjaśnienie. W niedzielnym numerze „Orędownika" podawaliśmy sprawozdanie z uroczystego poświęcenia dzwonu w kościele OO. Bernardynów na Dolach. W sprawozdaniu znalazła się omyłka. Mianowicie kościół OO. Bernardynów nie jest pod wezwaniem św. Teresy, jak podaliśmy, lecz reprezentuje on zupełnie odrębną parafję. Poza tem omyłkowo podano zamiast OO. Bernardyni — OO. Benedyktyni. Aktu poświęcenia dzwonu dokonał sam ks. biskup Tomczak. W uroczystości wzięły udział tysiączne rzesze wiernych, którzy własnemi siłami ufundowali nowopoświęcony dzwon. Nadmienić należy, że na powyższą uroczystość przybyły liczne delegacje z sąsiednich parafij, aby wziąć liczny udział w tej katolickiej manifestacji.

OFIARY KRYZYSU

Samobójstwo. Na przejeździe Karmiszowice pod Łodzią na pociąg zdążający na stację Łódź - Kaliska, rzucił się robotnik 24-letni Antoni Bednarek, mieszkający przy ul. Piaski 4, i poniósł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa był brak pracy.

SYTUACJA STRAJKOWA

U Wevera. W przędzalni firmy Wever i Reull przy ul. Kopernika 38, na tle ustalenia norm obsługi maszyn, robotnicy w liczbie 120 porzucili pracę, podając, że żąda się nadmiernego wysiłku i okupują mury fabryczne. Likwidacją zatargu zajął się inspektor pracy.

JUDAICA

Żydowskie prowokacje w Lutomiersku. Wobec ożywionej działalności Str. Narodowego na terenie naszego miasta i okolic, Żydzi łódzcy okazują wielki niepokój. Nie przeszkadza im to jednak w niektórych momentach prowokować spokojną ludność polską. Ostatnio Lutomiersk był terenem występu Żydów w celu sprowokowania dwóch członków Str. Nar., którzy najwięcej propagują hasło „Swój do swego" i nawołują okoliczną ludność do niewchodzenia z Żydami w jakiekolwiek tranzakcje handlowe. Mianowicie handlarz cieląt Hejnoch Karwowski, widząc u „kolegów" zawodowych kokardki o kolorze narodowym, tykając ich bezceremonjalnie, zapytał: „Kto ci to kupił i w jakim celu?" Na pogardliwe milczenie narodowców, Żyd wpadł w pasję i zaczął w obelżywy sposób wyrażać się o Polakach i o narodzie polskim, używając między innemi słów: „...wasze polskie i katolickie łby pójdą niedługo na szubienicę!" i t. p. Wreszcie widząc, iż napadnięci narodowcy kierują się w stronę posterunku, podniósł wrzask, na który zleciało się masę Żydów w obronie rzekomo napastowanego współwyznawcy. Interwencja policji nie odniosła skutku, gdyż nie było „poszkodowanego". Tego rodzaju wypadki zdarzają się na terenie Lutomierska bardzo często, w danym jednak wypadku Żyd posunął się już za daleko i sądzimy, że za zniewagę Polaków zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Bezczelność żydowska. W drugi dzień Zielonych Świątek, nie zważając na wielkie święto katolickie i uroczyste procesje, Żydzi lutomierscy najspokojniej pootwierali sobie swoje kramiki i jatki w celu handlowania. Oburzeni temi prowokacjami wierni zameldowali o powyższem policję, która po kilku godzinach nakazała zamknięcie żydowskich jatek i kramików.

CZY WIECIE, ŻE...

Urzędowe cyfry. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób, poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 6 czerwca 1936 na terenie Województwa Łódzkiego, a mianowicie: Łódź, powiat łódzki i łęczycki 36 539 osób, Kalisz powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 2 639 osób; Pabjanice, powiat łaski i sieradzki 3 075 osób; Piotrków Tryb. i powiat piotrkowski 1 457 osób; Radomsko i powiat radomszczański 982 osoby; Tomaszów Maz. i powiat brzeziński 4 114 razem 48 806 osób.

KRONIKA GOSPODARCZA

Lustracja. Do Łodzi przybył wiceminister skarbu Świtalski, który następnie wraz z dyrektorem izby skarbowej łódzkiej Kucharskim, udał się do Piotrkowa a następnie do Tomaszowa, gdzie przeprowadzili lustrację urzędów skarbowych. Wyniki lustracji nieznane.

NADESŁANE

Nowy program letni Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radja.

W związku z wprowadzeniem w życie nowego ramowego programu na sezon letni — Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja — jak zwykle — zwołała konferencję prasową, aby poznać dziennikarzy ze swojemi zamierzeniami na najbliższą przyszłość.

Tak więc przedewszystkiem zostanie wybitnie zwiększona ilość muzyki w stosunku do słowa. Będzie to wyglądało w ten sposób, że tak zwana muzyka czysta zajmie w programie 63,07% audycyj tak zwane mieszane czyli muzyka ze słowem 13,10%, a słowo wszystkiego 22,60%. Rozgłośnia Łódzka w powszednie dnie będzie w okresie letnim rozpoczynała nadawanie o godzinie 6 rano. Przerwy w nadawaniu w ciągu dnia będą dwie: od godziny 7,30 do 11 i od 13,15 do 15,30. Od godz. 15,30 w dnie powszednie audycja trwać będzie do godz. 23,00, a w soboty Łódź nadawać będzie koncert życzeń nawet do godziny wpół do pierwszej w nocy.

W niedzielę i święta będziemy pracowali wraz ze wszystkiemi rozgłośniami bez przerwy od godz. 8 do 23. Pozwolę sobie zwrócić uwagę — mówi dyr. Pawłowicz — że program letni ułożony jest w ten sposób, że na przestrzeni od godz. 6 do 24 z normalną przerwą w dnie powszednie od 13,15 do 13,30 czynna będzie w eterze jedna, względnie kilka stacyj polskich, co nietylko przez posiadaczy odbiorników lampowych, lecz nawet detektorowiczów powinno być przyjęte z zadowoleniem, nie mówiąc już o wypływających stąd korzyściach propagandowych na zewnątrz kraju.

Muzyka, którą w okresie tym Polskie Radjo będzie nadawało — w znakomitej większości będzie przedewszystkiem muzyką popularną i lekką. W okresie tym koncertów symfonicznych z Łodzi nie będziemy nadawali. Poza tem z ważniejszych, ogólnych zmian będą przeprowadzone następujące: 1. Przesunięte zostaną nabożeństwa z godz. 10.30 na godz. 9 rano, co ze względu na porę letnią i korzystanie z głośników przy otwartych oknach będzie bardzo wskazane.

2. Wiadomości sportowe przesunięte zostaną na późniejsze godziny wieczorne, (22.) Wówczas, gdy wyniki wszystkich zawodów danego dnia są już znane. 3. Przeznaczone będą dłuższe odcinki na muzykę w czasie od godz. 19 do 20,30 i od 21 do 24, a więc w porze gdy ludzie najbardziej są spragnieni odpoczynku i rozrywki. Skasowane zostaną na okres letni audycje o charakterze wybitnie dydaktycznym, nauczającym, jak to: odczyty w językach obcych, lekcje języków, audycje szkolne, skrzynka językowa, encyklopedja mówiona, dyskutujmy, książka i wiedza, wieczory literackie, fragmenty słuchowiskowe oraz lekcje śpiewu i wreszcie 5. skasowane zostaną miejsca na audycje chóralne „Cała Polska śpiewa".

Rozgłośnia Łódzka zaś wkracza do nowego programu wybitnie wzmocniona, choć jeszcze okres letni, jest tym okresem, gdy inne rozgłośnie mniej dbają o swój lokalny program. Rozgłośnia Łódzka bowiem z maleńkiej poczwarki, którą była przed 10 miesiącami zwolna i systematycznie przekształca się w rozgłośnię o własnem obliczu, o programie coraz szerszym i coraz bardziej dostosowanym do terenu.

Na okres letni rozpędzamy się w programie ogólnopolskim jeszcze bardziej Będziemy więc nadawali raz na tydzień na wszystkie rozgłośnie transmisje z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi, będziemy nadawali dwa razy w tygodniu w godzinach rannych koncerty orkiestr wojskowych 28 p. S. K. i 31 p. S. K., nadamy niebawem słuchowisko p. t. „Podróż w inny świat", wieczór poezji robotniczej, recital wiolonczelowy prof. Nagujewskiego i tak dalej i tak dalej

Program lokalny rozgłośni naszej w okresie letnim również będzie bogatszy aniżeli dotychczas. Więc przedewszystkiem dwie stałe audycje lokalne zbiorowe. Raz na miesiąc „Wesoły dymek z komina" i raz na miesiąc słuchowisko lokalne, oparte na aktualnych tematach. W niedzielę o godz. 11,45 nadawać będziemy dwa razy na miesiąc pogadanki „Ze świata pracy i dla świata pracy", a o godz. 14.30 dwa razy „Poradnik sportowy dla robotników" w nowej szacie i raz na miesiąc feljeton „Na horyzoncie łódzkim". Nasze rozmowy z radjosłuchaczami odbywać się będą w poniedziałki o godz. 18. Również codziennie w dnie powszednie będziemy mieli pogadanki lokalne o godz. 18. Natomiast jako nowość wprowadzimy w poniedziałki i soboty o godz. 12,55 w południe podczas przerwy obiadowej pogadanki na tematy praktyczne, specjalnie dostosowane do potrzeb i zainteresowań robotników. Łódzkie Minuty Literackie nadawać będziemy w środy o godz. 18. Zwolennicy koncertów życzeń będą mieli te koncerty w soboty od godz. 23.30 do wpół do pierwszej w nocy, i w niedzielę od godz. 10,30 do godziny 11,45.

„PRACA POLSKA"

Echa strajku okupacyjnego we firmie Rassalski w Łodzi. Jak donosiliśmy swego czasu obszernie, w firmie Rassalski w Łodzi (przemysł powroźniczy) trwał przez dłuższy okres czasu strajk okupacyjny, który wybuchł na tle nad wyraz niskich płac robotniczych. Strajkowało około 300 robotników. Od samego początku strajku opiekę nad strajkującymi robotnikami roztoczył zw. zaw. „Praca Polska", któremu to związkowi robotnicy jednogłośnie powierzyli obronę swych interesów. Dzięki energicznej akcji „Pracy Polskiej" zarząd fabryki zgodził się podwyższyć zarobki robotnicze od 20 do 35%. Zaznaczyć należy, że delegaci „Pracy Polskiej" wysunęli żądania i postulaty idące dalej na rękę robotnikom, nie chcąc zgodzić się na żadne kompromisy i ustępstwa. Gdy już strajk dobiegał końca i żądania robotników miały być w zupełności uwzględnione, delegat Zw. Klasowego nie opierając się na większości robotników, a tylko na nielicznej garstce, samorzutnie podpisał z zarządem fabryki protokuł likwidacyjny, wyrzekając się całego szeregu żądań i postulatów robotniczych.

Wywiedzeni w ten sposób w pole przez socjalistyczny Zw. Klasowy i rozgoryczeni robotnicy zwołali w dniu 6. b. m. zebranie protestacyjne przeciwko Związkowi Klasowemu.

Zebrani w liczbie 160 robotnicy fabryki Rassalski w Łodzi, po rozpatrzeniu podpisanego przez Związek Klasowy, a krzywdzącego ich protokułu likwidacji strajku-zatargu pomiędzy robotnikami a firmą Rassalski powzięli następujące uchwały:

„Robotnicy, zapoznawszy się z treścią protokułu likwidacji strajku, podpisanego przez Związek Klasowy i firmę Rassalski, oraz zważywszy, że powyższy protokuł nie uwzględnia całego szeregu słusznych postulatów robotniczych i jest kompromisowem załatwieniem zatargu, powyższego protokułu nie uznają i żądają zwołania ponownej konferencji w Inspektoracie Pracy. Do konferencji tej upoważniony jest jedynie Zw. Zaw. „Praca Polska", który w dotychczasowej swej działalności nie szedł na żadne kompromisy i bezwzględnie bronił postulatów robotniczych.

Robotnicy żądają uznania delegatów wybranych przez większość robotników oraz żądają zatwierdzenia wszystkich postulatów wysuniętych przez Zw. Zaw. „Praca Polska".

Jak wobec tego wygląda osławiona obrona interesów robotniczych przez Związek Klasowy? Robotnicy teraz mają oczy otwarte, robotnicy widzą i już napewno w przyszłości nie dadzą się nabrać na puste słowa frazesy i złudne miraże. Różowe horoskopy bardzo ładnie wyglądają w ustach wiecowych krzykaczy, tymczasem twarda rzeczywistość wali w łeb i pokazuje nagą prawdę.

Hasło „swój do swego" w okresie nędzy i bezrobocia w polskiem społeczeństwie — jest nakazem sumienia narodowego wszystkich Polaków

PIJCIE WSZYSCY

„JASNY KRYSZTAŁ"

WŁASNY PAWILON NA RZEM. WYSTAWIE-TARGI
CENA REKLAMOWA!

Specjalność browaru

GUSTAW KEILICH

Żądajcie wszędzie! ng 12 523

ŁÓDZ — WARSZAWA — CIECHOMICE

Przedsiębiorstwo Obmurowań Kotłów Parowych i Budowa Kominów Fabrycznych

FRYDERYK W. BROJER — Łódź

UL. KAROLEWSKA nr. 23 — TELEFON nr. 121-28

FIRMA EGZYSTUJE OD ROKU 1880

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE W ZAKRES BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO **BUDOWA i NAPRAWA** KOMINÓW FABRYCZNYCH i USTAWIANIE KOMINÓW ŻELAZNYCH, NADBUDOWA KOMINÓW BEZ PRZERWY RUCHU, WIĄZANIE i PROSTOWANIE KRZYWYCH — PIECE PRZEMYSŁOWE — ROBOTY ŻELAZO-BETONOWE

OBMUROWANIE KOTŁÓW PAROWYCH WSZELKICH SYSTEMÓW

ROBOTY ŻELBETOWE FUNDAMENTY POD MASZYNY i TURBINY, CHŁODNIE, KADZIE itp. — **ZAKŁADANIE PIORUNOCHRONÓW**

ng 12 516 *Projekty i kosztorysy na żądanie.*

Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI

Łódź, ul. 11 Listopada 5

poleca: wełny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rękawiczki, skarpetki, skład zaopatrzony w najnowsze modne materjały.

OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7 OBSŁUGA SOLIDNA.

Duży ogród z obszerną werandą elektrycznie oświetloną

przy ul. Napiórkowskiego 22, pięć minut do Placu Reymonta dla związków, stowarzyszeń i szkół (majówki). Stoły, krzesła, ławki na miejscu. — Dojazd tramwajami 0, 3 i 4. Wynajmuję na dogodnych warunkach. Bliższe wiadomości na miejscu. ng 12 255



MAGLE

masywnej budowy udoskonalone poleca

Bolesław Kapczyński

Łódź, ul. Podrzeczna nr. 33 - Telef. 108-55

Firma egzystuje od 1889 r. ng 11018

Meble po bardzo przystępnych cenach

poleca:

A. KOPROWSKI, ŁÓDŹ

Zgierska 56. Wyrób własny.

n 10 315

A. Wasilewska

poleca

Resztki na ubrania męskie, palta, komplety damskie i suknie.

Łódź, ulica Nawrot 13, wejście z bramy.



n 10 804

OBRĄCZKI ŚLUBNE i wszelką biżuterję wyrób własny zegary, zegarki i platery poleca

W. SZYMANSKI

Łódź, Główna 41

Duży wybór. — Ceny niskie. ng 7423

Idealna bielizna dla PANI

firmy:

Fabryka Bielizny i Trykotaży

Stanisław Jakuszewski

Łódź, Piotrkowska 148 — tel. 175-45

HURT ***Żądać wszędzie!*** *DETAL*

ng 12208

Fabryka Mebli Trzcinowych i Bambusowych oraz wyrobów koszykarskich i koszy dla fabryk

RUDOLF GALL

Właściciel: **STANISŁAW NOWAK**

ŁÓDŹ, Nawrot 4 — Telefon 136-71

Przyjmuje się wszelką reperację w zakres koszykarstwa wchodzącą ng 12 506

WIELKI WYBÓR PARASOLI OGRODOWYCH

Oto wykaz wygranych, jakie padły w kolekturze **Juljana Langera** ***w 35 loterji:***

Zł 100.000 na Nr. 96 798

„ 25.000 „ „ 183 671

Zł 10.000 na Nr. 5153

„ 10.000 na Nr. 35126

„ 10.000 na Nr. 86594

„ 10.000 na Nr. 189438

W 34 Loterji **„ 100.000** na Nr. 145364

oraz w 33 Loterji

Zł 1.000.000 na Nr. 163 490

Dlatego należy już kupić los

I klasy 36 Loterji w szczęśliwej kolekturze

JULJANA LANGERA

WARSZAWA, Marszałkowska 121 POZNAN, Sew. Mielżyńskiego 21

Główna wygrana miljon złotych

Losy zarezerwowane Kolektura nasza zatrzymuje tylko **do 13 bm.** Po tem terminie żadnych reklamacyj się nie uwzględnia.

ng 12 486/7



JEDYNY FENOMEN SWIATA JASNOWIDZ DŻAMI

Obdarzony darem Bożym dokona przełomu w życiu Twem, gdy w jakiejkolwiek sprawie zwrócisz się do niego. Wskaże Ci szczęśliwy numer losu. Nadeślij datę urodzenia i 1 zł znaczkami pocztowemi na koszty portorji. Adres: **Jasnowidz Mistrz Dżami, Kraków, Skrytka Pocztowa 168.** ng 12 335

---

2 kamienice

z 1 podwórzem z lokalem przemysłowym, przy ul. Skarbowej na sprzedaż. Dochód brutto 25.000 zł. Zgłoszenia **Bolesław Paul, Poznań, Al. Marcinkowskiego 2a.** ng 12700

Fabryka papy dachowej i produktów smołowcowych

„GOSPODARZ"

Spółka Akcyjna w Sieradzu.

Fabryczny skład:

Łódź, Nowo-Południowa 5 przy Zagajnikowej

Telefon 184-19

CENY KONKURENCYJNE

Towar znanej, gwarantowanej dobroci.

n 10 310



Skład przyrządów przeciwpożarowych

Ryszard Gertner

ŁÓDZ, Kilińskiego 146 — Tel. 201-33

poleca:

Gaśnice pianowe i płynowe „Perkun"
Gaśnice suchoproszk. „Uniwersalna" działające pod ciśnieniem kwasu węgl.
Gaśnice samocaodowe, autobusowe „EM-RI" oraz NABOJE zapasowe do wszelkich typów gaśnic.

Ceny fabryczne! Obsługa solidna!

Fachowa naprawa wszelkiego rodzaju gaśnic!

NA ŻĄDANIE SŁUŻĘ OFERTĄ.



WSZYSTKO DO PODRÓŻY

zakupisz najlepiej w składzie przyborów skórzanych

Stefana Skarżyńskiego

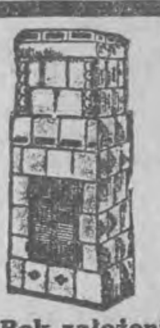
Piotrkowska 133, telefon 168-88

SPECJALNOŚĆ NASZA: **praktyczne kufry i walizy podróżne, worki pościelowe oraz teki, nessesery, portmonetki, torebki damskie, pasy koalicyjne i przepisowe, uprząż na konie, piłki nożne i t. p.**

ng 12504



BY ZDOBYĆ
JEDNĄ Z WIELU WYGRANYCH
W KOLEKTURZE
DZIERŻANOWSKIEGO
GNIEZNO, CHROBREGO 2,
konto P. K. O. 200.360, gdzie padły wygrane: Zł **100.000**, 3 po **50.000** zł i t. d., co jest najlepszą reklamą tej kolektury. Tg 1046/7



Zakład Zduński

J. Wł. Biały, Łódź

został przeniesiony na ulicę Piotrkowską 220 sklep

telefon 173-80 telefon 173-80

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres zduństwa wchodzące. Modele piecy i Kuchen na miejscu, do obejrzenia. Piece i Kuchnie przenośno-szamotowe w pierwszorzędnym wykonaniu na składzie. Kosztorysy na żądanie.

Rok założenia 1910. ng 12520

Pierwsza chrześcijańska w Łodzi

WYTWÓRNIA MYDEŁ

M. RYBARCZYK, S. RESSEL

Łódź, Nawrot 93 - tel. 243-23 (dawn. Wrześnieńska 74) **poleca:** znane ze swej dobroci mydła **„GDYNIA“, „DZWON“, „RYBARCZYK“**

ng 12505

Żądać w każdym chrześcijańskim sklepie.

Fabryka szczotek i pendzli

Karol FREIGANG

Łódź, Piotrkowska 131 - Tel. 223-85

Wszelkie szczotki i pendzle dla przemysłu i użytku domowego

ng 12507

Skład przyborów wojskowych

St. Jarociński

Łódź, ul. 11 listopada 57 tel. 18155

poleca wszelkie ozdoby mundurowe dla panów wojskowych, policji, straży, kolejarzy oraz różnych organizacji. Duży wybór ubrań dla harcerzy i p. w. Własna pracownia haftów.

Fabryka okuć budowlanych oraz wyrobów ozdobnych z kutego żelaza

Konstanty Skórczyński i S-ka

ŁÓDŹ, ul. Limanowskiego nr. 56 tel. 111-88

wykonywa

Balkony, Balustrady, Bramy, Daszki, Kraty Harmonijkowe, Kosze, Okna Fabryczne, Okiennice. | **— Ogrodzenia, Markizy Sklepowe, — Słupy, Schody, Wystawy Sklepowe, Okucia Drzwi i Okien**

w/g. własnych i nadesłanych projektów. — Posiadamy na składzie zamki CUH różnych wymiarów oraz odlewy mosiężne, alpakowe i chromowane. — Duży wybór nowoczesnych wzorów, klamek, szyldów, oliwek i zakrętek z wszelkich metali po cenach konkurencyjnych.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. ng 9092 Cenniki wysyłamy na żądanie

Wytwórnia wózków

rowerów, drezyn i samochodzików dziecięcych



ng 11081

oraz wszelkie reperacje

B. MICHALAK

Łódź, Andrzeja 24

Polskie Towarzystwo Handlu Skórami w Łodzi

Sp. z ogr. odp.

CENTRALA:

Piotrkowska 79, tel. 158-38

Filja I: Plac Reymonta 3/4

Filja II: Bałucki Rynek 3 ng 12518

Sprzedaż wszelkich skór dla PP. szewców

KAROL O. WITTKE

ZAKŁAD MIEDZIANO-KOTLARSKI

Łódź, ul. Andrzeja 62, tel. 152-86

PIECE KĄPIELOWE

oszczędnościowe znanej marki „K O W“

WYKONYWA: **ze stali nierdzewnej** aparaty farbiarskie, kadzie, rury, wężownice, wiadra, miary, kotły i t. p. **Z miedzi i żelaza** wszelkie roboty wchodzące w zakres kotlarstwa.

Pawilon E. Stoisko 34-52

n 12512

Dziś tylko rower Talera gwarantowany

pod marką **„Tornado“**

Kanciasty patentowany o 60% silniejszy lub zwykły na rurach okrągłych

w Łodzi, Fabryka ul. Engla 8 — Tel. 150-42

Sklep detal.: Bałucki Rynek 8 — Tel. 194-70

Przyjmuje się stare do zamiany za dopłatą oraz wszelkie reperacje i odnowienia po cenach przystępnych

Firma istnieje od 1908 r. ng 12513



ng 12438/9

G. LANGE Łódź

Piotrkowska 161

SPRZEDAŻ DETALICZNA WSZELKIEJ BIELIZNY TRYKOTOWEJ ORAZ POŃCZOCH

CENY FABRYCZNE ng 12508

50 złotych dziennie zarobią

Panowie i Panie lekką pracą

Zupełnie bezpłatnie! Tylko Abdel-Hanim



jest fenomenalnym najsławniejszym jedynym, wyróżniającym się na całym świecie jasnowidzem-grafologiem, który posiada nadprzyrodzony dar jasnowidzenia i hypnotyzowania — wybierze Ci **zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie** szczęśliwy los, który musi być wylosowany. Wskaże gdzie takowy można nabyć oraz na życzenie odgadnie Twą przyszłość, wprowadzi Cię na prawdziwy szczęśliwy Nowy Tor Życia, może dać Ci możność stałego zarobkowania. Podać nazwisko, imię i załączyć 80 gr. znaczkami na koszty portorji. Adresować: Jasnowidz Abdel-Hanim, Lwów 15, ul. Cerkiewna 18/19. ng 11187

WYTWÓRNIA WYROBÓW Z BLACHY

K. KOMPERT

Firma istnieje od roku 1897.

ŁÓDŹ, ulica Brzozowa nr. 3

Telefon 249-15 dojazd tramwajem 0, 3, 4.

Wykonuje: ng 12521

Krycie dachów, wież, ornamentów budowlanych z wszelkich metali. Krycie dachów papą i smarowanie smołą. Litery reklamowe z wszystkich metali, oraz wszelkie wyroby z blachy po cenach przystępnych.

Zakład ślusarski

WACŁAW TELERZYNSKI ŁÓDZ,

ul. 28 pułku strzelców kaniowskich nr. 11 tel. 23886

wykonuje: konstrukcje żelazne, bramy, kraty balkony, poręcze schodowe, lichtarze kościelne, i wszelkie ozdoby do karawanów z bronzu i żelaza. **Przyjmuje wszelkie roboty kościelne.**

FABRYKA

żaluzyj drewnianych

rolowych, biurkowych, szafkowych, listwowych słonecznych, ścianek żaluzyjnych zwijanych i t. d.

Aleksander Kimpfel

Łódź, Przędzalniana 29 - Tel. 112-92

Wykonanie solidne gwarantowane

uczciwa obsługa ceny przystępne

Egzystuje od 1897 roku ng 12508

Zakład Zduński

„CERAMIK“

Łódź, Sienkiewicza 30 tel. 194-19.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres zduństwa wchodzące. Punktualnie i z gwarancją. Piece i kuchnie przenośne na składzie.

ng 12524

Bronchinol

bardzo **skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, koklusz, zaflegmienie i t. p.**

Nazwa zastrzeżona

Król. Uprzywil. Apteka

„Pod Białym Orłem“

Zał. r. 1564. K. Skarżyński.

Poznań, Stary Rynek 41.

Telefony nr. 12-01 i 58-43.

Pg 3574-3.26

Dźwigary - żelazo

Okucia budowlane

poleca najtaniej

Jan Deierling

Poznań, Szkolna 3

Tel. 35-18, 35-43, 35-53

Hurt. Detal.

ng 12206

Sklep galanteryjny

P. HOFFMANN — Łódź

Piotrkowska 264a

Pończochy, skarpetki, rękawiczki, krawaty, parasole i wełny

Bielizna damska i męska

guziki, koronki i inne towary.

Wielki wybór apaszek, kołnierzy ków i sztucznych kwiatów.

ng 12502

TOREBKI DAMSKIE

teczki, rańce, walizy, itp.

poleca

S. SZYMAŃSKI

Łódź, 11-go Listopada 25

Zamówienia i reperacje wykonuje terminowo i solidnie

ng 12 50?



„Fabryka Magli „JUNIOR“

Łódź, ul. Sędziowska 16

(obok Zgierskiej 122)

magle nowoczesnej konstrukcji

Place do sprzedania

różnej wielkości z uregulowaną hipoteką. Wiadomość na miejscu: **Łódź, Napiórkowskiego 135**

Dojazd tramwajem nr, 5.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 730 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Sprzedam
dom piętrowy, 12 ubikacyj, cena 19 000. Adres skład kolonjalny, Poznań, Górna Wilda 31. Pośrednicy wykluczeni. zd 54 301

Dom
na sprzedaż. Poznań, Słoneczna 31, właściciel. Pośrednictwo wykluczone. zd 54 906

Domy
nowe Poznaniu, cena 21 000.—, 17 000.— 10 000.— 8 000.—. Poznań, Chwaliszewo 23 — 3. zd 55 117

Kamienicę
dwupiętrową Mogilnie 7 mieszkań, sklep, zabudowania, ogród 30 000.— sprzedam. Informacje: Błaszyk, Poznań, Dolna Wilda 2 zd 54 975

Kamienica
4 × 2 pokoje, wygodami, cena 23 000, bez podatków. Mettler, Poznań, plac Wolności 7 — 9. zdg 55 275

Dom
piekarnią, składem, 11 ubikacyj, pięknym ogrodem owocowym, 16 000, wpłaty 12 000. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 55 324

Dom
dwupiętrowy, siedem mieszkań, skład, kanalizacja, światło 20 000, w tem 10 000 amortyzacji. Dom Zleceń, Poznań, Szkolna 12. zd 55 305

Dom
trzypokojowy 6 000, dom dwupokojowy 5 000, dom dwupokojowy ogrodem, wpłaty 2 000. Dom Zleceń, Poznań, Szkolna 12. zd 55 306

Willa
dwa mieszkania trzypokojowe, dużym ogrodem 60 drzew owocowych 12 000. Dom Zleceń, Poznań, Szkolna 12. zd 55 304

Wpłacę 3 000 zł — kupię
domek z ogrodem w Poznaniu przedmieście — okoliczne miasteczka. Zgłoszenia szczegółowe administracja Orędownika, Poznań zd 55 199

Dom
na Jeżycach, dochód 4 100, cena 27 000, wpłaty 18 000 sprzeda. Metelski, Poznań, Zielona 3, m. 21. zd 55 287

Probiernię
dobrze prosperującą sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań zd 55 082

Dom
mieszkalny, chlewy, morga roli sprzedam. Cena według ugody. Zgłoszenia Michał Borowiak, — Stobnicko, poczta Obrzycko. n 12 402

Dom
ładnie położony w ogrodzie dużo drzew owocowych, nadaje się dla emeryta, wprost od właściciela. Zgłoszenia Pleszew Pozn., ulica Podgórna 26. ng 12 447

Sprzedam
3 morgi roli z zabudowaniem. — Adres Orędownik, Poznań zd 55 100

Mydlarnia
Chwaliszewo 37, poleca muchołapki, mydła, proszki, pasty najtaniej. zdg 53 848/9

Gospodarstwa
prywatne, blisko Poznania, dziewięćdziesiątmorgowe, cena 17 000, ośmiomorgowe cena 6 500.—. Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 55 157

6. OŻENKI

Kawaler
lat 30 poszukuje wspólniczki — gotówką. Cel matrymonjalny. — Oferty z fotografją Zgierz — Poste restante „288". ng 12 306

Inteligentny
szatyn stanowisku, posiada majątek nieruchomy szuka żony cośkolwiek gotówką. Półwiejska 38, m. 7, Poznań. zd 55 006

Ogrodnik
lat 24, szuka panny realnością celem założenia ogrodnictwa lub się wżenię. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 108

Panna
posiadająca 2 000 zł i wyprawę zapozna piekarza, kupca, posiadającego własny interes lub gotówkę do lat 38, w celu matrymonjalnym. Oferty Gniezno, Poste restante 8. zd 55 259

Mężczyzna
lat 50, na posadzie kolejowej, pragnie zapoznać pannę celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 235

7. SPRZEDAŻE

Motocykl
z wózkiem, motorówkę sprzedam Piotrkowska 167 Łódź, Krzemiński. ng 12 307

Posiadłość
dwa domy z składem w Raszkowie Rynek na sprzedaż, cena 16 tys., wpłaty 6 000, dochód 150 zł miesięcznie. Oferty Agentura Orędownika, Ostrów Wlkp., Piłsudskiego 24 a. n 12 432

Kamienice
wille, domy, domki ogrodami, gościńce, gospodarstwa w każdej wielkości poleca Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 55 266

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 12 czerwca.

6.30 audycja poranna: — **12.20** audycja dla szkół (dla dzieci starszych): a) „Dzisiaj wy macie głos" — pogadanka, b) Piosenki w wyk. chóru Szkoły Powszechnej w Pomiechówku k/Modlina: **12.50** chwilka gospodarstwa domowego: **13.05** dziennik południowy: **15.30** wiadomości gospodarcze: **15.45** rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rekasa (ze Lwowa): **16.00** popularne utwory kompozytorów polskich w wyk. T-wa Mandolinistów „Kaskada" (z Wilna): **16.25** recital śpiewaczy Aleksandra Bielakowa: **16.45** „Skarby Polski" — „Sztuka ludowa w Polsce" — odczyt wygł. prof. U. J. K. Adam Fischer (ze Lwowa): **17.00** melodje Suppe'go w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa): — **17.50** poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz: **18.50** Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.: **19.00** koncert kameralny: **19.30** Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego: **20.25** „Wiejska dyplomacja" — obrazek obyczajowy z „Błogosławieństwa ziemi" — Knuta Hamsuna (przekł. Czesława Kędzierskiego): **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** pogadanka aktualna: **21.00** koncert symfoniczny w wyk. ork. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego i Józefa Śmidowicza (fortepian): **22.00** wiadomości sportowe: **22.15** muzyka taneczna z Ciechocinka (przez Toruń).

Sobota, 13 czerwca.

6.30 audycja poranna: — **12.03** muzyka lekka z Ciechocinka — (przez Toruń): **12.50** chwilka gospodarstwa domowego: — **13.05** dziennik południowy: **14.55** orkiestra: **15.30** wiadomości gospodarcze: **15.45** „Muzyka do nas przyszła" — Wiktora Budzyńskiego, wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa): **16.00** koncert solistów. Wyk.: Dunka Sieczkowska — sopran (ze Lwowa), Bronisław Nagujewski — wiolonczela (z Łodzi): **16.45** „Gospodarcze znaczenie morza" — odczyt wygłosi Józef Borowik (z Torunia): **17.00** nowości z płyt: **17.50** „Zwiedzajmy ziemie Wileńską" — pogadanka, wygłosi Kazimierz Leczycki (z Krakowa): **19.00** Chór Dana śpiewa piosenki" (z Krakowa): **19.45** muzyka lekka w wykonaniu Wileńskiej Orkiestry Kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego (z Wilna): **20.15** audycja dla Polaków zagranicą: „Sztuka z pod strzechy zdobywa Polskę" — (z Krakowa): **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** pogadanka aktualna: — **21.00** utwory skrzypcowe w wykonaniu Stanisława Mikuszewskiego przy fortepianie Marja Bilińska (z Krakowa): **21.30** „Sprzedam kamień" — humoreska radjowa w pięciu dialogach, napisał Józef Czyściecki: **22.00** wiadomości sportowe.

KRAJOWE

Piątek, 12 czerwca.

Warszawa — 12.03 utwory Mieczysława Karłowicza (płyty): **12.55** „Skrzynka rolnicza": **18.00** przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki: **18.10** pogadanka aktualna: **18.15** koncert reklamowy: **23.00** muzyka salonowa — (płyty).

Piątek, 12 czerwca.

Toruń — 12.03 chóry rewellersów (płyty): **14.30** muzyka popularna (płyty): **15.30** wiadomości gospodarcze z Warszawy: **18.00** „Emigracja w krajach gorących" odczyt wygł. mgr. Henryk Szilazyi: **18.15** pieśni ludowe (płyty): **18.30** koncert reklamowy.

Piątek, 12 czerwca.

Lwów — 12.03 „Postać Casanovy w muzyce" (płyty): — **12.55** informator turystyczny: **13.00** życie stowarzyszeń: **14.30** piosenki lekkie z różnych stron na pl.: — **18.00** „W najdziKszym kraju Europy" — wygł. Zbigniew Schneigert: **18.10** „Trochę egzotyzmu" (płyty): **18.25** skrzynka programowa w oprac. dyr. Janusza Żuławskiego: **18.35** program na jutro: **18.40** koncert reklamowy.

Piątek, 12 czerwca.

Katowice — 12,03 arje włoskie w wyk. Józefa Schmidta (płyty): **12.55** chwilka społeczna: — **13.02** wiadomości bieżące: **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty) — **14.13** wiadomości giełdowe: **15.30** lekcja języka polskiego: **18.00** wiadomości radjotechniczne (Jan Ciahotny): **18.10** piosenki (płyty): **18.35** koncert reklamowy.

Piątek, 12 czerwca.

Kraków — 12.55 Kaprys hiszpański (płyty): **12.55** audycja dla dzieci wiejskich: **14.30** Sir Sullivan i J. Mc. Cormack (płyty): — **18.00** „Skrzynka ogólna" w opr. inż. Stanisława Broniewskiego: — **18.10** wiadomości z dnia ..: **18.15** recital śpiewaczy Franciszki Platówny (sopr.): **18.40** koncert reklamowy.

Piątek, 12 czerwca.

Łódź — 11.00 przy czarnej kawie (płyty): **12.03** utwory Mieczysława Karłowicza (płyty z Warszawy): **12.55** muzyka (płyty): — **18.00** „Gdynia i Batory" wygłosi Stanisław Sapociński: **18.10** o wszystkiem potroszku: **18.15** muzyka (płyty) **18.35** koncert reklamowy.

Sobota, 13 czerwca.

Warszawa — 12.55 „Przegląd wydawnictw rolniczych": — **14.30** muzyka lekka (płyty): **18.00** „Nasz program": **18.10** „Życie kulturalne i artystyczne stolicy": **18.15** koncert reklamowy: **22.15** muzyka taneczna z kawiarni „Cafe Club" w Warszawie: **23.30—24.00** muzyka rozrywkowa (płyty).

Sobota, 13 czerwca.

Toruń — 12.55 „Zagospodarowanie łąk i pastwisk", Pog. roln. wygł. inż. Józef Krzysztofowicz: **14.30** piosenki (płyty): **15.30** przegląd giełdowy: **18.00** „Nasz program": **18.10** z utworów Sergiusza Prokofiewa (płyty): **18.25** wiadomości społeczne: **18.30** koncert reklamowy: **22.15** tańce i piosenki (płyty).

Sobota, 13 czerwca.

Lwów — 12.55 „Wiosna i grafomani" — felieton wesoły wygł. Henryk Zbierzchowski: **14.30** koncert życzeń: **18.00** Silva Rerum: **18.05** recital śpiewaczy Wandy Korytko (sopran): **18.40** koncert reklamowy: **22.15** muzyka taneczna na płytach.

Sobota, 13 czerwca.

Katowice — 12.55 życie artystyczne Śląska: **13.15** koncert życzeń: **14.30** zabawa ludowa (płyty): **15.30** „Szwed na Wawelu" — odczyt — wygł. dr. Władysław Dzięgiel: **17.00** wesołe melodje — (płyty): **18.00** „Swaczyna u Dorotki": **18.25** „Na hawierskiej muzyce" — obrazek z górniczego żywota — Adolf Fierli: **18.35** koncert reklamowy: **22.15** muzyka taneczna (płyty).

Sobota, 13 czerwca.

Kraków — 12.55 piosenki ludowe (płyty): **14.30** muzyka lekka (płyty): **17.00** najnowsze nagrania płytowe): **18.00** pogadanka: „Wioska olimpijska", wygł. Stanisław Olkusznik: **18.10** wiadomości z dnia: **18.15** recital fortepianowy Olgi Łapickiej: **18.40** koncert reklamowy: — **22.15** rozmaitości taneczne (płyty).

Sobota, 13 czerwca.

Łódź — 12.55 muzyka (płyty): **14.30** muzyka lekka (płyty): **15.30** wiadomości gospodarcze (z Warszawy): **15.43** przegląd giełdowy łódzki: **18.00** „Dewizowe kłopoty Łodzi" — pogadankę wypowie mgr. Franciszek Janowski: **18.15** muzyka (płyty): **22.15** muzyka taneczna (z Warszawy): **23.30—0.30** koncert życzeń.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na piątek:

17.00 Paris P. T. T. Koncert orkiestrowy. **Wrocław.** Muzyka rozrywkowa. **17.10 Praga.** Kwartet smyczk. Honeggera. — **17.15 Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka lekka. **Medjolan.** Muzyka taneczna. **17.30 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **17.50 Bratisława.** Arje operetkowe.

18.00 Monachjum. Koncert popularny. — **18.30 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka lekka.

19.00 Lipsk. Pieśni Hugona Wolfa. **Monachjum.** Muzyka wieczorna. **19.20 Koszyce.** Muzyka lekka. **19.30 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. **Anglja (Reg. Progr.).** Koncert ork. z udz. Aleksandra Tansmana (fort.): **19.40 Budapeszt.** Koncert ork. Filh. Dyr. Dohnanyi, Sol. E. Telemanyi — (skrz.): **19.50 Stockholm.** Koncert orkiestrowy.

20.10 Bratisława. Melodje ludowe. **Koenigsw.** Muzyka kameralna. **Frankfurt.** Koncert wieczorny. **Królewiec.** Muzyka lekka i taneczna. **20.15 Ryga.** Muzyka operowa. — **20.30 Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka dwufortepianowa. **Berlin.** Symfonja IX Beethovena. **20.35 Rzym.** „Carewicz" — operetka Lehara. **20.45 Radio Paris.** „Les brigands" — opera kom. Offenbacha.

21.00 Praga. Koncert orkiestrowy. **21.05 Wiedeń.** Koncert symfoniczny. — **21.20 Anglja (Reg. Progr.).** „Opowieści Hoffmana" — opera Offenbacha (akt 2). — **21.30 Medjolan.** Kwartet kameralny. **21.50 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka lekka.

22.05 Anglja (Nat. Progr.). — „Opowieści Hoffmana" — opera Offenbacha (akt 3). **22.10 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **22.20 Wrocław.** Muzyka lekka i taneczna. — **22.30 Koenigsw.** „Nocna muzyczka". **Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **Sztutgart.** Koncert wieczorny. **Lipsk.** Koncert wieczorny. **22.35 Królewiec.** Koncert rozrywkowy. **22.45 Radio Paris.** Koncert nocny.

23.00 Koenigsw. Muzyka lekka i taneczna. **Kolonja.** Muzyka lekka i taneczna. **Bukareszt.** Koncert radioork. **23.30 Budapeszt.** Muzyka jazzowa.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

na sobotę:

17.00 Kopenhaga. Recital skrz. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. — **17.15 Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka taneczna. **17.15 Koszyce.** Arie operowe Mozarta.

18.00 Kolonja. Muzyka taneczna. **Lipsk.** Wesoła aud. ludowa. **Hamburg.** „Świeży powiew" — koncert rozrywkowy. **18.30 Moskwa. (WCSPS.).** Pieśni Czajkowskiego. **Sztutgart.** „Czego chętnie słuchamy" — koncert rozrywkowy. **18.45 Budapeszt.** Muzyka salonowa.

19.00 Anglja (Nat. Progr.). Utwory Oskara Strausa pod dyr. kompozytora. **Koenigsw.** Muzyka rozrywkowa. **19.10 Królewiec.** — Muzyka kameralna. **19.15 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **19.25 Wiedeń.** Operetka Lehara. **19.30 Bratisława.** „Mój mały braciszek" — operetka Leo Falla.

20.00 Bruksela franc. „Hrabina Marica" — operetka Kalmana. — **Anglja (Nat. Progr.).** Ork. tangowa. **20.10 Berlin.** „Ze świata opery" — koncert. **Koenigsw.** Wesoły wieczór. **Sztutgart.** Wielki wesoły wieczór. **Oslo.** Koncert orkiestrowy. **Frankfurt.** Wesoły wieczór. **Wrocław.** Wieczór rozrywkowy. **Lipsk.** Wesoły program rozrywkowy. **20.30 Anglja (Nat. Progr.).** Musichall. **Anglja (Reg. Progr.).** Koncert ork. **20.45 Medjolan.** „Tosca" — opera Pucciniego. **Kopenhaga.** Radjobal dla młodych.

21.00 Królewiec. Wesoły wieczór muzyczny. **Budapeszt.** Muzyka różnych narodów — koncert ork. budapeszteńskiej. **21.20 Rzym.** Jazz symfoniczny.

22.00 Stockholm. Muzyka taneczna. **22.10 Wiedeń.** Recital skrzypcowy. **22.25 Anglja (Nat. Progr.).** Koncert ork. **22.30 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **Lipsk.** „A jutro niedziela" — koncert rozrywkowy. **Koenigsw.** Nocna muzyczka. **22.40 Budapeszt.** — Muzyka cygańska.

23.00 Bukareszt. Koncert nocny. **23.30 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. **Radio Paris.** Muzyka lekka.

24.00 Frankfurt. „Tańcem witamy niedzielę". **Hamburg.** Melodje ludowe. **Koenigsw.** „Prosimy do tańca". **Berlin.** Muzyka taneczna.

10. MAJĄTKI

Czterdzieścimorgowe
parcelacji okolicy Kostrzyna, inwentarzem, zabudowaniem 10 000, wpłaty 4 000. Nowak, Poznań — Kramarska 15, telefon 16-89. zd 55 159

Sześćdziesiątmorgowe
pszennej, żniwami, zabudowanie pierwszorzędne, inwentarzem, blisko Poznania 20 000, wpłaty 10 tys. Nowak, Poznań, Kramarska nr. 15. zd 55 158

Czterdzieścimorgowe
drenowanej pszennej ziemi, żniwami, inwentarzem, zabudowanie pierwszorzędne 10 000.— wpłaty 5 500. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 55 161

Trzydzieścimorgowe
pszennej, zaprowadzonem ogrodnictwem, blisko Poznania, żniwami, inwentarzem, zabudowaniem, wpłaty 3 000. Nowak, Poznań — Kramarska 15. zd 55 160

Dzierżawa
majątku 320, zabudowania pierwszorzędne, inwentarz żywy, martwy nadkompletny, objęcie 17 000. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 55 231

Dzierżawa
majątku 800, zabudowania pierwszorzędne, inwentarz żywy, martwy nadkompletny, objęcie 28 000. Rutkowski, Półwiejska 5. Poznań zd 55 229

Dzierżawa
majątku 600 morgowego całkiem obsiane, zabudowania masywne, inwentarze kompletne, objęcie 18 tys. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 55 230

Gospodarstwo
48 mórg żywym, martwym inwentarzem spiesznie sprzedam, cena 6 000, Metelski, Poznań, Zielona 3, mieszkanie 21. zd 55 288

Trzydzieścimorgowe
inwentarzem, żniwami, właściciela, objęcie 1 300.—, wiele innych wydzierżawię. Nowak, Poznań, Kramarska 15, Znaczek. zd 55 164

Stomorgowe
buraczanej ziemi, obsiane, bez inwentarza, zabudowanie welbowane, właściciela, objęcie 1 300 wydzierżawię. Nowak, Poznań — Kramarska 15. zd 55 165

Gościniec
kolonjalką dwadzieściatrzy morgi ziemi, wrzesińskiem, inwentarzem, dużej wiosce, objęcie 1 500 wydzierżawi Nowak, Poznań, — Kramarska 15. zd 55 166

11. KUPNA

Piekarni
celem kupna lub dzierżawy, wyczerpujące zgłoszenia Brunon Piotrowski, Środa, ul. Kilińskiego 6. zd 55 054

12. Do WYNAJĘCIA

Lokal
3 pokoje kuchnia i ogrodem do wynajęcia. Łódź, Marynarska 17. Wiadomość telefon 184-60 ng 12 308

18. DZIERŻAWY

Parowa
piekarnia i cukiernia w pełnym biegu, do wydzierżawienia od zaraz spowodu starości, do objęcia potrzeba 4 500 zł. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 55 139

Folwarczek
stosiedemdziesiątpięć morgowy — buraczanej ziemi, inwentarzem, zabudowaniem właściciela, dziesięcioletnie, objęcie 7 000.— wydzierżawi Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 54 360

Dwadzieściapięćmorgowe
żniwami, blisko Poznania, zabudowaniem, bez inwentarza właściciela, objęcie 300, wydzierżawi Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 55 167

Dzierżawa
25 mórg, blisko Poznania, żywym martwym inwentarzem, objęcie 800 złotych. Metelski, Poznań, Zielona 3 — 21. zd 55 286

Gościniec
kolonjalką, sala, urządzeniem, mieszkaniem, dużej wiosce, bez konkurencji, objęcie 250. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 55 163

23. ROZMAITE

Pracownia
plisowania, dekatyzowania i mereżki, Łódź, Piotrkowska 155. ng 12 305

28. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

b) Inni

Ogrodnik
pszczelarz, fachowiec, pierwszorzędnemi świadectwami poleceniami, obsługą pałacową szuka zaraz później posady. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 54 707

Panienka
rutynowana z branży kolonjalno-spożywczo-tytoniowej, znająca buchalterję, poszukuje posady. Zgłoszenia: Kraków, Bożego Miłosierdzia 4. m. 9. zd 55 137

Młodszy
pomocnik mleczarski z kilkuletnią praktyką z dobremi świadectwami poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 083

Nauczycielka - pielęgniarka
młoda kulturalna szuka kondycji na wsi. Czas wakacyjny. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 55 329/30

Baczność
4 tysiące wypożyczę za odpowiednią pracę inkasenta, administratora. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 55 055

Patenty
wynalazków opracowuje fachowo, niedrogo. Zgłoszenia: Muś, Kraków, Bożego Miłosierdzia 4. zd 55 138

27. WOLNE POSADY

Potrzebna
dziewczynka 14 l. inteligentna porządnych rodziców do sprzątania na przychodnię. Piotrkowska 93, m. 12. ng 12 304

Uczeń
z odpowiedniem wykształceniem szkolnem, zaraz potrzebny. Drogerja pod Lwem Cz. Jankowski, Kruszwica. ng 12 399/400

Fryzjerka
manikurzystka, dobra siła, potrzebna od 20. bm. z wolnem utrzymaniem, mieszkaniem oraz 10 zł tygodniowo. Zgłoszenia do Orędownika, Gdynia. n 12 086

Uczeń
krawiecki zgłosić się może pod „Zaraz" do Orędownika, Gdynia. n 12 087

Szofer
gotówka 300 zł potrzebny zaraz. Oferty podaniem pensji Nowak, Ostrów Wlkp., Zacisze 10. ng 12 444

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

TAJEMNICA TYTANA

Powieść o miłości, bohaterstwie i poświęceniu

38)

Andrzej patrzał na Piotra z głębokim podziwem.

— Czyś się zastanowił nad tem co mówisz, Piotrze? — spytał.

— Kochany panie Andrzeju — mówił dalej stary robotnik tonem czułego wyrzutu — oto pytanie, które w two ich ustach i w takiej chwili robi mi bardzo wielką przykrość!...

— O, bądź pewnym Piotrze, że nie wątpię o tobie, ale to, coś mi powiedział, wydaje mi się tak dziwnem...

— Tak, to prawda... to jest dziwne, przyznaję... ale to czysta prawda, zaręczam panu.

— Jakież wszechwładne środki posiadasz po temu, aby zmienić postanowienie pana Verdier?

— Nie pytaj się pan mnie o to, panie Andrzeju, nie mógłbym odpowiedzieć panu, bo tajemnica ta nie jest wyłącznie moją. To tylko pewne powtarzam panu i przysięgam, że skarga nie pójdzie!... Nie masz się jak na teraz czego obawiać... masz pan czas do działania, a może niewinność pana wyjdzie na jaw prędzej, niż się tego spodziewasz...

Piotr Landry wymówił te ostatnie słowa tonem tajemniczym.

— Czego się spodziewasz — spytał żywo Andrzej. — Czy może odgadujesz, kto jest istotnym sprawcą tej zbrodni, która mnie gubi i zabija?

— Może ja i mam coś w myśli, ale to coś musi jeszcze zostać tam, gdzie jest — aż się wykluje!... Byłoby mi wprawdzie bardzo trudno powiedzieć sędziom, na czem opieram moje podejrzenia, ale temu się oprzeć nie mogę!... Wierzę, że tak jest, choć nie wiem dlaczego... Widziałeś pan nieraz podczas burzy... wtedy właśnie, kiedy niebo jest najbardziej zachmurzone, najprędzej się można spodziewać szybkiego rozpogodzenia...

— Ale cóż się ze mną stanie... Właściciel tego domu sromotnie mnie wypędził, jak nędznika, jak złoczyńcę. Nie mogę ani godziny dłużej pozostać tu!... Gdzież mam się skryć, aby mnie nie znaleziono, jeżeli wbrew twoim nadziejom skarga pójdzie i szukać mnie zechcą?...

Podmistrz namyślał się przez sekundę, potem odpowiedział:

— Mogę panu dać pewne schronienie... kryjówkę, w której nikt nie przyjdzie pana szukać, gdyby nawet wszystkie na świecie policje goniły za twoim śladem. Przyjmujesz pan!?

— Przyjmuję, przyjmuję! — zawołał de Villers — gdzież jest ta kryjówka!?

— Nie będzie pan potrzebował iść daleko jej szukać. Jest nią poprostu nędzna chatka z drzewa, która mi służy za budę.

— Jakto!... tu, w środku zakładu powiedział Andrzej — prawie pod samem okiem człowieka, który mnie wypędza i oskarża!... I ty przypuszczasz?...

— Ależ na Boga!... właśnie dlatego miejsce to jest tak pewne... Komużby, u djabła, mogło przyjść na myśl, że pan tam jesteś schowany? Przyniosę panu dziś wieczór kolację i opowiem ci, co się dziać będzie dalej. Tak najlepiej...

— Czy nie zapominasz, Piotrze, że ty sam może będziesz zmuszony opuścić ten dom?

— W tej chwili niema żadnego niebezpieczeństwa. Pan Verdier dziś ma co innego na głowie, jak słuchać niepoczciwych skarg robotników przeciw mnie. Oni sami, widząc jego twarz tak groźnie chmurną, nie będą go zaczepiali, za to panu ręczę. Później, być może, nie odpowiadam za nic... Ale jutro będzie dzień, a pan zna tak dobrze, jak i ja, stare przysłowie: „Na każdy dzień jego własna nędza wystarcza!" Wierz mi pan, panie Andrzeju, przyjmij moją ofiarę.

— Przyjmuję... — odpowiedział młody człowiek.

— Chwała Bogu! Chodźmyż zaraz, ot tędy, droga w cieniu ukryta, suńmy! Nikt nas nie będzie widział.

Ojciec i córka

Piotr Landry odprowadził Andrzeja do chatki, w której przyszła mu myśl go ukryć, potem wrócił jak najśpieszniej na swoje stanowisko pod oknem pawilonu.

Nieobecność podmistrza i rozmowa jego z młodym człowiekiem trwały zaledwie kilka minut, a z miejsca, gdzie się ulokował, mógł, jeżeli już nie widzieć, to przynajmniej słyszeć wszystko, co się działo w pawilonie.

Po gwałtownem zamknięciu drzwi za Andrzejem właściciel zakładu, nie zauważywszy nawet obecności Lucyny, powrócił do biurka i usiadł przy niem...

Straszne postanowienie czytać można było na jego pomarszczonem czole i w wybladłych źrenicach jego błyszczących oczu. Pozornie był zupełnie spokojny, ale pod tym kłamanym spokojem przenikliwsze oko dojrzeć mogło łatwo burzę strasznego gniewu.

Wziął duży arkusz papieru, umoczył pióro w atramencie i po napisaniu daty na czele stronicy nakreślił nieco niżej te dwa wyrazy:

„Panie Prokuratorze!..."

Ale ręka mu drżała tak silnie, że jego pismo, zwykle regularne i śmiałe, było zupełnie nieczytelne.

Zgniótł arkusz, rzucił go daleko od siebie i wziął drugi, potem trzeci, nie mogąc osiągnąć pomyślniejszych rezultatów swoich wysiłków.

— Do stu piorunów!... — krzyknął z wściekłością. — Czy już nie zdołam zapanować nad sobą na tyle, abym mógł oskarżyć tego nędznika, którego sprawiedliwość zmusi przecież do oddania mi skradzionych pieniędzy.

Ścisnął sobie głowę oburącz i powtarzał:

— Pieniądze ukradzione!... Siedemdziesiąt tysięcy franków!... cały majątek! Ile to pracy, ile zabiegliwości, ile potu potrzeba, aby zarobić siedemdziesiąt tysięcy franków? I potem jak już nareszcie są tu, w kasie żelaznej, pod strażą mocnego zamku, taki niegodziwiec, któremu po warjacku dałeś twoje zaufanie, posługuje się tym kluczem, który ma od ciebie, aby otworzyć twoją kasę, aby ukraść w jednej sekundzie pieniądze tak długo gromadzone. Na szczęście jest prawo! Sprawiedliwość jest, policja czuwa! Ale trzeba pisać... trzeba się śpieszyć!

Pan Verdier zaczął znowu posuwać piórem po papierze i tym razem doszedł do tego, że jeżeli nie pięknie i równo, to przynajmniej udawało mu się pisać czytelnie. Napisał prędko pierwsze wiersze skargi, potem zawahał się, nie mogąc pisać dalej, zatrzymał się...

Ręka była posłuszna, ale nieład i wzruszenie, jakie nim miotały, nie pozwoliły mu sformułować jasno swej myśli; zdania całe cisnęły mu się do myśli i pod pióro, wszystkie naraz, w nieopisanym nieładzie; krótko mówiąc czuł się chwilowo niezdolny do określenia i opisania logicznie czynu, który chciał przedstawić przed oczy stróża prawa. Rozwścieczony a upokorzony tą nową przeszkodą, która opóźniła wykonanie jego woli, pan Verdier zrozumiał nareszcie, że jedynym środkiem odniesienia zwycięstwa nad sobą było zebrać myśli przez kilka chwil i w ten sposób uspokoić się na tyle przynajmniej, aby opanować szaloną gorączkę, która go pożerała.

W wykonaniu tego postanowienia oparł łokieć prawej ręki na biurku, na dłoni złożył czoło, zamknął oczy, lewą zaś rękę opuścił wzdłuż poręczy fotelu, na którym siedział.

Wtem stało się coś nieprzewidzianego, co wstrząsnęło naraz całem jego ciałem. Zimne jakieś wargi dotknęły jego palców. Odwrócił się gwałtownie i zobaczył Lucynę klęczącą, albo raczej leżącą u nóg jego i usiłującą pocałować go w rękę.

— Czego chcesz ode mnie? — spytał ją tonem surowym.

— Chcę litości, ojcze — jąkała młoda dziewczyna wśród łez — chcę litości, albo raczej sprawiedliwości...

Pan Verdier utkwił w Lucynie lodowaty i groźny wzrok, wykrzykując:

— Córka niewdzięczna i wyrodna, która zdradza własnego ojca i staje się wspólniczką jego nieprzyjaciół, nie zasługuje na żadną litość i nie otrzyma jej! .. Mówiłaś o sprawiedliwości!... Dla kogoż jej żądasz!?...

— Dla nieszczęśliwego, którego wypędziłeś z tego domu...

Achilles Verdier podniósł się.

— Czy śmiesz do mnie mówić o Andrzeju de Villers? — spytał głosem z gniewu stłumionym.

— Na wszystko będę śmiałą, mój ojcze, zniosę nawet twój gniew, jeżeli tego trzeba, aby ci przeszkodzić w spełnieniu bezwiednie złego czynu... Straszne pozory obwiniają pana de Villers, to prawda, ale on jest niewinny.

— Milcz!...

— Nie, mój ojcze, nie umilknę! Milczeć byłoby podłością, więcej niż podłością, to byłoby zbrodnią! Powinnam oświecić twoje sumienie, powinnam oszczędzić ci wyrzutów. Ręce tego młodego człowieka są czyste od wszelakiego błędu, jestem tak pewna jego uczciwości, jak mojego szacunku dla ciebie!

— A więc ja jestem potwarcą!?

— Niech mnie Bóg uchowa od podobnej myśli! Jesteś najlepszym i najsprawiedliwszym z ludzi, ale okropny zbieg okoliczności uwodzi cię, niepojęta fatalność oślepia cię.

— Nieszczęśliwa! — przerwał pan Verdier głosem piorunującym — ty oskarżasz ojca twojego o zaślepienie, podczas gdy ty sama nie widzisz nic z pod gęstej zasłony, która ci oczy zakrywa! Więc tak!... to co mi powiedziano, to, w co wierzyć nie chciałem, więc to jest prawdą?! Kochasz takiego nędznika i ta bezwstydna miłość daje ci tyle zuchwałości i bezczelności, że go bronisz przeciw mnie!

Purpurowa łuna okryła policzki młodej dziewczyny; spuściła oczy i ukryła twarz w dłoniach.

— Ach! — wykrzyknął Achilles Verdier z wyrazem ponurego zwycięstwa — zgadłem dobrze!... rumienisz się!... wstyd cię pali!

Lucyna podniosła głowę.

— Rumienię się, ale nie ze wstydu! — odpowiedziała, a obrażona duma czyniła ją zachwycającą, — uczyniłeś serce moje takiem, że niczegobym się wstydzić potrzebowała, nie znajdujesz w niem miejsca! Nie wiem, czy miłością jest uczucie, jakie mam dla pana de Villers i przysięgam ci, że aż do tej chwili nie badałam się pod tym względem! Człowiek ten wzbudzał we mnie uczucie głębokiego szacunku bez granic, jak wszystko, co jest uczciwe i dobre... Dziś jest nieszczęśliwy, jest prześladowany, będę go może kochała i nie zdaję mi się, abym potrzebowała rumienić się za to.

Pan Verdier zaczął się śmiać ironicznie.

— W jakiej to melodramie, z pod rogatkowego teatru znalazłaś te szumne tyrady, któremi wielkie swe uczucia malujesz!?... — spytał z gorzkiem szyderstwem.

— Uczucia te, mój ojcze, czerpałam we własnem sercu...

— Jak ci się podoba!... kochaj tego rozbójnika! Graj dalej swoją rolę!. . Ja odegram moją, posyłając twojego kochanka do lochu więziennego, po tem na ławę przestępców, a stamtąd pod karabinami na galery!

Pan Verdier padł napowrót na fotel, który przed chwilą opuścił; podjął dumnie pióro i tym razem było mu ono posłuszne, bo zaczął pisać z największą łatwością i szybkością.

— Mój ojcze — krzyknęła Lucyna przerażona i zrozpaczona — mój ojcze, co robisz!?

— Przecież łatwo odgadnąć, co robię!... Opisuję prokuratorowi kradzież u mnie popełnioną i wskazuję mu złodzieja!

— Ojcze, w imię nieba, nie rób tego!

Pan Verdier odpowiedział wybuchem śmiechu i jego pióro, dalekie od wstrzymania się biegło po papierze.

— Ojcze — błagała Lucyna — daj się wzruszyć mojemi prośbami, mojemi łzami, moją rozpaczą.

— Za dziesięć minut list ten odejdzie do prokuratorji.

— Przysięgam ci, ojcze, na pamięć mojej matki, że gubisz niewinnego!

— Nic ci nie przeszkodzi bronić jego sprawy, powiem to jego sędziom.

— Wielki Boże!... jesteś więc niewzruszonym!

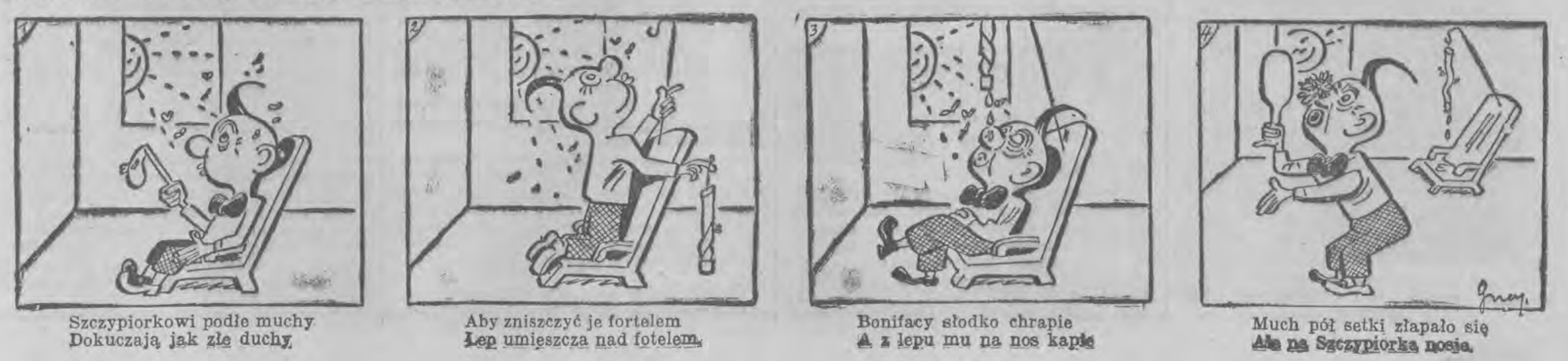
— Jak prawo!... Jestem okradziony! Chcę sprawiedliwości!

— Jednakże, gdyby pieniądze były ci zwrócone?

Ręka pana Verdier wstrzymała się, nie dokończywszy zaczętego wyrazu, oczy mu zabłysły i zwrócił się badawczo na młodą dziewczynę i z wyrazem dzikiej chciwości wykrzyknął:

— Gdyby pieniądze były mi oddane! Czy możesz mi je oddać? Wiesz gdzie są schowane? Czy może przypadkiem jesteś paserką tego nędznika?

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIORKA



Szczypiorkowi podłe muchy Dokuczają jak złe duchy.

Aby zniszczyć je fortelem Lep umieszcza nad fotelem.

Bonifacy słodko chrapie A z lepu mu na nos kapie.

Much pół setki złapało się Ale na Szczypiorka nosie.

La Scala – świątynia pieśni i muzyki

Najwspanialszy teatr i największy salon na świecie

Krótkie to słowo ma czar magiczny dla każdego, kogo Opatrzność obdarzyła darem głosu do śpiewu i kto poczuł w sobie iskrę bożą podniecającą go do szukania sławy i pieniędzy na scenach całego świata.

La Scala,

słynny od 158 lat teatr śpiewny w Medjolanie,

opera całego świata muzyczno - śpiewaczego Europy, centrala, do której dążą młode talenty, chrzcielnica gdzie dają błogosławieństwo muz na sławę i bogactwo.

Ktoś, kto śpiewał w La Scala i śpiewał z powodzeniem, ma markę otwierającą mu drzwi do wszystkich teatrów. Zaśpiewać tam raz wystarczy czasami, by otrzymać angagement do samego Chicago. Stały śpiewak La Scali,

to najwyborniejszy wybór z pośród artystów całego świata,

przeważnie jednak z Italji. Dzięki wynalazkowi radja, cała Europa może słuchać przepięknych utworów operowych, transmitowanych do późnej nocy z dalekiego miasta.

La Scala została zbudowana w 1778 r. przez słynnego architekta Piermarini de Foligno i na miejscu dwukrotnie spalonych teatrów dworskich, na placu, gdzie ongiś wznosił się kościół Santa Maria Della Scala, który ufundowała w roku 1381 Beatrix della Scala, żona Barnaby księcia Visconti. W 1848 r. powiększył scenę architekt Canonia.

Od początku XIX wieku, grywano tam codzień opery rozmaitej wartości,

wyjąwszy w piątek i dlatego był to jedyny dzień, kiedy medjolańczycy przyjmowali u siebie. Wszystkie inne wieczory od 15 m. po 7-ej do 12 i pół, arystokracja i pospólstwo, mieszczanie i straniery (cudzoziemcy) siedzieli w swych lożach i na krzesłach parteru czy galerji, słuchając, zachwycając się, przyjmując wizyty, gawędząc, zupełnie jak u siebie.

Sześć rzędów lóż parterowych i wyższych, 240 naogół, dawało schronienie możnym tego świata. W całości trzy tysiące osiemset osób mogło się w tym ogromie pomieścić. W 1814 r. o La Scala pisze Stendhal (HenriBeyle). „Medjolan miał 152 tys. mieszkańców, obecnie przekracza miljon, ale La Scala pozostała niezmienna, jedynie obyczaj w teatrze zmienił się o tyle, że

bardziej jest świątynią, niż towarzyskim salonem do plotek światowo - politycznych

jak w początkach XIX wieku. Sezon otwiera się, jak przed stu laty, 26 października". Tenże Stendhal daje nam w swej książce o Rzymie, Neapolu i Florencji obraz wieczorów w La Scala z lat 1811 — 18. Cała sala, wielka jak plac w mieście, tonie w zmroku, tylko scena jest oświetlona, jarzy się od blasku, a cudowne dekoracje każą marzyć o bajkach wschodu. Loże przedłużone w korytarz dają obraz sporych saloników, damy siedzą w nich wspaniale ubrane, nagie ramiona, klejnoty, diademy, falbany rozłożone wkoło foteli, a wśród nich grono admiratorów, w mundurach i galowych strojach.

Każda rodzina ma swoją lożę wynajętą latami, dziedziczną,

panie przyjmują tu gości w antraktach, a w czasie przedstawienia jeśli nie jest zbyt ciekawe, gawędy idą szybkim tempem, bez uwagi na scenę. Na stoliku stojącym pośrodku loży — leżą gazety, stoją świeczniki, przysmaki dla pań, od sali ogrodzić się można zasłoną. Tam nawiązują się miłostki, zawiązują nici intryg dyplomatycznych. Wszystko, co Europa ma artystycznego i sławnego, zbiega się do tego

największego salonu na świecie i napawa dźwiękami muzyki i śpiewu.

Premjera jest uroczystością wyjątkową, tualety jeszcze piękniejsze, kobiety zalotniejsze. Zwyczaj nakazuje by ten, który jest wybrańcem serca słynnej piękności, podawał jej ramię przy wejściu do loży, w ten dyskretny, umówiony sposób świat dowiaduje się z kim ma liczyć, jeżeli chce dogodzić fantazji czy uczuciu wielkiej damy. W olbrzymim przedsionku spacerują mężczyźni, plotkując, w foyer zwykle pustem spotkać można tych, co mają sobie coś specjalnie ważnego do powiedzenia. Kilku uprzywilejowanych panów, subwencjonujących La Scalę,

ma prawo wejść za kulisy,

gdzie, jak sułtani w haremie, kokietują artystki. Jedna z przyczyn zmroków, jakie w czasie wieczorów operowych panowały w tym teatrze, było zamiłowanie publiczności z tańszych miejsc do przychodzenia tutaj w cadziennych sukniach, pieszo, więc zabłoceni często, zlani deszczem. Dopiero w 1844 r. nastąpiła zmiana i teatr został doprowadzony do tego stanu, w jakim się dziś znajduje. Gdy jest pełen, widok przedstawia się magiczny. Scena jest olbrzymia, ale jeżeli wszystkie miejsca nie są zapełnione, daje wrażenie pustki niemiłej dla oka, bo ogromna ta sala ma przeszło 240 m. długości na 22 szerokości.

Medjolan posiada jeszcze 5 teatrów,

z których amfiteatr może pomieścić 3 tys. widzów. Miasto to przechodziło krwawe koleje losu, gdyż przez lata całe w XV w. wydzierały je sobie Francja i Italia, Austrja i Hiszpanja posiadłość Lombardji. Bonaparte uczynił z Medjolanu stolicę Republiki Cisalpińskiej, Legjony Polskie brały czynny udział w tworzeniu tej jednostki politycznej. Odebrana przez Austrję, od 1815 do 1848 r. zrzuciła jarzmo, po przegranej Radetzkiego. Kobiety, dzieci i młodzież wzięły udział w walce, by Tedesci (Niemców) wyrzucić, wiwatowali na cześć wolności i Piusa IX. wywieszając trójkolorowe sztandary. Ale znów Austrja stała się panem sytuacji na lat 10, aż bitwa pod Magentą w 1859 r. ostatecznie połączyła prowincje lombardo - weneckie z całością Italji, której hasłem było wtedy znane powiedzenie króla Wiktora Emanuela „Italia fafara da se" — Italia sama się tworzy. Dumne to zdanie dziś rozbrzmiewa echem w szeregach zwolenników Mussoliniego.



Wspaniała uroczystość w „Wiecznem Mieście"

W katedrze św. Piotra w Rzymie odbyło się w 80 rocznicę urodzin papieża Piusa XI pontyfikalne nabożeństwo. — Na zdjęciu z lewej główna nawa kościoła podczas nabożeństwa, po prawej Ojciec św. na tronie.





Skromny, ładny kostjum wiosenny z szerokiemi rewersami i nasadzonemi kieszeniami.

„Upiór opery" w Londynie

Policja nie może ująć tajemniczego wroga kobiet

Od pewnego czasu w słynnej operze londyńskiej Covent Garden dzieją się tajemnicze rzeczy, z któremi dotąd nie zdołała się uporać policja — ku rosnącemu zaniepokojeniu **wśród całego londyńskiego** highlife.

Premjery bowiem i inne galowe przedstawienia w Covent Garden stanowią tradycyjne miejsce spotkań całej londyńskiej arystokracji i niema drugiego teatru na świecie, w którym możnaby oglądać równie świetne zbiorowisko mundurów, orderów, toalet, brylantów. A tymczasem całą tę tak wspaniałą harmonję mąci obecnie niewyjaśniona tajemnica: **kto jest sprawcą powtarzających się raz po raz zamachów na uczestniczki galowych przedstawień.**

Niema mianowicie ani jednej z tych **uroczystości, by któraś z dostojnych pań nie** spostrzegła się po powrocie do domu, **że** suknia jej jest **całkowicie zniszczona** jakimś żrącym kwasem. Z reguły zaś niemiła ta niespodzianka spotyka te właśnie panie, które w czasie przedstawienia wyróżniały się toaletą z pośród całego dostojnego grona.

Już 12 wypadków naliczono do tej **pory** i na każdem **przedstawieniu** w Covent Garden tylu jest **wyfraczonych** członków tajnej policji, że nikt nie wie, czy jego **sąsiad** jest dżentelmenem, **czy** detektywem. Ale i to nie nie pomaga: sprawca pozostaje nadal nieuchwytny i nadal prowadzi swoje dzieło zniszczenia.

Niedawno ofiarą jego padły dwie równocześnie damy z wysokiej arystokracji angielskiej, które przybyły na sezon do Londynu i zamieszkały u swej przyjaciółki, damy dworu księżniczki Luizy. **Całe towarzystwo było obecne na „Parsifalu". Detektywi zdwoili czujność, a jednak kiedy** obie panie powróciły do domu, przekonały się, że suknie ich są całkowicie zniszczone tajemniczym kwasem. Co więcej, kwas nietylko przeżarł materję sukni, ale wyparzył ciężkie rany na ciele.

Policja jest bezsilna wobec tajemnicy i dotąd zdołała tylko ustalić pewne hipotezy. A więc uchodzi za rzecz najprawdopodobniejszą, że wchodzi tu w grę wypadek jakiegoś zboczenia, czy też szaleństwa. Zwraca uwagę fakt, że suknie białe i czarne wolne są od niebezpieczeństwa — widocznie na nie kwas nie działa lub też zbyt szybko zamach zostałby ujawniony. Przypuszczalnie zbrodniarz wykorzystuje antrakty i operuje w największym natłoku, używając mikroskopijnego rozpylacza, lub czegoś w tym rodzaju.

Ale od hipotez do ujęcia **zbrodniarza** droga jest bardzo daleka. A tymczasem panie londyńskie w coraz większem zdenerwowaniu udają się na przedstawienie do opery i nie jest wykluczone, że tajemniczy „upiór londyńskiej opery" całe dostojne towarzystwo wystraszy z teatru.

Sławna ongiś artystka na dnie nędzy

U wrót londyńskiego teatru Gaisety staje wieczorami stara kobiecina i wyciągając drżące ręce prosi napływającą do teatru publiczność o nabycie sprzedawanych przez siebie zapałek i kwiatów.

I niktby nawet nie przypuszczał, że ta tak zwana „stara Kate" była niegdyś jedną z najbardziej znanych artystek operetkowych w stolicy Angjii. Dopiero ciekawość jednego z reporterów londyńskich ujawniła przeszłość „starej Kate" i smutne jej przejścia życiowe.

Katarzyna Fotes przybyła przed wielu **już**, wielu laty z prowincji do Londynu **w poszukiwaniu szczęścia.**

Młoda, nadzwyczajnej urody dziewczyna zwróciła szybko na siebie uwagę i dostała się na scenę jednego z teatrzyków londyńskich, gdzie wkrótce pozyskała piękością swą, grą i wdziękiem takie względy u publiczności, że stanęła w szeregu pierwszorzędnych gwiazd teatralnych stolicy.

Jednocześnie wzrastały jej dochody. Zarabiała tysiące funt. szt., pieniądze te jednak prędko wysuwały się z pięknych jej rączek, urocza bowiem Katarzyna Fotes opętał szatan gry. Pewnego razu naprzykład przegrała w ciągu jednego wieczora w kasynie w Monte Carlo 25.000 funt. sterl. Nie przejmowała się jednak zbytnio grą nieszczęśliwą, pewna odzyskania przez występy swoje pieniędzy straconych. Nagle jednak zaniemogła tak ciężko, że o powrocie na scenę nie mogło być mowy, a kuracja pochłonęła wszystko, co jeszcze posiadała.

Z początku wspierali ją koledzy i przyjaciele, stopniowo jednak dobroczynność ich słabła. Wówczas opuszczona przez przyjaciół, wyjechała z Londynu, przyjąwszy stanowisko suflerki w jednej z prowincjonalnych trup teatralnych. Ale i to stanowisko musiała po latach porzucić i już jako stara, a przytem sterana wiekiem i chorobą kobieta, wróciła do Londynu, dzisiaj zaś sprzedaje kwiaty i zapałki u wrót **tego samego teatru, w którym niegdyś święciła triumfy.**